Buddhyzm a Chrześciaństwo.

Przyczynek do historyi nowoczesnego pogaństwa.

(Dokończenie.)

III.

Jaka wiara taka moralność — na każdym kroku przekonać się można o niezmierzonej przepaści, jaka pod tym względem oddziela Chrześciaństwo od Buddhyzmu. Jakżeż tu mówić o naśladownictwie, gdzie nie ma wzoru wzniosłości cnót i życia moralnego przez Chrześciaństwo krzewionego. W kanonicznych pismach Buddhystów napotykamy mnóstwo wyrzeczeń, które według brzmienia pojmowane, zawierają piękne nauki moralne, ale obok tego niezliczenie wiele zdań przytoczyć można, które z naszego moralnego uczucia i wszelkiego zdrowego rozumu po prostu szydzą; i dwie te kategorye nie znajdują się w różnych dziełach, któreby długie wieki rozdzielały, lecz jedno tuż obok drugiego, piękne obok szpetnego, wzniosłe obok śmiesznego lub obrzydliwego.

Porównać tylko trzeba reguły Patimokkha (reguły spowiedzi). Czytamy tam: „Kto z zupełną świadomością mówi nieprawdę, musi za to pokutę czynić.“ „Kto innego znieważa, musi czynić pokutę“ i t. d. Wszystko to dobre. Lecz natychmiast potem czytamy: „Mnich, który ziemię kopie lub kopać każe, pokutę czynić musi. Gdy mnich trawę lub ziemię wodą polewa, w której są zwierzątka, musi pokutę czynić. Kto się w wodzie pluska, musi pokutę czynić“ itd. Trudno tu pojąć, jak te czynności w swéj moralnéj wartości mogą być karygodne. Albo gdy następujące rzeczy za główne punkta doskonałości uważane bywają: z pozostałych resztek pokarmów żyć; nosić suknie pozeszywane ze starych łatów w śmieciach pozbieranych; u stóp drzewa mieszkać; gnijącą urynę krowią używać jako lekarstwo — to przyznać trzeba, że Chrześciaństwo zupełnie inne ma pojęcia o doskonałości. Nareszcie uczy nas Buddhyzm, że jest to wysoką cnotą, gdy małżonek swoją żonę i dzieci pierwszemu lepszemu żebrakowi daruje, jak stare suknie, albo gdy Bodhisattva utnie

sobie członki ciała, by je komu innemu podarować; najwyższym szczytem doskonałości to zniszczenie własnego życia, aby przez to komu innemu uciechę sprawić.

Kilka tych przykładów pokazuje, że buddhystycznéj nauki moralnéj osądzać nie można z pojedyńczych wyrażeń. Różne przepisy oparte są na zupełnie odmiennych od naszych pojęć, i te wpierw poznać trzeba, zanim wartość moralności Buddhy ocenić i z chrześciańską moralnością porównać można.

Chrystus P. sam nam powiedział, że jego prawo w przykazaniu miłości Boga i bliźniego ma swą podstawę. Bliźniego kochać mamy jak siebie samego dla Boga. Bóg więc jest dla Chrześcian celem wszelkich życzeń i pragnień. Przyjaźń Boga nie jest wprawdzie zawsze konieczną pobudką najbliższą, lecz jednak ostatecznym celem wszelkiego chrześciańskiego działania. Co czynimy lub zaniechujemy. to tylko dla tego, że tak się Bogu podoba i że w ten sposób spodziewamy się dojść do wiecznego posiadania Boga. Miłość zaś nasza ku Bogu nie może się lepiéj i doskonaléj objawiać jak w prawdziwéj, do poświęceń gotowéj miłości bliźniego. Ztąd owa pieśń pochwalna na tę miłość, która z serca św. Pawła wypłynęła (I Kor. 13).

Buddhyzm nie zna Boga i miłości Bożéj. Najwyższą na świecie istotą jest sam Buddha, a zdanie: „Dąż do tego, abyś został Buddhą“, jest fundamentalną zasadą wszelkiéj moralności. Gdzie nie ma nic, coby było lepszego jak „ja“, to wszystko musi być odnoszone do tego „ja“, wszystko jego celom służyć musi. „Podniecaj to ja przez ja, badaj to ja przez ja, zachowasz to ja dobrze i szczęśliwie, o mnichu. Gdyż to ja jest panem tego ja, ja jest schronieniem ja, dla tego opanuj to ja, jak kupiec powściąga szlachetnego konia“ (Dhammapada 379).

Buddhyzm jest zatem egoizmem w najwyższéj potędze. Czegoż chce Buddhysta? Być uwolnionym z cierpień i wnijść do Nirvana. Jego osobiste zbawienie jest absolutnie ostatnim celem, któremu wszystko inne jako środek służyć musi. Z zimnem obrachowaniem wszystko, co do tego celu służy, jest jedyną miarą, według któréj czynności się mierzą. Czyż wolno np. Buddhyście nienawidzieć swego bliźniego? Nie, gdyż nienawiść jest pożądliwością, pożądliwość zaś przeszkadza w osiągnięciu Nirvany. Czyż zaś wolno mu kochać bliźniego? Także nie, bo i miłość jest pożądliwością. Ci tylko, co nic nie miłują i nic nie nienawidzą, nie mają żadnych więzów“ (Dhammapada 211).

Profesor Oldenberg pisze: „Mowa Buddhyzmu nie ma słów dla poezyi chrześć. miłości, ani też fakta, w których owa poezya w chrześciańskim świecie się urzeczywistniła, w historyi buddhyzmu nic po-

dobnego nie znajdują... Buddhyzm nie nakazuje ani kochać swego nieprzyjaciela ani go nie nienawidzieć; budzi i żywi usposobienie przyjacielskiéj dobroci i miłosierdzia dla wszystkich istot, uczucie, w którem momentem pobudzającym nie jest poświęcenie zupełne miłości, lecz raczéj reflektujące rozumowanie, przekonanie, że tak dla wszystkich najlepiéj się dzieje, a nie oczekiwanie, że do takiego działania prawo przyrodzone wynagradzania najobfitszą nagrodę przywięzuje..... Jeśli Buddhyzm darowanie krzywd, jakie nam wyrządzono, zaleca, nie trzeba pomijać téj myśli, która z takiéj moralności wyziera, że w sprawach świata przebaczenie i pojednanie się jest korzystniejszą polityką, aniżeli zemsta... Wszędzie czuć zimne tchnienie, owiewające wszelki twor buddhystycznéj moralności."

Także i Hardy, który Buddhyzm tak z literatury jak i życia równie dobrze zna, podobnie się wyraża: „Ponieważ Buddhyzmowi braknie wszelkiéj wyższéj pobudki, dla tego jest on systemem samolubstwa... Jest to dokładnie uporządkowana tabela strat i zysków. Zasługę moralną pozyskać jest aktem kramarskiéj mądrości."

Według Kerna nie zna Bodhisattva żadnego ludzkiego uczucia, nie zna żadnego poświęcenia w naszem znaczeniu, odważa tylko co do tego prowadzić może, aby świat swoją godnością Buddhy uszczęśliwić, wszystkie środki do tego celu prowadzące są mu dobre a nawet przed fałszywem rozumowaniem się nie waha, aby w tym względzie uczynić prostem, co jest krzywe."

Fałszywe zupełnie przedstawienie czyniłby sobie ten, ktoby sądził, że w oczach Buddhysty jakakolwiek cnotliwa czynność ma pewną wartość. Życie cnoty jest tylko wtedy dobre, gdy dopomaga w dojściu do najwyższego poznania i do Nirvany. I dla tego tylko niedoskonały ćwiczy się w cnocie. Kto się już zbliżył do oświecenia, pogardza dobremi czynami. „Tego nazywam prawdziwie mądrym, kto na tym świecie wyniesiony jest po nad dobre i złe, wyższy nad to, aby mu to służyć miało" (Dhammapada 411). Ztąd nagana spotyka filozofów, „którzy cnotę za najwyższą ze wszystkiego uważają... Gdy (filozof) od cnoty i czynów (świętych) odpada, drży, gdyż celu swego nie osięga; skarży się i modli o czystość na tym świecie, jak ten co utracił swą karawanę lub z domu swego wywędrował", tj. popada w stan niepokoju niezgodnego z doskonałością; gdyż „ten, dla którego ani śmierci ani odrodzenia nie ma, jakżeż może drzeć lub czegoś sobie życzyć?" (Sutta Nipata. Mahaviyuha Sutta 4—8).

„Działać jest czemś, czego człowiek duchowy unikać winien, gdyż do każdego działania pewnego zasobu pobudki, rajas, miłości lub nie-

nawiści potrzeba, a ponieważ rajas czysty i prawdziwy byt farbuje, mniéj lub więcéj zanieczyszcza, musi duchowny, dążący do uniknienia wszelkiego zabrudzenia, ile możności jak najmniéj działać. Im więcéj jest podobny umarłemu, tym daléj doprowadził w duchowym rozwoju."

Buddhysta nie tak jak Chrześcianin czynami miłości Bożéj i bliźniego, lecz przez poznanie czterech „szlachetnych prawd" dochodzi do doskonałości i szczęścia. Nie miłość czynna, lecz filozoficzna spekulacya jest drogą do zbawienia. Tylko na owym stopniu istności, na którym człowiek jeszcze nie zdolen do najwyższego szczytu filozofowania się wznieść, musi się ćwiczyć jeszcze w takich czynach, które służą do zabijania pożądliwości, gdyż pożądliwości przeszkadzają w spekulacyi. Poczciwość jest najniższym stopniem moralnéj dobroci, wyżéj stoi „zatapianie się", a najwyżéj mądrość. „W ten sposób moralność całą swą wartość z tego czerpie, że jest środkiem do celu, w małem: środkiem do nizkich celów szczęśliwego tutaj na ziemi życia, w wielkiem: środkiem do najwyższego i absolutnego celu zbawienia" (Oldenberg, Buddha str. 395).

W kanonie buddhystycznym nie może dla tego stać jak w Ewangelii: „Uwielbiam Cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś to ukrył przed mądrymi, a małym objawiłeś" (Mat. 11, 25). Nie, według Buddhyzmu może właśnie przeciwnie tylko duchowo mocny, spekulatywnie uzdolniony, głęboko myślący filozof do zbawienia dojść. Dla małych w ludzie, dla pracujących w pocie czoła, w służbie wzrosłych, dla zahartowanych w nędzach żywota, nie ma zbawienia, do rozumnych odnosi się nauka a nie do głupich. Zupełnie odmiennie od słów owego męża, który dziatki powoływał do siebie, „gdyż takich jest Królestwo Boże." Dla dzieci i tych, co dzieciom są podobni, ramiona Buddhy są zamknięte.

Wykaże się to natychmiast jasno, gdy się rozważy, w jaki sposób ostatni stanowczy się odbywa krok do ziemskiéj Nirvany, po którym przy śmierci wieczna Nirvana nieomylnie sama z siebie następuje. Krok ten nie jest niczem innem, jedno ostatnim wynikiem filozoficznego pessymizmu przemyślanego z nieubłaganą konsekwencyą aż do końca. W chwili, gdy myśliciel nędzę istnienia tak dalece poznaje, że wszelka iskra pragnienia tego istnienia w nim gaśnie, wtedy staje się uczestnikiem oświecenia i zbawienia. Jest to stan zupełnego „zatopienia się", mądrości, intuicyi, jasnowidzenia. Jak nieznajomość czterech „prawd świętych" jest źródłem wszelkiego cierpienia, tak doskonała ich wiedza zbawieniem. Wszelkie istnienie jest cierpieniem; nieświadomość przedstawia nam istnienie jako szczęście, przez to budzi się popęd kształ-

towania i tworzy się świat. Znajomość istnienia jako nieszczęścia zabija popęd tworzenia i ze zamarciem ostatniego popędu świat w nicość napowrót zapadnie."

Posłuchajmy choćby tylko jednego przykładu wielu różnych usiłowań, jakie podejmował „wzniosły", aby swych uczni podnieść do tych wyżyn spekulacyi. Do pięciu mnichów, którzy naukę jego przyjęli, tak mówił:

„Ciało nie jest samem sobą, samoistnością (das Selbst), bo gdyby ciało było samoistnem, nie podlegałoby chorobie i my moglibyśmy powiedzieć: moje ciało ma być takie i takie, moje ciało ma nie być takie i takie. Lecz ponieważ ciało nie jest same sobą, dla tego jest chorobie podległe a my nie możemy powiedzieć: moje ciało ma być takie lub takie, albo nie takie lecz takie. Zmysły nie są same sobą (następują o zmysłach te same słowa co o ciele), wyobraźnia nie jest sama sobą... kształty nie są same sobą... świadomość nie jest samoistną... I cóż myślicie, mnisi, czy ciało jest trwałe czy znikome? Znikome o Panie. A co jest zmienne, czy przynosi cierpienie czy radość? Cierpienie o Panie. A co jest znikome, cierpienie sprawia, zmienne czyż można tak uważać: to jest moje, to jestem ja, to jest moja własna istota, samoistność? Niepodobna o Panie. Są zmysły stałe czy zmienne? (Następują te same pytania i odpowiedzi; tak samo i względem wyobraźni, kształtów, świadomości). „Dla tego, mnisi, jakakolwiek była cielesność, będzie i teraz jest, czy do żywych czy martwych istot należy, gruba lub delikatna, wyższa lub niższa, daleka czy blizka, wszelka ta cielesność nie jest moją, nie jest mojem ja, nie jest mną samym. Tak należy się zapatrywać w prawdziwem poznaniu, według prawdy (Takie same słowa następują o zmysłach itd.). Ze względu na to mnisi, wykształcony, szlachetny słuchacz słowa sprzykrzy sobie ciało, zmysły, wyobraźnią, kształty, świadomość. Gdy sobie to wszystko sprzykrzy, wyzwoli się z namiętności. Wyzwoliwszy się z namiętności, staje się wolny. Gdy stanie się wolny, będzie świadom tego, że jest wolny, i stanie się dlań rzeczywistością, że odrodzenie się skończyło, świętość jest zupełna, obowiązek spełniony, że nie ma już powrotu do tego świata" (Mahavagga I 6, 38).

Takie to mowy idą jedna po drugiéj w buddhystycznym kanonie z tą samą nużącą jednostajnością i rozwlekłością, pełne zagmatwanych i mieszających pojęć, bez serca, bez życia, wszystko skostniałe i skamieniałe. Czyż taka nauka i sposób nauki może się zwracać do ubogich w duchu, a w ogóle do mas? Tutaj przedstawia się Buddha znowu w największéj sprzeczności z Chrystusem P.

Większa zatem część ludzi według Buddhy o zbawieniu myśleć nie może, bo kto starać się musi o rodzinę, kto z potrzebami i trudnościami codziennego życia walczyć musi, zkądże by miał znaleźć czas, zdolność i ochotę do spekulacyi, które po długich latach z niezmordowaną gorliwością kontynuowane do upragnionego wreszcie celu doprowadzić mogą?

Ztąd też ta prosta reguła, że całe prawo dla nikogo nie jest przeznaczone, kto życie rodzinne wiedzie (Sutta Nipata. Dhamika Sutta 18). „Życie rodzinne jest cierpieniem, siedliskiem nieczystości... Tylko kto życie mnisze wiedzie, może swem ciałem grzesznych czynów unikać.“ „Z życia rodzinnego płynie zmaza. Stan bez rodziny, to jest do czego mądry dążyć powinien.“ „Sprawiedliwe, pobożne życie, to nazywa się najlepszą perłą, gdy kto z życia rodzinnego przechodzi do życia bez rodziny.“ „Tego nazywam mędrcą, kto bez ojczyzny błądzi, wszelką służbę ludzką porzucił, wzniósł się po nad wszelką służbę Bogów, kto wolny jest od wszelkiej służby, którego ścieżek ani Bogowie, ani duchy, ani ludzie nie znają“ (Dhammapada 416).

Tak więc świeccy niech będą, czem chcą, zupełnie uprawnionymi obywatelami w królestwie Buddhy być nie mogą; dopóki interesami swemi się zajmują, dopóki się troszczą o żonę i dzieci, tak długo nie ma dla nich nadziei, aby osięgnąć mogli Nirvanę. Kto umiera a nie pozbył się zupełnie miłości do żony i dzieci lub do jakiejkolwiek istoty, ten, co najwyżej, pocieszyć się może, że w nagrodę za swe dotychczasowe dobre czyny w lepszym stanie się na nowo urodzi i wtedy powoli do Nirvany podnosić się będzie. Naprzód zaś po dobrych uczynkach następuje szczęście w tem życiu, a po śmierci radość u Bogów.

Buddha potrzebował jednak świeckich jako sprzymierzeńców; bo gdyby wszyscy ludzie jedynie z żebranego chleba żyć chcieli, któżby żebrakom dawał jałmużnę? Ponieważ tedy dobroczynnych świeckich w praktyce było potrzeba, musiał Buddha głosić chwałę dobroczynności. Zapowiadał więc tedy wyższe odrodzenie, nigdy jednak za dobre uczynki nie obiecywał Nirvany: „Konsekwentna nauka o dobrych uczynkach jest kacerska i dla tego ją Buddha odrzuca przynajmniej dla mnichów; lecz dla świeckich da się do pewnego punktu z nauką pogodzić, i to do punktu, że dobre uczynki doprowadzić mogą do wszelkiego możliwego szczęścia, tylko nie do Nirvany.“

„Dziesięcioraką jest zasługa, gdy kto (mnichom) potrawę z ryżu podaje. O ile dziesięcioraką? Kto daje ryż, daje życie, barwę, radość, siły, świeżość ducha. Potrawa z ryżu zaspokaja głód i gasi pragnienie, porządkuje soki, dopomaga do trawienia. To jest dziesięcioraka zasługa.

Ztąd potrawa z ryżu podawana być powinna zawsze przez męża, który niebieskiéj radości pragnie, lub ludzkiego szczęścia pożąda“ (Mahavagga 6, 24, 5). Tak mówił „wzniosły“ do pewnego bramina, który mnichom dawał potrawę z ryżu.

Darować klasztory, w którychby bezpiecznie i spokojnie oddawać się można rozmyślaniom, ile tylko serce pragnie, nazywał Buddha jednym z najlepszych darów. „Ztąd rozumny mąż, rozumiejący własne dobro, niech buduje klasztory, w którychby uczeni mężowie mieszkać mogli. Radosnem sercem niech daje pokarm, napój, ubiór i łoże sprawiedliwym“ (Kullavagga 6, 1, 2).

Położenie świeckich w Buddhyzmie dostatecznie w ten sposób objaśnione; są oni niezbędnym warunkiem istnienia mnichów; członkami gminy Buddhy nie są oni wcale; Nirvany spodziewać się nie mogą.

Otwiera się tu więc nowa, głęboka przepaść, oddzielająca Buddhyzm od Chrześciaństwa. Chrześciańska religia ceni wysoko, bardzo wysoko stan dziewiczy; a jeśli niejeden protestant, także i dr. Kellog, na wszelki sposób się kręci i wywija, aby się około jasnéj nauki św. Pawła (I Kor. 7) przecisnąć, to tylko w tem nieszczęśliwe usiłowanie widzieć można, naciągania gwałtownego Pisma św. do przewrotnéj praktyki. My śmiało trzymać się możemy katolickiéj nauki o wielkiéj wartości moralnéj dobrowolnego dziewictwa, nie potrzebując się lękać niebezpieczeństwa pobłądzenia w buddhystyczną pogardę świeckiego stanu.

W katolickim Kościele dziewictwo o tyle tylko ma znaczenie, o ile miłość Boża jest jego pobudką i ostatecznym celem. Tylko ten, kto ponosi ofiarę ze ziemskich rozkoszy, aby przez to Bogu lepiéj się podobać i do ściślejszego z nim dojść połączenia, dobre dzieło spełnia. Stan bezżenny ma tylko wartość jako środek do celu. Osiągnięcie zaś celu samego nie jest jak w Buddhyzmie koniecznie do korzystania z tego środka przywiązane; i stan małżeński jest drogą do celu. Gdyby tedy pytano się katolika: Owoż dwaj ludzie, z których jeden w stanie małżeńskim, drugi w bezżeństwie żyje; któż z nich używać będzie w niebie większéj szczęśliwości? to mógłby na to pytanie odpowiedzieć: Zależy to od tego, kto z tych dwóch w stanie swoim Bogu doskonaléj służy. Nie wszyscy zakonnicy i kapłani dla swego stanu przez Kościół za świętych uważani bywają; i na odwrót, pomiędzy świętymi nie mała jest liczba zażywająca publicznéj czci tych, co w stanie małżeńskim doszli do doskonałości. Stan rad ewangelicznych jest sam w sobie najdoskonalszy i należy do istoty Kościoła, gdyż Chrystus P. chciał, aby zupełne wyzucie się z wszystkich dóbr ziemskich zawsze w jego Kościele pie-

lęgnowane było. Natomiast reprezentanci tego stanu nie potrzebują być koniecznie rzeczywiście doskonałymi, a ztąd także nie bezwarunkowo przeznaczonymi naprzód a jeszcze mniéj dziedzicami jedynymi szczęśliwéj wieczności.

Zupełnie inaczéj w Buddhyzmie. Nirvana przeznaczona wyłącznie dla mnichów, świeccy są z niéj wykluczeni. Najwyższy ze stopni, stopień zupełnego zbawienia, uważano za możebny do osiągnięcia tylko dla mnichów. Jakżeż mieliby ci, którzy dla swego zbawienia wszelkich ziemskich rzeczy się wyrzekli, przyznać, że wewnętrzne uwolnienie od świata i cierpień świata zgodnem jest z pozostaniem zewnętrznego człowieka w życiu świata? Wprawdzie jest możebnem, że mimo to jakiemu świeckiemu mogłoby się kiedyś udać w szczęśliwéj godzinie zupełną nicość swego jestestwa zrozumieć i całe swe pragnienie od niego odwrócić. Późniejsza nauka buddhystyczna przypuszcza w tym przypadku podwójną możliwość: albo odnośny świecki jeszcze tego samego dnia zostanie mnichem, a wtedy wszystko w porządku; albo też pozostaje świeckim i wtedy jeszcze tego samego dnia upada pod ciężarem osiągniętéj doskonałości i umierać musi, tak jak trawa pod ciężarem zduszona bywa.

Jednakowoż chodzi tu tylko o pojedyncze przypadki wyjątkowe; ogólną zaś zasadą jest, że zupełne oświecenie tylko mnisi osięgnąć mogą. Zresztą rozumie się samo przez się, że pomiędzy mnichami mało tylko przy zdrowych zmysłach do spekulacyi, do owéj „doskonałości" doprowadzić zdoła, która za sobą Nirvanę pociąga. W istocie zapoznawać nie można, że wiele z tych stanów duszy, w których według nauki buddhystycznéj znaki oświecenia spostrzegać się dają, nie są objawami normalnemi, lecz raczéj patologicznemi, halucynacyami. Przez nadzwyczajne rozdraźnienie nerwów usiłują do tego doprowadzić, aby słyszeć i widzieć rzeczy, które w rzeczywistości nie istnieją. Metodyczne prowadzenie do jasnowidzenia odgrywa zatem nie małą rolę w buddhystycznych księgach.

Nie mniéj jak 40 rodzajów takich ćwiczeń wymyślili mnisi Sakya. Najosobliwszem jest używanie kół uniwersalnych. „Dziesięć kół, częścią według żywiołu, częścią według barwy, częścią według położenia, rozróżniane bywają na koła ziemi, wody, ognia lub powietrza, na niebieskie, żółte, białe i czerwone koła, na jedno koło w otwartem powietrzu i jedno w zamkniętéj przestrzeni. Gdy asceta koło lub tarcz z gliny lub ziemi zrobił, położyć je winien na podstawę, usiéść niedaleko niego' i wzrok swój niewzruszenie w nie wlepić. Podczas gdy myśli swe zwraca ku elementowi ziemi, któréj rozmaite nazwy wymieniać ma

pamiętać musi o tem, że i części jego ciała z tego elementu są złożone. Ćwiczenie to musi być tak długo kontynuowane, dopóki się nie popadnie w rodzaj magnetycznego snu. W ten sposób osięgnie się pierwszy stopień medytacyi, dhyana. Operacyą tę powtarzać należy tak długo, dopóki się nie zmiarkuje znaku (nimitta), polegającego na tem, że koło to równie dobrze widzieć może przy zamkniętych jak i przy otwartych oczach.“ Podobne ćwiczenie odbywa się z kołem wody, ognia itd.

Przez to ćwiczenie zyskuje się powoli nadzwyczajne siły, np. do unoszenia się w powietrzu, chodzenia po wodzie, pomnażania się, robienia deszczu i trzęsienia ziemi, wydawania ze siebie blasku, a kto już do Nirvana ma się przenieść, zyskuje siły do zniweczenia ciała swego w żarze ognia itp.

Jednem z najważniejszych i do każdego „zatopienia się“ koniecznem ćwiczeniem jest powstrzymywanie oddechu. „Gdy myśliciel według reguł sztuki usiadł, z uwagą i spokojem wciąga w siebie raz oddech i wypuszcza; podczas gdy przez dziurki od nosa długi oddech czyni, uważa na to, jak to długo trwało. Przy wypuszczeniu długiego oddechu dziurkami nosa zważa na to, jak to zrobił; gdy przyszedł do wyraźnego pojęcia, że początek, środek i koniec każdego rodzaju oddechu z ciała wychodzi, czyni postanowienie wciągnięcia uważnie oddechu i wypuszczenia go; gdy po poruszenia w oddychaniu zrobił pauzę, wciąga napowrót oddech, a gdy myśli o tem, jak to uczynił, pokonuje swe zmysły. Potem wypuszcza znowu oddech ze siebie z należytą uwagą. Teraz przedstawia sobie szczęśliwość, która z medytacyą pierwszego stopnia jest połączona i przytem wciąga także i wypuszcza oddech. W podobny sposób powtarza ćwiczenie, przedstawiając sobie zarazem inne przedmioty, np. myśl, że po rozwiązaniu shandha (elementów) następuje Nirvana a wreszcie, że przez posiadanie jasnowidzenia w myślach niejako do Nirvany przeskoczyć może. I przytem wciąga i wypuszcza oddech. Przez to, że się w ten sposób z szesnastu różnemi przedmiotami ćwiczenie powtarza, opanowuje się swe zmysły. Aby się to udało, winien asceta uważnie swe dziurki od nosa obserwować, podczas gdy rozumu jako cugli a mądrości jako bodźca używa. Skoro się tylko ten znak dostrzeże, dowód, że ćwiczenie się udało.“

Po takich drogach wstępuje duch po wszystkich stopniach „próżni“ i „nieskończoności“ do przedstawienia sobie „nicości“ i zbliża się krok za krokiem do Nirvany. Zupełnie słusznie Oldenberg te duchowe ćwiczenia z objawami pewnych chorób umysłowych porównuje, w których chorzy doznają uczucia „nicości.“ Pewien chory wyraził to uczucie

w słowach: „Nie masz nic i nic nie będzie.“ To wyrzeczenie „brzmi jakoby wyjęte z buddhystycznego Sutra.“

Taka więc jest droga, na której każdy własną swą siłą duchową do Nirvany dojść musi: jedni już w téj istności, drudzy w najbliższéj, inni po wielu, a może bez liczby, odrodzeniach; wszyscy jednak powoli drogą tą pójdą i Nirvanę, tę nicość bez cierpienia, osięgną. Każdy człowiek w swéj piersi tę dumną świadomość nosić winien, że się kiedyś o własnéj sile zbawi, i że to zwycięztwo żadnemu człowiekowi i żadnemu Bogu, lecz jedynie sobie samemu ma do zawdzięczenia.

Każdy człowiek? a więc i niewiasta także? Pytanie to może zadziwiać; lecz przy przedstawieniu buddhystycznéj moralności jest ono konieczne. Niewiasta jako niewiasta nie może być uratowana; gdyż rodzaj niewieści jest u Buddhystów po prostu wcieloną złością. Wprawdzie i niewiasty przypuścił Buddha do stanu doskonałości, lecz bardzo niechętnie i na wielkie prośby. Pierwsza, która o tę łaskę prosiła, była druga matka Buddhy, Mahapadschapati Gautami. „Nie łudź się nadzieją, ażeby coś podobnego mogło być dozwolone niewiastom“, wyrzekł „wzniosły.“ — Lecz Gautami nie ustąpiła tak wnet. Poszła, ucięła sobie włosy, ubrała się w żółtą suknię i pociągnęła za sobą Buddhę. W Vesali stanęła przy drzwiach domu, w którym mnisi byli zebrani. Stała tam z nabrzmiałemi nogami, kurzem okryta, z twarzą stroskaną, we łzach zanurzona, gdy ją czcigodny mnich Ananda ujrzał i zapytał, co to ma znaczyć? Skarżyła mu tedy, że „Pan, wzniosły“ nie chce niewiastom pozwolić, aby mniszkami zostały. Litością zdjęty przemówił za nią Ananda; lecz dopiero po wielu prośbach i przedstawieniach wyżebrał u Pana pozwolenie. Zaledwie jednak Buddha to uczynił, począł gorzko żałować: „O Ananda, gdyby niewiasty nie były otrzymały pozwolenia do opuszczenia życia rodzinnego i obrania sobie stanu bezrodzinnego, podług nauki i reguły, jaką Thatagata ogłasza, wtedyby prawdziwe życie zakonne długo trwało, dobre prawo byłoby przetrwało tysiące lat. Teraz zaś, o Ananda, ponieważ niewiasty owo pozwolenie otrzymały, prawdziwe życie zakonne nie będzie tak długo trwało, lecz dobre prawo tylko pięćset lat istnieć będzie. Tak jak domy, o Ananda, w których wiele kobiet a mało mężczyzn się znajduje, wystawione są na napad rabusiów, tak samo, o Ananda, prawdziwe życie zakonne długo trwać nie może, jeśli niewiastom wolno będzie według jakiejkolwiek nauki i reguły z życia rodzinnego do stanu bezrodzinnego przejść itd. itd. (Kullavagga 10, 1).

Kobiety istota w buddhystycznych zapatrywaniach nie może być tak samo zbadana jak droga ryby w wodzie; są to przebiegłe rozbójnice,

u których trudno znaleźć prawdę, u których kłamstwo jest prawdą, a prawda kłamstwem." Tak brzmi moralna jednéj z wielu buddhystycznych historyi o zdradzieckich podejściach niepoprawnych kobiet. Niewiasta popełnia, według zapatrywania się synów Sakya, złe, jak często tylko może; a jeśli nie czyni nic złego, to jedynym tego powodem jest to, że nie ma do tego sposobności. Gdy razu pewnego król Milinda mnichowi Nagasena na to zwracał uwagę, że to zapatrywanie nie może być do ogółu niewiast zastósowane, gdyż znane historye o wielkich cnotach rozlicznych niewiast świadczą, odpowiedział Nagasena ze zimną krwią: Niewiasty te nie miały żadnéj pomyślnéj sposobności do grzeszenia, inaczéj niewątpliwie byłyby grzeszyły.

Ztąd niepodobna, aby jakakolwiek niewiasta do godności i stanowiska Buddhy dojść mogła; niech się zapali jak chce do Buddhy, Dharmy i Shanga, jest i pozostanie nieczystą istotą. Anandzie wyrzucano gorzko, że przypuścił kobiety do zwłok Thatagaty, które łzami swemi splamiły. Niewiasta i jéj stanowisko w buddhyzmie jest nierozwikłaną zagadką.

W Chrześciaństwie nie ma mężczyzna co do osiągnięcia doskonałości i zbawienia żadnego pierwszeństwa przed niewiastą. „Bo którzykolwiek jesteście ochrzceni w Chrystusie, obłekliście się w Chrystusa. Nie jest... mężczyzna ani niewiasta, albowiem wszyscy wy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie (Gal. 3, 27 i nast.). Właśnie w niewieście postawiony został dla Chrześcian najwyższy ideał świętości stworzonéj istoty, ku któréj wszyscy ze czcią i uwielbieniem spoglądają. A oprócz Królowéj nieba, jakiż to wspaniały i liczny zastęp świętych niewiast i dziewic, które wszystkim dzieciom Kościoła przyświecają jako wzory na drodze ku niebu. W przeciwieństwie do tego buddhystyczne zapatrywanie nie jest niczem innem, jedno nierozsądnem i niesprawiedliwem wykrzywieniem prawdy.

Z tego co się powiedziało, łatwo uczynić sobie pogląd na moralność buddhystyczną.

Najwyższą moralną doskonałością jest jasne zrozumienie czterech „świętych prawd" o cierpieniu, powstaniu cierpienia, ustaniu cierpienia, o drodze do zgładzenia cierpienia; jest to słowem zupełna mądrość, najwyższa filozofia.

Najpierwszy środek do tego celu jest „zatopienie się" w rozważanie prawdy; niezmienne wytężanie duchowego wzroku ku téj prawdzie bez wszelkiego roztargnienia, tak że duch „jest skupiony, oczyszczony, wolny od wszelkiéj zmazy, grzechu, giętki i do działania zręczny, mocny i niechwiejny."

Do tego stanu potrzeba wielkiego panowania nad sobą. Ztąd te trzy moralne wymagania: panowanie nad zmysłami, czujność i baczność i przestawanie na małem. — Przy każdéj czynności winien mnich mieć świadomość: idę, stoję, oddycham, jem, piję itd. Właśnie ku osiągnięciu tego panowania nad sobą, zmierzają wspomnione wyżéj ćwiczenia.

Aby jednakowoż ta wewnętrzna uczciwość była możebna, warunkiem do tego jest pewna zewnętrzna poczciwość i do téj zewnętrznéj poczciwości odnosi się następujących 10 przepisów dla mnichów:

1) nie zabijać żadnéj żyjącéj istoty,

2) nie kraść,

3) nie być nieczystym,

4) nie kłamać,

5) nie pić żadnych rozpalających trunków,

6) nie jadać w czasach zakazanych,

7) powstrzymywać się od tańczenia, śpiewania, muzyki i widowisk,

8) nie używać żadnych wieńców z kwiatów, pachnideł, maści i ozdób,

9) nie mieć łóżka wysokiego lub szerokiego,

10) nie przyjmować ni srebra ni złota (Mahavagga I 56).

Przykazań tych nie może każdy przestrzegać i już z tego powodu większéj części ludzkości droga do Nirvany zatarasowana. Lecz świeccy, którzyby chcieli do lepszego istnienia się przygotować, winni „pięcioraką poczciwość“, tj. pierwsze pięć przykazań zachowywać, przyczem jednak trzecie o tyle zmienić należy: wierności małżeńskiéj nie gwałcić. Kto się od tych pięciu klas grzechów powstrzyma, może żywić uzasadnioną nadzieję, że późniéj zostanie mnichem, a jako taki pójdzie do nieba.

Dziesięcioro przykazań Buddhyzmu nie są, jak się samo przez się rozumie, przykazaniami Bożemi, lecz regułami mądrości, a ich przestąpienie, „grzech“ (tanha), nie jest też przestąpieniem przykazania Bozkiego, lecz tylko prostą głupotą. Największym ze wszystkich grzechów, gdyż największą głupotą, jest pragnienie istnienia tutaj albo na drugim świecie. Wszystko inne jest o tyle grzechem, o ile do przedłużenia i pogorszenia istnienia się przyczynia. Kto prawa przestrzega, będzie szczęśliwy, kto je przekracza, choćby zupełnie niedobrowolnie, popada w nieszczęście. „Zaleta moralnego działania, odróżniająca je od niemoralnego, płynie jedynie z korzyści, jaką ztąd odnosi działający, przywiązanéj do jednéj lub drugiéj czynności: tu nagroda, tam kara“ (Oldenberg Buddha str. 295) i to nagroda i kara, któréj nie wydziela

osobisty prawodawca, lecz koniecznem następstwem jest nieosobistego prawa natury. Aby się w obec tego zabezpieczyć, to cała moralność; jego złe skutki zmniejszyć, to jedyne uświęcenie siebie; jego zgubnemu wpływowi na zawsze się wydrzeć, to szczyt doskonałości. Aby się od cierpień uwolnić, musi Buddhysta potłumić w sobie wszelką pożądliwość a przedewszystkiem pragnienie osobnego jestestwa. O ile to pragnienie jest samolubstwem, zwalcza Buddhysta egoizm, lecz ponieważ to czyni wyłącznie własnym zyskiem powodowany, ztąd dążność jego jest znowu najwyższym egoizmem. Trafnie nazwano Buddhyzm: „szczególniejszy utwór samolubnego zaparcia siebie“ (selbstsüchtige Selbstlosigkeit).

Nigdzie tak ostro przeciwieństwo Buddhyzmu do Chrześciaństwa nie występuje jak w obec przykazania chrześć. miłości Boga jako jądra wszelkiéj moralnéj wartości. I jakżeż można przedstawiać moralność buddhystyczną za ściśle pokrewną z chrześciańską! Ponieważ chrześciańskiéj nauce moralnéj tak wspaniała myśl za podstawę służy, dla tego i w najdrobniejszych jéj przepisach znamię wspaniałości jest wyciśnięte. Według wzoru Boga-człowieka i w zapale dla niego wyrzekać siebie i ponosić ofiary, to rzecz wzniosła. Gdzie zaś najwznioślejszą myślą jest ja i jego szczęście, to i choćby coś najwspanialszego nie może się podnieść po nad nędzotę tego ja. Św. Franciszek z Assyżu łachmanami okryty, z pieśnią miłości dla Zbawiciela na ustach, jest zjawiskiem, które każde niezupełnie zepsute serce musi poruszyć i rozpłomienić. Mnich buddhystyczny, na zewnątrz może równie ubogi, który przed garnkiem z ryżem siedząc, mruczy te słowa: „Z miłości dla siebie pożywam tę nędzną strawę... poskramiam przez to starą boleść (głodu) i zapobiegam nowéj boleści; pragnę tylko życie me utrzymać, bez nagany i spokojnie dni moje spędzić“, który na podobnych „pobożnych“ zdaniach, około tego „ja“ się obracających, całe dnie trawi, taki mnich to obraz nędzoty, który co najwyżéj litość naszą budzi.

NAUKI
sposobiące do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania.

Z ujęciem steru naszéj Archidyecezyi w ręce przez Najprzewielebniejszego Arcypasterza naszego, rozwinęło się znów, dzięki Najwyższemu, u nas życie kościelne w całéj pełni. Lud wierny z radością spieszy, dokąd zdąża Najprzewielebniejszy Arcypasterz lub jego Sufragan i skłania głowę ochoczo pod wpływ Ducha św., co z nieba spływa na wiernych w Sakramencie Bierzmowania, które obadwaj Dostojnicy Kościoła w naszéj Archidyecezyi udzielają z taką ofiarnością i z tak wielkiem poświęceniem. Lud łaknął i pragnął tego wpływu i dziękuje dziś Bogu, że się wreszcie dla niego otworzyło niebo i że może palić się w ogniu, który hartuje dusze i rozpala serca. Istnieje przecież przepis Kościoła, że ten lud ma przystępować do Sakramentu przygotowany, pouczony i dla tego ciąży na dusz pasterzach, na których owieczki spłynąć ma ta łaska sakramentalna, obowiązek pouczenia ludu i przygotowania na ważną tę chwilę. Dla wygody tedy dusz pasterzy i dla ułatwienia téj pracy, a wreszcie także na wzór wykładu katechetycznego, dzielimy się chętnie z czytelnikami naszego pisma szkicem takiéj nauki, którą nam przesłał w życzliwości jeden z współpracowników naszych, tusząc sobie, że wyświadczymy tem pożądaną przysługę.

1. Najmilsi! Radosną przychodzi mi z wami dzielić się wieścią, że za kilka tygodni ujrzycie w progach téj świątyni następcę Apostołów, Najprzewielebniejszego ks. Biskupa, który z pełności władzy kapłańskiéj udzieli wam Sakrament Bierzmowania, Ducha św. wyleje na was i pasować was będzie na żołnierzy Chrystusowych. Uroczysta to będzie dla was chwila, dzień wielkiéj radości, który miłe w sercach waszych pozostawi wspomnienia, jeżeli godnie przyjmiecie ten Sakrament św. Bo któżby nie chciał godnie go przyjąć i stać się uczestnikiem łask, jakie Jezus złożył w tym św. Sakramencie? Ale kto godnie chce go przyjąć, ten musi się dobrze przysposobić na tę chwilę i dla tego w kilku naukach wyłożę wam rzecz całą i na te nauki was wzywam i proszę o chętne ucho, otwarte serce, a Ducha św. o łaskę i światło,

aby zechciał otworzyć dusze, rozgrzać serca i usposobić do godnego jego łaski przyjęcia.

Nie o samym tylko Sakramencie Bierzmowania mówić do was będę, ale poruszę przy téj sposobności wszystko z nauki chrześciańskiéj, co w dalszym lub bliższym związku stoi z nauką o Sakramencie Bierzmowania, a odzywam się do was na samym początku pierwszemi słowy katechizmu: „na co jesteście na ziemi“, i przypominam, że na to tu jesteśmy, abyśmy kiedyś ztąd doszli do nieba, miejsca zupełnéj, wiecznéj szczęśliwości, na którem mamy się wiecznie wpatrywać w Boga, najwyższe, miłości najgodniejsze dobro. Jakże wspaniały więc, wielki cel przed oczyma naszemi, jakże świetne życia zadanie! Ileż powodów do radości, że Bóg dla nieba nas stworzył, ile powodów do okazania mu za to wdzięczności! A z jaką troskliwością powinniśmy chodzić za tem przeznaczeniem naszem, jakże gonić za tem niebem, jak go pragnąć!

Pragnąć i gonić jednak — to nie wystarcza. Aby kiedyś niebo osiągnąć, trzeba wierzyć przedewszystkiem, utrzymywać za prawdę, co Bóg objawił i przez Kościół do wierzenia podaje, trzeba nam być wierzącymi, pobożnymi chrześcianami. Wiara jest do zbawienia koniecznie potrzebna, bo „bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu.“ „Kto nie wierzy, już jest osądzony“, mówi Duch św. (Jan 3, 18). Wiara jest światłem, które rozświeca nam drogę do nieba wiodącą, które prowadzi nas do Boga. Oczywiście musi być ta wiara, jeżeli ma nas zbawić, prawdziwą, musi być nietylko powszechną i mocną, ale i żywą i stałą. Trzeba nam stać przy niéj silnie, mocno; nie wolno się chwiać, odpadać. Bo na cóż się to przyda człowiekowi, że wierzy przez czas pewien, jeżeli potem od wiary odpada? Ten tylko będzie zbawiony, kto wytrwa do końca. Więc w wierze katolickiéj trzeba nam żyć i umierać. A tak silnie przy téj wierze stać nam trzeba, żebyśmy raczéj powinni być gotowi życie poświęcić, aniżeli od wiary odpaść. Tak silnie stali przy wierze Apostołowie. Piotr św. wolał raczéj umrzeć na krzyżu, Paweł św. pod kata toporem, aniżeli wiary się byli mieli zaprzeć. A jak Piotr św. i Paweł, tak wszyscy Apostołowie. Stali silnie przy wierze, bo tak ich zapalił do niéj Duch św., który spłynął na nich w dzień Zielonych Świątek w postaci języków ognistych i serca im rozpalił. Nie byli oni przedtem tak silni, mocni, kiedy opuścili Jezusa przy jego pojmaniu, kiedy Piotr św. po trzykroć go się zaparł. Ale dopiero, kiedy Duch św. na nich spłynął, wyznali publicznie przed całym światem swą wiarę, na cały świat ją roznieśli i cieszyli się, że dla imienia Jezusowego cierpieć mogli. Taką mocną, stałą

wiarę mieli święci męczennicy, którzy krwią własną przypieczętowali prawdy Chrześciaństwa, w obronie tych prawd znieśli najstraszniejsze tortury i prześladowania i w końcu życie własne za nie oddali. I zkądże ta stałość, odwaga i to poświęcenie? To Duch św. sprawił, którego odebrali w Sakramencie Bierzmowania. I nam potrzeba téj stałości we wierze, bo chociaż nie żyjemy w epoce męczeństwa, to jednak i w naszych czasach tyle jest pokus osłabiających w nas wiarę, odrywających nas od niéj, że i nam w niejednéj życia chwili mdleje serce, łamie się dusza. Chrystus Pan żąda od nas, abyśmy wyznali naszą wiarę i nigdy się jéj nie wstydzili. „Kto mnie wyzna przed ludźmi, sam to powiedział, tego i ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech, a kto mnie się zaprze przed ludźmi, tego i ja się zaprę przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech.“ A nie zaprzesz się lecz wyznasz wśród najtrudniejszych okoliczności i wśród pokus największych, kiedy Duch św. w Sakramencie Bierzmowania spłynie na cię i da ci moc i siłę, że złamiesz wszystkie piekła potęgi.

Wiara nasza musi być żywa; to znaczy: myśmy powinni tak żyć, jak wiara tego uczy: czynić dobrze a złego unikać; powinniśmy nietylko wierzyć, ale i czynić to, co wiara przepisuje. Cóż bowiem pomoże człowiekowi, że wierzy, iż Bóg jest ojcem naszym niewidzialnym w niebie, jeżeli nie czyni tego, co ten Ojciec chce i pragnie? Cóż pomoże, że wierzy, iż Bóg jest sprawiedliwy i święty, że nagradza dobre i za złe karze, jeżeli tak żyje, jak gdyby nie było Boga, wiecznéj zapłaty, nieba, piekła? Wiara jest wprawdzie nieodzownie potrzebna do tego, aby dostąpić wiecznéj szczęśliwości, ale sama jedna nie wystarcza jeszcze. Wiara jest światłem, wskazującem nam drogę do nieba, ale nam trzeba wstąpić na tę drogę, chodzić po niéj, bo inaczéj nie dojdziemy do nieba. Dla tego też powiedział Pan Jezus: „nie każdy, który mi mówi: Panie! Panie! wnijdzie do Królestwa niebieskiego; ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego“ (Mat. VII). Jeżeli zatem chcemy wnijść do nieba, musimy nietylko wierzyć, ale i żyć wedle wiary i zachować przykazania. „Chcesz wnijść do żywota, powiedział P. Jezus, chowaj przykazania.“ A możemy je chować, każdy może je spełniać, może unikać złego i czynić dobrze, bo Bóg nie przykazuje nic niepodobnego, bo wszystkie przykazania w tem jednem się schodzą: miłuj Boga i bliźniego. Któż zaś mógłby powiedzieć: nie mogę kochać Boga, kiedy przecież Bóg jest najwyższem, miłości najgodniejszem dobrem, kiedy nas wpierw ukochał, niezliczonemi dobrodziejstwy obsypał i obsypuje ciało i duszę i za tę miłość niebo nam chce oddać. Któż mógłby

powiedzieć, że nie może kochać bliźniego, kiedy ta miłość tak uroczą, śliczną się przedstawia w samym Jezusie, co nas wszystkich ukochał, kiedyśmy przecież wszyscy jednym napiętnowani obrazem, i to Boga samego, jedną krwią kupieni, i to samego Jezusa, do jednego wszyscy powołani nieba! Bóg nadto sam nie skąpi nam pomocy, dodaje siły i mocy, abyśmy mogli spełniać jego przykazania, zlewa na nas łaski rozliczne w Sakramentach św. i w nich podnosi i wzmacnia.

Sakramentem takiego wzmocnienia jest Sakrament św. Bierzmowania. On dodaje siły szczególnéj człowiekowi, iżby mógł spełnić przykazania, żyć święcie i pobożnie wedle świętéj swéj wiary. Tysiące przykładów mógłbym wam wskazać, jak to zapalał, podnosił ten Sakrament św. serca wiernych! Kiedy w Sabaudyi w Anecy miał biskup udzielać bierzmowanie, św. Franciszek Salezy sposobił się na jego przyjęcie przez nieustanną modlitwę, wzbudzanie gorące pragnienia, aby co rychléj dostąpić tego szczęścia i tak się przysposobił, że z ócz wypatrzył mu biskup ogień, jaki mu serce pożerał i przepowiedział, że będzie on kiedyś cudownem całego wieku zjawiskiem. W całem jego życiu występowały na jaw cudowne wpływy św. Sakramentu, bo że wielkim został świętym, to czyjeż, jeżeli nie Ducha św. wpływy?

Jeżeli tedy ten Duch św. i wasze serca zupełnie ma ogarnąć, rozpalić, podnieść, męztwem przepełnić, to przedewszystkiem powinniście je usposobić na jego przyjęcie, otworzyć mu drzwi jego, wołać i prosić, aby wszedł do nich, wzbudzać w sobie pragnienie, aby przyjść zechciał oświecił, rozpalił i wzmocnił. Módlcie się codziennie odtąd o to; odmawiajcie od dziś codziennie rano, w południe i wieczór trzy „Ojcze nasz“ na cześć Ducha św. (Odmawia się modlitwa do Ducha św. głośno z wszystkimi).

2. W Sakramencie Bierzmowania spływa łaska na człowieka; więc na tę łaskę Bożą trzeba mi zwrócić dzisiaj uwagę waszą. Słowo „łaska“ oznacza pomoc, to znów: odpuszczenie, miłosierdzie, dobroć, przypuszczenie ponowne człowieka do miłości Bożéj, do przyjaźni z Bogiem. Łaskę tę Bożą rozróżniamy dwojaką: łaskę posiłkującą i poświęcającą lub usprawiedliwiającą.

Człowiek własnemi siły swojemi nie może tego wykonać, czego Bóg żąda; dla tego wspiera go P. Bóg, daje mu pomoc swoją. Jeżeli tedy P. Bóg dopomaga człowiekowi, że np zwycięża pokusę, spełnia jaki dobry uczynek, to nazywa się to, że mu daje łaskę posiłkującą, dopomagającą, bo mu dopomaga; a ta łaska zostaje przy nas tak długo, dopóki zwalczamy pokusę, spełniamy dobry uczynek. Po spełnieniu, zwalczeniu ustaje w nas jéj działanie, bo nie potrzeba go więcéj. Nie

zawsze więc ona w nas działa, nie zawsze jest ona w nas; ale zawsze działa wtenczas, kiedy jéj potrzeba do spełnienia dobrego; więc działa w nas tylko przemijająco, i dla tego nazywa się też łaską przemijającą.

My sami z siebie zbawić się nie możemy. My przychodzimy na świat pod brzemieniem grzechu pierworodnego, a z tym grzechem nikt do nieba wnijść nie może. Nie może też nikt wnijść do nieba z żadnym innym ciężkim grzechem, i dla tego potrzeba i jednemu i drugiemu wpierw odpuszczenia, przebaczenia grzechów, oczyszczenia i uświęcenia jego duszy. A jeżeli mu to Bóg daje, daje mu wtenczas łaskę, która nie jest oną łaską posiłkującą, ale łaską poświęcającą, usprawiedliwiającą. Ten, kto ją odbiera, dostępuje tem samem przebaczenia, odpuszczenia grzechów i kary wiecznéj, usprawiedliwia się, tj. staje się świętym, sprawiedliwym, Bogu miłym, odradza się, przemienia się duchowo, staje się dzieckiem Boga i dzieckiem nieba. Bóg nietylko odpuszcza mu wtenczas grzechy, ale przywraca mu miłość i przyjaźń swoją, przyjmuje go za dziecko i przekazuje mu niebo na dziedzictwo. Ta łaska zostaje w nim zawsze (dopóki grzechu śmiertelnego nie popełni), zdobi jego duszę, czyni ją świątynią Ducha św., oblubienicą Boga. Skuteczność więc łaski poświęcającéj jest o wiele większa, aniżeli łaski posiłkującéj.

Kto nie ma téj łaski poświęcającéj, nie może wnijść do nieba; bo do nieba nie może wnijść nikt obciążony wielkiemi grzechami. Kto chce nieba być mieszkańcem, ten musi wpierw się usprawiedliwić, uwolnić od ciężkich grzechów, a tylko łaska poświęcająca uwalnia od nich, przemienia grzesznika w sprawiedliwego, dziecko szatana w dziecko Boga, dziedzica piekła w dziedzica nieba. Bez téj łaski my nie możemy nawet uczynić nic dobrego, tj. nic takiego, coby w oczach Bożych miało jakąś wartość, nie możemy zebrać sobie zasług dla nieba, na niebo nie możemy zasłużyć. Bez téj łaski jesteśmy umarłymi w obliczu Boga, bo ta łaska dopiero wlewa w duszę życie nadprzyrodzone. I jak umarły nie może się poruszać, pracować, zbierać zasług, tak nie może i człowiek pozbawiony życia łaski poświęcającéj żadnych zebrać zasług na żywot wieczny. To też najgłówniejszem naszem powinno być staraniem, abyśmy zachowali w sobie tę łaskę poświęcającą, a kiedyśmy mieli to nieszczęście, żeśmy ją stracili, powinniśmy wtenczas wszystkich sił natężyć, abyśmy ją na nowo pozyskali. Bo czem jest życie bez Boga, bez jego miłości; cóż w życiu być może straszniejszego, potworniejszego nad tę myśl: nieszczęsny, tyś nieprzyjacielem Boga! Któż mógłby i jeden dzień życia przepędzić w takiéj myśli, w takiem przeświadczeniu?

Tę łaskę poświęcającą otrzymaliśmy po raz pierwszy na Chrzcie ś., a na znak tego włożył nam kapłan na głowę biały czepeczek jako białą sukienkę i wypowiedział przy tem: „przyjmij białą suknią a zanieś ją niepokalaną przed trybunał Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, abyś dostąpił żywota wiecznego.“ Suknia ta oznacza świętość i sprawiedliwość, w którą dusza nasza na chrzcie św. przybrana została. W tę suknią musimy być ubrani także, kiedy staniemy przed sądem Boga, gdyż inaczéj odezwałby się tam Bóg do nas, jak on król ewangeliczny się odezwał na godach do człowieka nieodzianego szatą godową; Bóg by nas odepchnął od siebie i kazałby wrzucić w ciemności zewnętrzne, gdzie wieczny płacz i zgrzytanie zębów (Mat. 22, 12). Jakież nieszczęście, być odepchniętym, odrzuconym od Boga! Jakże szczęśliwi ci, którzy dochowali niewinności na chrzcie pozyskanéj, którzy żyją bezustannie w łasce poświęcającéj, ustrzegli się grzechu ciężkiego. Tę łaskę utracić łatwo można, bo na świecie tak wiele jest pokus, bo lew ryczący krąży tu i szuka kogoby pożarł, a i źli ludzie zastawiają sidła, aby w nie uwikłać tych, którzy chcą żyć w pobożności i świętości; w nas samych pali się ogień namiętności i zmysłowości, który pali, niszczy z łatwością sukienkę niewinności. Ale Bóg nie pozwala nad miarę kusić człowieka i dał mu na szczęście wiele środków, aby się mógł ustrzedz złego. W téj walce stoi przy nas nasz Anioł Stróż, Matka Boża, Święci Pańscy; przed nami modlitwa, błogosławieństwo, spowiedź i Komunia św., a jednym z najlepszych i najsilniejszych środków, aby zachować łaskę poświęcającą, niewinność na chrzcie pozyskaną, najpewniejszą obroną w walce ze złem jest św. Sakrament Bierzmowania, on Sakrament wzmocnienia, utwierdzenia. W nim pasuje Kościół Boży każdego na rycerza w téj walce, podaje mu tarcz w rękę przeciw napaściom szatana, pomazuje olejem św. czoło, aby się mężnie potykał we walce i czoło podnosił i wśród najzaciętszych napaści. Ale kto w bierzmowaniu chce tych łask dostąpić, ten musi godnie je przyjąć. Raz tylko w życiu można przyjąć ten Sakrament i dla tego trzeba tem usilniéj się starać, aby godnie go przyjąć.

I czyżbyście mogli to uczynić o własnych siłach? Nie, bo bez łaski Bozkiéj, bez łaski posiłkującéj, nie możemy dla zbawienia naszego niczego ani rozpocząć ani dokonać, a jakżeż tedy dokonać tak ważnéj sprawy, jaką jest przyjęcie św. Sakramentu? Jak przy przyjmowaniu Sakramentu Pokuty naprzód wzywa się Ducha św. i prosi go się o łaskę jego, tak i tu trzeba go prosić gorąco o oświecenie, łaskę i pomoc, aby pouczył, jak godnie przyjmuje się ten Sakrament św., aby dał

siłę do spełnienia tego wszystkiego, czego on wymaga, a mianowicie do urzeczywistnienia wszelkich powziętych tu postanowień.

Duch św. stoi obecnie we drzwiach serc waszych, puka do nich, bo pragnie wnijść do nich w Sakramencie św. Bierzmowania i zamienić je w świątynią swoją, w mieszkanie samego Boga. Nie zamykajcież mu tedy na teraz tych serc waszych, otwórzcie je na roścież dla niebieskiego tego gościa, aby was napełnił bogactwami boskiéj swéj łaski (Modlitwa do Ducha św.).

3. Świetny jest cel naszego żywota, bośmy dla nieba stworzeni, a niebo to miejsce wiecznéj, opowiedzieć się nie dającéj chwały i szczęśliwości, prawdziwa nasza ojczyzna, dom naszego Ojca najlepszego. Jeżeli do tego nieba nie przyjdziemy, chybimy wtedy celu naszego żywota, będziemy zgubieni. O jak strasznie pomyśleć, żeby chociaż i jeden z nas tutaj miał zginąć i celu nie osięgnąć. My wszyscy możemy być zbawieni, jeżeli tylko chcieć będziemy. Przedewszystkiem zaś musimy wierzyć w to wszystko, co Bóg objawił; bo wiara jest do zbawienia koniecznie potrzebna. A nadto potrzeba, abyśmy wypełniali przykazania Bozkie; bo wiara jest wprawdzie pierwszym warunkiem do dostąpienia zbawienia, ale nie jedynym. Sami znów o własnych siłach przykazań tych spełniać nie możemy, bośmy słabi a wskutek grzechu pierworodnego bardziéj skłonni do złego aniżeli do dobrego. Czego jednak nie możemy dokonać o własnych siłach, w tem dopomaga nam łaska Boska. „Mogę wszystko w tym, który mnie wzmacnia“, może zawołać każdy z ufnością, jak wołał Apostół. Łaska ta Boża spływa na nas w szczególniejszy sposób w Sakramentach św. i w modlitwie. Sakramenta św. zatem i modlitwa są szczególniejszemi środkami, przez które spływa łaska Boża na ludzi. Wyście, najmilsi, przyjęli już Sakrament św. Chrztu, Pokuty, Najśw. Sakrament Ołtarza, a obecnie macie przyjąć bierzmowanie. Wiecie też już, mam tę nadzieję, co potrzeba wiedzieć o Sakramentach św., jednakże pozwólcie, że w krótkości powtórzę wam tę naukę ku wspólnemu naszemu zbudowaniu. Wszakże to nauka o Bogu i bozkich rzeczach, a więc zawsze nam pożądana!

Sakrament św., jak wiecie, jest to znak widzialny, ustanowiony od Jezusa Chrystusa, przez który odbieramy łaskę Bozką niewidzialną i wewnętrzne uświęcenie.

Jest on znakiem, bo oznacza, okazuje łaskę, którą człowiek w nim odbiera. Ale nietylko oznacza łaskę, bo i sprawuje ją i udziela. Polanie np. wodą na chrzcie św. nietylko wskazuje, że człowiek z grzechu się oczyszcza, ale sprawuje także to oczyszczenie. To zaś, że taki znak zewnętrzny sprawuje łaskę wewnętrzną, pochodzi

z ustanowienia P. Jezusa. On to postanowił te znaki zewnętrzne, dla tego mogą one sprawować wewnętrzne uświęcenie. Sakrament św. jest zatem znakiem zewnętrznym łaski niewidzialnéj, postanowionym przez Jezusa Chrystusa.

Trzy rzeczy składają się na Sakrament: znak widzialny, łaska Boska niewidzialna i postanowienie przez Jezusa Chrystusa. Tak np. przy chrzcie św. jest znakiem zewnętrznym polanie wodą; łaską wewnętrzną jest oczyszczenie z grzechów; a postanowienie Jezusa spoczywa w słowach: „uczcie wszystkie narody i chrzcijcie w imię Ojca...“

Sakramenta są zewnętrznemi znakami, które udzielają albo sprawują łaskę wewnętrzną, udzielając albo pomnażając łaskę poświęcającą, a nadto każdy Sakrament udziela odpowiednio do swego celu szczególną osobną łaskę. Udzielają one tę łaskę poświęcającą temu, który jéj nie ma, pomnażają zaś w tym, który ją ma, albo mieć musi. Prócz tego każdy Sakrament udziela, stósownie do swego przeznaczenia, łaski osobne, jak np. Sakrament Ostatniego Namaszczenia Olejem św. ustanowiony dla chorych, przynosi choremu pociechy, ulgę i nieraz zdrowie.

Łaski te do Sakramentów św. przywiązane spływają niechybnie, nieomylnie na ludzi, jeżeli nie stawiają im żadnych przeszkód, czyli godnie je przyjmują. Kto zaś Sakrament św. przyjmuje niegodnie, t. j. bez należytego przygotowania, ten nietylko nie dostępuje łaski poświęcającéj i łask osobnych, ale nadto dopuszcza się grzechu bardzo ciężkiego, który się zowie świętokradztwem, i depce nogami, co jest najświętszego w Kościele, i nadużywa i znieważa najkosztowniejsze łask skarby. Dla tego do przyjęcia Sakramentów św. trzeba sposobić się z największą troskliwością. Tak też trzeba wam i teraz sposobić się do przyjęcia bierzmowania.

Siedem Sakramentów, nie mniéj ni więcéj ustanowił P. Jezus. Kościół św. zawsze tego uczył i zawsze w to wierzył. Te Sakramenta ś. dzielą się na Sakramenta żywych i umarłych. Do pierwszych należą Bierzmowanie, Sakrament Ołtarza, Ostatnie Olejem św. Namaszczenie, Kapłaństwo i Małżeństwo, a nazywają się dla tego Sakramentami żywych, bo dla tych są postanowione, którzy mają życie duchowe, nie są duchowo umarli, którzy mają łaskę poświęcającą w duszy. Kto zatem chce przyjąć te Sakramenta, ten nie może mieć na sercu swojem grzechu śmiertelnego; a jeżeli go ma, musi się wpierw przed ich przyjęciem godnie wyspowiadać.

Chrzest św. i Pokuta nazywają się Sakramentami umarłych, bo dla tych są postanowione, którzy w oczach Boga są umarli i którzy muszą je przyjąć, ażeby do życia łaski się zbudzili. Umarły w oczach

Boga jest każdy człowiek przed przyjęciem Chrztu św., boć my wszyscy przychodzimy na świat pod grzechu przekleństwem, Sakramentem dla tych umarłych jest Chrzest św., a przez niego odradza się człowiek do żywota wiecznego. Umarły w oczach Boga jest każdy, który po Chrzcie św. popełnia grzech ciężki, śmiertelny i dla tego postanowił P. Jezus Sakrament Pokuty, który jednakże i ci mogą przyjąć, co nie utracili łaski poświęcającéj, a mają na sercu tylko grzechy powszednie.

Sakramenta św. dzielą się nadto na Sakramenta, które tylko raz, i na Sakramenta, które więcéj razy w życiu przyjmować można. Do pierwszych należą Chrzest, Bierzmowanie i Kapłaństwo; a dla tego tylko raz w życiu przyjąć je można, że wyciskają na duszy charakter niezatarty.

Charakter jest to znak, a znak jest wyróżnieniem tego, który go nosi, przed innymi, którzy go nie mają. Ten charakter odróżnia ochrzconego od nieochrzconego, bierzmowanego od niebierzmowanego, kapłana od świeckiego. Cielesnemi naszemi oczami my go wprawdzie dostrzedz nie możemy, ale widzi go Bóg, widzą go Święci a i my kiedyś po zmartwychwstaniu naszem widzieć go będziemy. Nazywa się on charakterem niezatartym, bo raz duszy nadany nigdy z niéj wytarty być nie może, nigdy stracony. I chociażby np. ktoś odpadł od wiary, wyparł się jéj zupełnie, to jednak Chrztu św. z duszy zetrzeć nie może! Zostaje on i po śmierci, a na sądzie ostatecznym będzie nam albo na tem większe potępienie albo na zbawienie. Będzie nam na zbawienie i na tem większą chwałę, jeżeli zejdziemy z tego świata w łasce Bożéj, zaś na tem większe pohańbienie i potępienie, jeżeli przyjdzie nam umrzeć w grzechu ciężkim, w nieprzyjaźni z Bogiem. Bierzmowany będzie wyniesiony w niebie po nad tego, który tylko jest ochrzcony, kapłan wyżéj tam stanie, aniżeli świecki. A znów nad ochrzconym, bierzmowanym, jeżeli umrą w niełasce Bożéj, odprawi się sąd surowszy, straszniejsza wymierzona mu będzie kara, aniżeli nad nieochrzconym i niebierzmowanym.

Sakramenta św. sprawują się i udzielają w Kościele z pewnemi obrzędami, ceremoniami, jak np. przy Chrzcie św., w którym kapłan nietylko polewa wodą głowę dziecka i wymawia słowa sakramentalne, lecz nadto znaczy kilkakrotnie dziecko krzyżem św., podaje mu sól święconą, namaszcza olejem św. i krzyżmem św., wypędza złego ducha, każe składać wyznanie wiary, podaje biały czepeczek itd. To wszystko prócz polania wodą, należy do ceremonii, które postanowił nie Chrystus P., lecz Kościół pod wpływem Ducha św., a które mają przypo-

minać człowiekowi, jakie to łaski na niego spływają i mają go uspo·sobić do jak najgodniejszego ich przyjmowania. Ceremonie te nie są rzeczą obojętną; dla tego też nie wolno ich pomijać przy sprawowaniu i rozdawaniu Sakramentów św., tak że dziecko w domu w razie potrzeby z wody prostéj ochrzcone, musi być po ustąpieniu niebezpieczeństwa życia do kościoła zaniesione, aby obrzędy nad niem dopełnione zostały.

Sakramenta św. są najdroższemi, najpiękniejszemi łask kanałami, przez które ze Serca Jezusowego spływają do serc naszych skarby niebieskie, to oczyszczając, to odświeżając, ożywiając, uszczęśliwiając te serca. Dla tego cześć im się od nas należy, a Bóg niech broni przed świętokradztwem. Kto niegodnie przyjmuje Sakrament św., ten popełnia grzech strasznie ciężki, nadużywa tego, co ma służyć do uświęcenia człowieka, gardzi Bogiem i najcięższą wyrządza mu obrazę na własne swoje nieszczęście. Tak wiele nam dał P. Jezus w Sakramentach św., dla tego jakże gorąco powinniśmy mu za to dziękować. Tak wielka świętość jest zamknięta w Sakramentach św., dla tego z jakąż troskliwością powinniśmy się sposobić na ich przyjęcie. Nowy Sakrament, Sakrament Bierzmowania niezadługo macie przyjąć, Duch św. ma w nim zstąpić do dusz waszych, gotujcie się na tę chwilę, sposóbcie się, jak kiedyś Apostołowie, co po wniębowstąpieniu Zbawiciela dziesięć dni trwali na modlitwie, czekając na przyjście Ducha św. Módlcie się gorąco o jego dary (Modlitwa do Ducha św.).

4. Najpierwszym ze Sakramentów św. jest Chrzest, bo człowiek nieochrzcony nie może ważnie przyjąć żadnego innego Sakramentu. Chrzest św. usposabia dopiero do przyjęcia reszty Sakramentów; dla tego też jest jakby bramą do reszty Sakramentów. Ostatnim ze Sakramentów jest Ostatnie Namaszczenie Olejem św., bo na końcu życia się go przyjmuje. Wszystkie Sakramenta są święte; ale najświętszym jest Sakrament Ołtarza, bo kiedy wszystkie inne Sakramenta zawierają łaskę, to w najświętszym Sakramencie Ołtarza jest Chrystus sam, sprawca łask wszystkich, prawdziwie, rzeczywiście i istotnie na to obecny, aby był pokarmem dla dusz naszych. Przed nim i w obec niego winniśmy wołać zawsze z głębi serca: niechaj będzie pochwalony przenajświętszy Sakrament teraz i zawsze i na wieki wieków Amen.

Te wszystkie Sakramenta św. są potrzebne człowiekowi. Jakże potrzebne jest np. choremu, umierającemu Ostatnie Namaszczenie Olejem św.! Zkądżeby zresztą zaczerpnął człowiek tyle siły i mocy, ile mu potrzeba do znoszenia cierpień i na łożu boleści i w chwili śmierci, kiedy tak straszną przychodzi przebywać mu walkę? Jakże potrzeba

Sakramentu Pokuty temu, który po Chrzcie św. popełnił grzech ciężki! Gdyby go nie było, byłoby niebo dla niego na wieki zamknięte. I tak potrzebny jest człowiekowi każdy Sakrament, bo kto chce wnijść do nieba, musi nietylko wierzyć, ale i wypełniać przykazania Boże. A któż mógłby je spełniać bez pomocy, łaski Bożéj? Téj łaski dostępujemy w Sakramentach św.

Bez téj łaski przychodzi człowiek na świat, a tylko przez Chrzest ś. może ją pozyskać. Dla tego też bez Chrztu nikt zbawiony być nie może i dla tego też jest Chrzest najpotrzebniejszym z wszystkich Sakramentów św. Dziecko po Chrzcie umierające, chociaż żadnego innego nie przyjęło Sakramentu, idzie wprost do nieba; ale znów to niebo zamknięte jest dla dziecka, które bez chrztu umiera, bo sam Zbawiciel to powiedział: „Jeśli się kto nie odrodzi z wody a z Ducha św. nie może wnijść do Królestwa Bożego“ (Jan III). Zresztą bez każdego innego Sakramentu można wnijść do nieba; i dla tego jest też Chrzest najpotrzebniejszym z wszystkich Sakramentów św.

Chrzest, jak uczy katechizm, jest to ten Sakrament, który człowieka przez polanie wodą i słowa Boże obmywa z wszelkiego grzechu i do wiecznego żywota w Chrystusie odradza i uświęca.

„Przez polanie wodą i słowa Boże“, mówi katechizm, bo Chrzest się tak udziela, że się leje wodę na głowę i równocześnie się mówi: „ja ciebie chrzcę w imię Ojca i Syna i Ducha św.“ Są to słowa Boże, tj. słowa Chrystusa, gdyż Chrystus P. tak postanowił, aby temi słowami Chrzest św. się udzielał. Polanie wodą i wymawianie słów tych jest widzialnym, zewnętrznym znakiem tego Sakramentu. W téj saméj chwili, kiedy się tego znaku używa, spływa na duszę łaska i dusza obmywa się ze zmazy grzechu pierworodnego i wszystkich innych grzechów, tak iż nic w niéj potem nie zostaje grzesznego, zmazanego. Z grzechem ustępuje i wszelka kara, na jaką człowiek zasłużył grzechami swojemi, tak kara piekła jak i wszystkie kary doczesne. Nie tak zaś dzieje się w Sakramencie Pokuty, gdyż tam nie zawsze z odpuszczeniem grzechów odpuszczają się kary. I tak, kiedy ochrzcony, zaraz po chrzcie umarłszy idzie wprost do nieba, to ten, którYby umarł zaraz po spowiedzi, musi odprawić pokutę, zanimby wnijść mógł do nieba. Dla tego też za zmarłe dzieci małe nie odprawia się w kościele Mszy św., jak się odprawia za zmarłych dorosłych, chociaż umierają po przyjęciu Sakramentów św. Dla tego też w dawniejszych czasach, kiedy wielu dorosłych chrzest przyjmowało, często odwlekali dorośli przyjęcie Chrztu św. aż do chwili śmierci, w tem przeświadczeniu, że zaraz po śmierci do nieba przyjdą. Nie było to oczywiście rozsą-

dnie, bo któż wie, kiedy przyjdzie chwila jego śmierci i iluż ich mogło umrzeć nagle bez Chrztu św. Kościół też dla tego nigdy nie pochwalał tego odwlekania Chrztu św. My zaś przypominamy to na tem miejscu, bo to okazuje wiarę starożytnych Chrześcian w to, że Chrzest gładzi nietylko grzechy, ale i karę za grzechy: tak wieczną jak doczesną.

Człowiek w Chrzcie św. nietylko oczyszcza się z grzechów, ale odradza się w sposób duchowy i uświęca i staje się przez to dzieckiem Boga, członkiem Kościoła i dziedzicem nieba.

Odradza się, to jest: przetwarza się, jakby na nowo był stworzony, staje się zupełnie innym człowiekiem, oczywiście nie zewnętrznie, lecz wewnętrznie, w duszy, w życiu nadprzyrodzonem; uświęca się, tj. staje się sprawiedliwym i Bogu miłym. Kiedy dotknięty grzechem pierworodnym był dzieckiem szatana, staje się teraz dzieckiem Boga; kiedy był sługą szatana, staje się teraz członkiem Kościoła i dziedzicem nieba. A to wszystko sprawia w nim łaska poświęcająca, którą razem z cnotami wlewa Duch św. w jego duszę.

Duch św. ją wlewa w naszą duszę z czystéj miłości, bo my na nią niczem zasłużyć nie możemy; a razem z nią wlewa trzy cnoty Boskie: wiarę, nadzieję i miłość. I niczego innego za to Bóg nie żąda, jedno, byśmy mu wdzięcznością za to się odpłacili i dla tego też nie pierwéj daje to wszystko Duch św. człowiekowi, aż póki albo sam albo przez chrzestnych swoich nie złoży uroczystego przyrzeczenia, że wierzyć będzie mocno i stale w naukę katolicką, unikać grzechu i okazyt do niego i żyć będzie, jak się Bogu podoba.

Bezpośrednio dla tego przed chrztem pyta się kapłan dziecka: „wierzysz w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi“, a dziecko, czyli chrzestni w jego imieniu odpowiadają: „wierzę.“ I pyta się potem: „wierzysz w Jezusa Chrystusa, Syna jego jedynego Pana naszego, narodzonego i umęczonego? a dziecko czyli chrzestny odpowiada znów: „wierzę“, i po raz trzeci pyta się kapłan: „wierzysz w Ducha świętego, święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny?“ i znów odpowiada chrzestny w imieniu dziecka: „wierzę.“ Dziecko zatem wyznaje, że wierzy i przyobiecuje, że będzie wierzyło we wszystkie artykuły apostolskiego wyznania wiary, a z tem w całą katolicką naukę, któréj ono krótkim, treściwym jest wyrazem.

Przed tem wyznaniem zaś wiary, kiedy na pytania kapłana: „odrzekasz się ducha złego — i wszystkich spraw jego — i wszelkiéi pychy jego?“ odpowiadało: „odrzekam“, przyobiecało mu wyraźnie, że nie chce znać szatana, że nie pójdzie za nim, ale Bogu tylko służyć będzie.

Obowiązek ten służenia Bogu, spełniania jego woli na ziemi, zachowania łaski na Chrzcie św. odebranéj, przypomina kapłan jeszcze wyraźnie dziecku, kiedy mu oddaje biały czepeczek jako znak onéj sukienki niewinności, w którą na Chrzcie św. przyobleczone zostało, bo mówi do niego: „przyjmij białą suknią, a zanieś ją niepokalaną przed trybunał Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyś miał żywot wieczny. Amen.", czyli innemi słowy: przez Chrzest św. zostałeś oczyszczony z wszystkich grzechów i masz teraz łaskę poświęcającą, która jest ozdobą duszy twojéj. Twoim obowiązkiem jest odtąd unikać wszelkiego grzechu, żyć pobożnie, abyś kiedyś stanął przed sędzią Boskim w godową tę suknią ubrany. Ten sam obowiązek zachowania w duszy łaski poświęcającéj w życiu pobożnem i świętem przypomina kapłan w Chrzcie ś. człowiekowi, kiedy mu podaje świecę gorejącą i mówi: „przyjmij świecę gorejącą i strzeż bez zmazy chrztu twego: strzeż przykazania Bożego, abyś, gdy przyjdzie Pan na gody, mógł mu wyjść naprzeciw razem z wszystkimi Świętymi w niebieskim dworze, i miał żywot wieczny i żył na wieki wieków. Amen."

Dziecko więc przyobiecuje Bogu, że będzie w niego wierzyło, wyrzecze się sztana i będzie żywot wiodło pobożny. A Bóg oczyszcza je z wszystkich grzechów, daje mu łaskę poświęcającą, przyjmuje je za dziecko i spadkobiercę nieba, Bóg zatem i dziecko zawierają przymierze. przymierze Chrztu św.

Najmilsi, czyście też zastanawiali się nad łask wielkością, które dał wam Bóg na chrzcie św.? O jakie to szczęście, być zawsze dzieckiem Boga, mieć w duszy łaskę poświęcającą, dochować przyrzeczeń Bogu danych! Skutecznym ku temu środkiem jest częste odnawianie przymierza chrztu św. Skuteczniejszym jeszcze nad to środkiem jest Sakrament św. Bierzmowania. On wzmacnia, zatwierdza, podnosi to przymierze. Niedługo zleje na was Duch św. tę łaskę, poda ten środek wam w rękę: trzeba tylko godnie go przyjąć, przysposobić się na jego przyjęcie i prosić Boga gorąco o łaski do niego przywiązane. W tym celu odmawiajcie codziennie trzy razy na dzień, aż do dnia, w którym przyjmiecie Bierzmowanie, trzy Ojcze nasz i trzy Zdrowaś Marya do Ducha św." (Modlitwa do Ducha św.).

5. Nauki, które miałem dotychczas, były niejako wstępem do właściwéj nauki o Bierzmowaniu, do któréj dzisiaj z łaską i pomocą Bożą przystępuję. Przedewszystkiem powinniście najczulsze Bogu złożyć dzięki, że pozwolił wam doczekać chwili, w któréj mają na was spłynąć łaski Sakramentu Bierzmowania. Iluż to ludzi umarło bez niego, a jednak jest to Sakrament nadzwyczaj w łaski bogaty; szcze-

gólniejszem piętnem znaczy on Chrześcianina, szczególniejszą nadaje mu godność.

Naukę o Bierzmowaniu rozpoczynamy od pytania: co jest Bierzmowanie? i odpowiadamy słowy katechizmu: Bierzmowanie jest to Sakrament, w którym człowiek ochrzcony przez włożenie rąk, namaszczenie i modlitwę biskupa odbiera Ducha św. na wzmocnienie wiary, aby ją odważnie wyznawał i według niéj żył. Bierzmowanie od starodawnego wyrazu bierwiono, bierzwiono, bierzmo, belka znaczy utwierdzenie, bo umacnia i dopełnia to, co się poczęło na Chrzcie św. Jest ono Sakramentem prawdziwym i rzeczywistym nowego Zakonu, a nie jakąś ceremonią tylko, obrzędem. Dla tego każdy, kto przyjmuje ten Sakrament, a nie stawia żadnych przeszkód, odbiera z wszelką pewnością i jego łaski. Skoro tylko biskup namaszczy mu czoło krzyżmem św., w téj saméj też chwili odbiera on niewątpliwie łaskę Ducha św. Bierzmowanie jest Sakramentem, bo ma w sobie one trzy rzeczy, które mieć musi każdy Sakrament, tj. znak widzialny, daje łaskę niewidzialną i jest postanowiony przez Jezusa Chrystusa.

Znakiem widzialnym tego Sakramentu jest włożenie rąk, namaszczenie i modlitwa biskupa. Łaską jest moc Ducha św., którą odbiera bierzmowany na to, aby mógł stale wyznawać swoją wiarę i żyć podług niéj, a że Jezus Chrystus go postanowił, tego uczy nieomylny Kościół katolicki zgodnie z Pismem św. i z nauką Ojców św.

Uczy nas tego Kościół, tj. kościelny urząd nauczycielski, Papież i połączeni z nim biskupi Kościoła katolickiego. To nam wystarcza, że Kościół tego nas uczy, bo Kościół jest nieomylny, tj. nie może się mylić w rzeczach wiary, gdyż nim kieruje Duch św., który mu prawdę podaje i od błędu go strzeże. Ten Kościół wypowiedział na Soborze Trydenckim o Bierzmowaniu: „Jeżeli kto twierdzi, że Sakramenta nowego zakonu nie były wszystkie ustanowione przez Jezusa Chrystusa Pana naszego, albo że więcéj ich jest lub mniéj aniżeli siedem, to jest: Chrzest, Bierzmowanie, Sakrament Ołtarza, Pokuta, Ostatnie Namaszczenie, Kapłaństwo i Małżeństwo; albo że który z tych siedmiu nie jest prawdziwie i właściwie Sakramentem: niech będzie wyklętym“, to jest: wykluczony, wyrzucony z Kościoła. Kościół więc uważa tego, którýby miał zaprzeczać, że Bierzmowanie Chrystus P. ustanowił, albo któryby miał twierdzić, że nie jest tak Sakramentem jak Chrzest św. i inne Sakramenta, za odstępcę i heretyka, podług tego, co Chrystus sam powiedział: „a kto Kościoła nie słucha (nie wierzy), niechaj będzie jako poganin i celnik.“ Ten sam Sobór Trydencki powiedział nadto o Sakramencie Bierzmowania: „jeżeli kto twierdzi, że Bierzmowanie

ochrzconych jest próżną ceremonią, a nie prawdziwym i właściwym Sakramentem; albo że dawniéj nie był niczem innem, jak ceremonią jakąś, w któréj zbliżający się do wieku młodzieńczego sprawę zdawali z wiary swojéj w obliczu Kościoła, niech będzie wyklęty."

Kościół św. opiera się w wyroku swoim wyraźnie na Pismie św., bo już i w niem jest mowa o Bierzmowaniu. Dzieje Apostolskie opowiadają o tem, że Apostołowie bierzmowali. Po ukamienowaniu św. Szczepana wybuchło w Jerozolimie straszne prześladowanie Chrześcian i dla tego rozpierzchli się oni po całéj Judei i Samaryi. Apostołowie zaś pozostali w Jerozolimie. Ci, którzy się rozproszyli, przepowiadali ewangelią, naukę o Panu Jezusie. Filip zaś, jeden z siedmiu dyakonów (nie Apostół Filip), przyszedł do miasta Samaryi i przepowiadał tam o Chrystusie. Lud słuchał tego pilnie i przypatrywał się cudom, które czynił, a wielu z nich dało się ochrzcić. Dzieje Apostolskie opowiadają potem daléj dosłownie: „A usłyszawszy Apostołowie, którzy byli w Jeruzalem, iż Samarya przyjęła słowo Boże: posłali do nich Piotra i Jana. Którzy, gdy przyszli, modlili się za nimi, aby wzięli Ducha św. Abowiem jeszcze nie przyszedł był na żadnego z nich ale tylko ochrzceni byli w imię Pana Jezusowe. Tedy na nie wkładali ręce i brali Ducha św." (8, 14—18). Z tego wynika, że już i Apostołowie bierzmowali, boć udzielać Ducha św. ochrzconym przez wkładanie rąk, znaczy bierzmować. Apostołowie zaś tego z pewnością by nie byli czynili, gdyby Chrystus P. nie był im tego polecił. Apostołów przecież nie można inaczéj uważać, jak tylko jako sług Chrystusa i szafarzów jego tajemnic. A zatem musiał Chrystus P. ustanowić Bierzmowanie, bo Apostołowie nie mogliby byli udzielać Ducha św. przez rąk wkładanie, gdyby Chrystus P. nie był tak rozrządził. Gdyby Chrystus nie był postanowił, nie mógł ten znak zewnętrzny mieć téj siły i skutku, żeby Duch św. był spływał na ochrzconych; dla tego też Kościół ucząc, że Chrystus P. ustanowił Bierzmowanie, uczy widocznie to, co podaje Pismo św.

Nauka Kościoła pod tym względem opiera się także na nauce Ojców św., gdyż oni uczą, że Bierzmowanie w Kościele było zawsze udzielane i że je zawsze uważano za Sakrament. Tak pisze np. św. Cypryan, biskup kartagiński, który umarł 258 r. jako męczennik: „To i dzisiaj dzieje się jeszcze, że tych, którzy w Kościele ochrzceni zostali, przedstawia się biskupowi, aby przez jego modlitwę i rąk wkładanie Ducha św. odebrali i w boskim znaku zupełnie udoskonaleni zostali." Tu więc wyraźnie Bierzmowanie oznaczone jest jako Sakrament i to taki, który wyciska na duszy duchowy charakter niezmazalny, a który

tu nazwany jest boskim znakiem. Św. Hieronim znów mówi: „czy nie wiesz, że w kościołach istnieje ten obyczaj, że na ochrzconych potem wkładają się ręce i tak Ducha św. się wyprasza? Ty się pytasz, gdzie to stoi napisane? W Dziejach Apostolskich. Gdyby jednak nie istniała powaga Pisma św., to zgodność całego świata w tym punkcie równałaby się przykazaniu.“ A więc za czasów św. Hieronima, w pierwszéj połowie czwartego wieku, udzielano powszechnie Bierzmowanie.

Kościół tedy nauczając, że Chrystus P. ustanowił Bierzmowanie, zgadza się w tem z Pismem św. i z nauką Ojców św.

Jakąż radością, że wrócimy się do opowieści Pisma św. o udzielaniu Bierzmowania w Samaryi, pałały serca wiernych w Samaryi, kiedy usłyszeli, że Apostołowie św. Piotr i Jan przyjdą, aby im udzielić daru Ducha św. i tak uzupełnić w nich dar chrześciaństwa; boć aż dotąd byli tylko ochrzceni w imię Pana Jezusa. Z jakąż czcią przyjęli zapewnie Apostołów, z jakiem nabożeństwem i skupieniem odbierali Ducha św.! I wam się, najmilsi, radować, że przyjdzie i stanie wśród was biskup, następca Apostołów, że dzień się zbliża, w którym macie przyjąć ten św. Sakrament. I wyście aż dotąd tylko ochrzceni w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez Bierzmowanie staniecie się skończonymi, udoskonalonymi chrześcianami.

Ale pomiędzy mieszkańcami Samaryi, którzy ochrzcić się dali, był jeden, który nie miał szczerego usposobienia, Szymon magik. I on uwierzył kazaniu Filipa i kazał się ochrzcić, szczególniéj kiedy widział znaki i cuda, które Filip czynił. I kiedy widział, że przez wkładanie rąk apostolskich Duch św. spływa na wiernych, ofiarował pieniądze Apostołom i żądał za nie téj władzy, ażeby każdy, na którego ręce włożył, odbierał Ducha św. (chciał więc kupić za pieniądze władzę biskupią, władzę udzielania Ducha św. przez rąk wkładanie albo udzielenia Bierzmowania (co my symonią nazywamy). Ale Piotr św. odepchnął to z oburzeniem. Szymon widział zewnętrzną stronę tego aktu, nie miał intencyi prawdziwéj, wewnętrznéj. Bóg zaś patrzy na intencyą, na serce. A więc z sercem prawdziwem, z szczerą intencyą winniście wyglądać uroczystéj téj chwili, sposobić serce na przyjęcie Ducha św. To was powinno przedewszystkiem napełnić radością, że Duch św. wnijdzie do serc waszych, napełni was łaską Bożą, ozdobi je i przemieni w świątynie Boże, wzbogaci je darami niebieskiemi. O gotujcie te serca wasze na te chwile urocze, módlcie się codziennie do Ducha ś., proście, aby godne dla siebie z serc waszych uczynił mieszkanie (Modlitwa do Ducha św.).

6. Jak każdy Sakrament sprawuje pewne łaski, tak i Sakrament

Bierzmowania. Pomnaża on w nas łaskę poświęcającą, udziela Ducha św. do walki przeciw złemu i do wzrostu w dobrem, wyciska na nas jako na żołnierzach Chrystusowych, niezatarte duchowe znamię czyli piętno.

Sakrament Bierzmowania należy do Sakramentów żywych; kto go chce przyjąć, musi mieć łaskę poświęcającą, dla tego pomnaża on tę łaskę, a przez to staje się dusza tem piękniejszą, Bogu przyjemniejszą, i rozwija się w niéj potem, udoskonala życie łaski. Sam Duch św. wstępuje w nią, kiedy dusza przyjmuje Bierzmowanie, udziela jéj z pełności łask, stroi ją w swoje dary, czyni z niéj świątynią i mieszkanie Boga. „Czyż nie wiecie, mówi Apostoł, że jesteście świątynią Boga i że Duch ś. w was mieszka?“ Jakże tedy piękną, strojną będzie wasza dusza, jak zdobną i świetną w chwili, kiedy biskup do was przystąpi, aby udzielić wam łaski sakramentalnéj! A skarby te, które macie pozyskać, będą tem jaśniejsze i wieńce tem strojniejsze, im lepiéj usposobicie dusze wasze na przyjęcie tego Sakramentu.

Bierzmowanie udziela Ducha św., aby człowiek ze złem skuteczniéj mógł walczyć. Na cóż bowiem przydałoby się to rozbudzone w nas życie łaski, gdybyśmy, wystawieni na rozliczne walki i niebezpieczeństwa, nie mieli tarczy obronnéj, osłony. Wiadomą wam bowiem zkąd inąd jest rzeczą, że każdy z nas świecie trojaką walkę staczać musi: z szatanem, światem i z samym sobą. Szatan, który Chrystusa samego nie oszczędził, uderza w różne bramy ludzkiego serca: to łamiąc w nim wiarę, to od nieba go odpychając, to strącając z drogi dobréj, a krąży około niego jako lew ryczący, szukając, aby go pożarł, jak mówi Duch św. Przeciw temu tedy nieczystemu duchowi uzbraja Duch św. Chrześcianina w chwili, kiedy ma wystąpić na obszerniejsze życia pole, daje mu miecz w rękę, aby dobrą walczył walkę, wiarę dochował i wywalczył sobie koronę zwycięztwa na żywot wieczny.

W téj walce jednak nie sam tylko występuje szatan; ma on w niéj towarzyszów i wspólników, tj. złych ludzi i świat; i z tymi trzeba również podjąć walkę, bo i oni odrywają od cnoty i wabią na manowce. Świat nawet i dziecka nie szczędzi i już na dziecko zastawia sidła swoje; dla tego wielkiéj potrzeba człowiekowi zawsze pomocy, aby zręcznie uciekał lub targał sidła. Kiedy zatem człowiek do walki ma wystąpić, przychodzi do niego Duch św. w bierzmowaniu i uzbraja go i dodaje siły do złamania nieprzyjaciela i do pognębienia zwodniczego świata. Jeden i drugi w każde mierzy serce, żadnego nie szczędzi; umie go poszukać, chociażby się i najbardziéj przed nim odgrodził, chociażby się zamknął i za furtą, kratą klasztorną. Człowiek sam nosi

w zanadrzu swojem żagiew grzechu, namiętności — i ta najstraszniejszym jest jego nieprzyjacielem. I do téj walki zbroi go Duch św., podaje mu pomoc nadprzyrodzoną, opasuje serce wałem obronnym, potrójnym, że może wołać każdéj chwili, w każdéj pokusie: kto jak Bóg?

Nasze życie duchowe jednak nie powinno tylko na walki się ograniczać; myśmy powinni także pracować dodatnio i postęp zaznaczać. Myśmy powinni Żydów brać sobie za przykład, którzy budując drugą świątynią, kielnią trzymali w jednéj a broń przeciwko wrogom w drugiéj ręce. Myśmy powinni nietylko odpierać od siebie pokusy, ale i wzrastać i postępować w dobrem. Duch św., który pomaga nietylko w pokusach ale i w postępie w dobrem, nie poskąpi z pewnością swojéj pomocy, ale rozkaże słońcu łaski Boskiéj, aby rozpromieniło serca nasze, otworzy śluzy niebieskie, aby spłynęły na nas krople łaski niebieskiéj, a pod wpływem tego słońca i téj rosy wznijdzie ziarnko wiary i cnoty w serce na Chrzcie św. rzucone, wzrośnie, wyda kwiat i owoc i sprawi, że to dziecko ochrzcone wyrośnie kiedyś na świętego, na olbrzyma pod względem cnoty. Bierzmowanie zatem udziela nam Ducha św. do walki ze złem i do wzrostu w cnocie; i to jest szczególniejszą łaską Bierzmowania. Bo, jakeśmy wyżéj powiedzieli, Sakramenta św. udzielają albo pomnażają łaskę uświęcającą, a każdy Sakrament udziela, odpowiednio do celu swego, jeszcze inne szczególne łaski. Wzmocnienie zaś ochrzconego, aby wyznał odważnie swą wiarę i żył wedle niéj, jest szczególniejszym celem Bierzmowania i w tym celu odbiera też bierzmowany Ducha św.

Bierzmowanie wyciska także na Chrześcianinie jako na żołnierzu Chrystusowym niezatarte duchowe znamię, którego dziś wprawdzie nie widzimy, ale które ujrzymy kiedyś w zmartwychwstaniu. Dzisiaj widzi je Bóg, widzą Aniołowie i Święci. Tego znaku nigdy z duszy się nie zatraci; on nadaje duszy szczególniejsze namaszczenie, piętnuje Chrześcianina na żołnierza Chrystusowego. Znak ten nie zginie na wieki; jaśnieć on będzie i w niebie, a dla niego, jak mówią Ojcowie św., doznawać tam będzie bierzmowany większéj chwały, jaśnieć będzie w większéj świętości, aniżeli niebierzmowany.

Jakże więc wielkie są łaski, które spływają na człowieka z bierzmowania! Po bierzmowaniu staniecie w szeregach Chrystusowych jako jego żołnierze; a dałby Bóg, abyście odtąd wiernie zawsze przy nim stali, zastawiali się za jego cześć i chwałę, bronili jéj, abyście stanowczo złe odpychali, zwalczali, a w końcu żywota mogli mówić z Apostołem: „potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarem zachował; na ostatek, odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości.“

O tem, co Bierzmowanie sprawuje w człowieku, tak mówi w kró-

tkich słowach Pismo św.: „Bóg jest, który nas potwierdza z wami w Chrystusie, i który nas pomazał; który też zapieczętował nas, i dał zadatek Ducha w sercach naszych“ (I Kor. 1, 21, 22).

Bóg więc potwierdza nas w Chrystusie, bo pomnaża w nas łaskę uświęcającą, a im więcéj téj łaski, tem ściśléj, serdeczniéj i z Chrystusem i sami z sobą jesteśmy złączeni. Bóg nas pomazał, tj. dał nam Ducha św., bo takie jest znaczenie słowa „pomazać“ w Piśmie św.; Bóg nas zapieczętował, tj. wycisnął na nas pieczęć, znak niezatarty i dał nam zadatek nieomylny, że jesteśmy własnością Bożą, dziećmi Bożemi i żołnierzami Chrystusowymi.

Pod tym względem ma Bierzmowanie wiele podobieństwa z Chrztem ś. Chrzest św. oczyszcza z grzechów, Bierzmowanie nadaje moc i siłę do stawienia grzechom oporu i po Chrzcie św. stawa człowiek bez zmazy, po Bierzmowaniu stał się mężnym i do czynu gotowym. Tam odzyskuje łaskę uświęcającą, stawa się świątynią Ducha św.; tu Duch św zstępuje do serca ludzkiego, aby w niem zamieszkał. Tam odradza się i staje się dzieckiem Bożem, tu nabiera siły i mocy; tam Duch św. wlewa w duszę wiarę, tu daje łaskę, żeby i w najtrudniejszych okolicznościach i w największych niebezpieczeństwach, nawet gdyby i życie poświęcić przyszło, mógł ją wyznać. Przez Chrzest staje się człowiek członkiem Kościoła; Bierzmowanie wynosi go na wyższy stopień w tym Kościele, pasuje go na żołnierza Chrystusowego. Przez Chrzest staje się dziedzicem nieba, Bierzmowanie nadaje mu prawo do wyższéj chwały w niebie. Jak kościół przez biskupa poświęcony, w którym nie ma Najśw. Sakramentu, różni się od podobnego kościoła, w którym się przechowuje Najśw. Sakrament, tak też, można powiedzieć, różni się dusza człowieka ochrzconego, ale niebierzmowanego od duszy człowieka bierzmowanego. Pierwsza jest uświęcona i otwarta na przyjęcie Ducha św., poświęcona na mieszkanie Ducha św. i sam Duch św. poświęcił ją na mieszkanie swoje i swoją świątynią, ale nie ma jednak jeszcze Ducha św. w całéj pełni, z wszystkiemi darami i łaskami i dopiero w Bierzmowaniu odbiera samego Ducha św., tego samego, którego odebrali Apostołowie w dzień Zielonych Świątek i pierwsi Chrześcianie (np. w Samaryi), i staje się świątynią Ducha św. w pełnem tego wyrazu rozumieniu.

Jakże cudowne zatem, wielkie są owoce i wpływy Bierzmowania; jakżeśmy gorąco powinni Boga o nie prosić, teraz mianowicie, kiedy się serca nasze otwierają na święte jego wpływy, kiedy ten Duch św. jak gołębica już rozpina skrzydła swoje, aby wzlecieć, spuścić się na nas i skrzydłami swemi nas osłonić.

Na myśl mi tu przychodzi śliczna ona pieśń poświęcona Duchowi ś. i zbawiennym jego wpływom: „Zstąp Duchu przenajświętszy“, na którą zwracam wam uwagę waszą. Modli się w niéj dusza do Ducha św. jako do światla niebieskiego, światła serdecznego, najpiękniejszego światła, bo bez niego nie poznalaby nigdy dobrego, ani też chcieć go i dokonaćby go nie mogla. Nazywa ona tam Ducha św. Ojcem ubogich, dawcą darów drogich, bo z siebie nic ona nie ma a wszystko co ma, z jego tylko łaski pochodzi. Pocieszycielem wdzięcznym w krzyżach i cierpieniach nazywa go w niéj dusza, bo któż więcéj pociesza, wzmacnia i pomaga nad niego? On slodką naszą ochłodą, mówi pieśń o nim, kiedy jako gość do duszy zawita, odpocznieniem w pracach, ugaszeniem w upalach, w gwałtownem namiętności wzburzeniu, miłą w smutkach swobodą, bo łzy ociera w trwodze, smutku i potrzebie. Myśmy sami ze siebie słabi, chorzy, nędzni, zimni, nieczułego i twardego serca, ale mięknieme, podnosimy się, zapalamy, kiedy on promieniami obleje serce. W człowieku wszystko jest zmazane, grzeszne, brudne tak długo, dopóki nie podlega wpływowi Ducha św. uświęcającemu, ożywiającemu, rozpalającemu. Dla tego wola dusza rzewnie do Ducha św.: „więc oczyść, co szpetnego; skrop co w nas jest oschłego; uzdrów co niezdrowego; skrusz co zatwardziałego; rozgrzéj co oziębłego; sprostuj, co jest błędnego.“ O siedem darów światłości, o cnoty pomnożone żebrze w końcu dusza, bo to największą jéj ozdobą, to prawdziwem jéj szlachectwem. Najmilsi, otwórzcie tedy serca na tę modlitwę, niech pieśń ta odpływa w tych dniach z waszego serca ku nieba przestworom, śpiewajcie ją Panu, a Pocieszyciel spłynie na was z nieba i dziwne w duszach waszych uczyni rzeczy (Modlitwa do Ducha św.).

7. Przyjdzie niezadlugo święta ona chwila, w któréj biskup stanie pomiędzy wami i rozleje na każdego z was on ogień cudowny, co tak strawi serca wasze, jak strawił kiedyś w dzień Zielonych Świątek serca Apostołów. Biskup jako następca Apostołów, rozdziela bierzmowanie, bo tak zawsze było w Kościele, począwszy od czasów Apostolskich. Z początku udzielali je Apostołowie, z Apostołów zaś przeszła ta władza na ich następców, biskupów. Z dziejów Apostolskich to wiemy, że dyakon Filip poszedł do Samaryi i tam przepowiadal Chrystusa i chrzcił tych, którzy w Chrystusa uwierzyli. Ale potem przyszli Apostołowie Piotr św. i Jan i ci modlili się, aby ci, co byli ochrzceni, odebrali Ducha św., bo na żadnego z nich jeszcze nie był przyszedł, ale byli tylko ochrzceni w imię Pana Jezusa. Dyakon więc Filip mógł ich ochrzcić, ale ochrzconym nie mógł udzielić Ducha św., to jest: nie mógl ich bierzmować. Do tego potrzeba było Apostolów z Jerozolimy·

I nie przyszedł żaden z onych 72 uczni, ale przyszli św. Piotr i Jan i przez nich dopiero odebrali ochrzceni Ducha św. Od samego więc początku udzielali Apostołowie ochrzconym Ducha św. przez rąk wkładanie. Później, kiedy powstało więcej gmin chrześciańskich i po śmierci Apostołów przejęli biskupi urząd i władzę Apostołów, a więc i władzę udzielania Ducha św. Oni też zawsze udzielali Ducha św. przez rąk wkładanie, czyli bierzmowali. Na to mamy najpewniejsze świadectwa, jak św. Cypryana, św. Hieronima. Św. Cypryan pisze np.: „To dzieje się jeszcze i u nas, że tych, którzy w kościele ochrzceni zostali, przedstawia się biskupom, aby przez ich modlitwę i wkładanie rąk odbierali Ducha św. i przez znak boski byli udoskonalani.“ Św. Hieronim mówi „Jest to obyczajem Kościoła, że do tych, którzy w odległych mniejszych miastach przez kapłanów i dyakonów ochrzceni zostali, biskup wychodzi, aby na nich ręce wkładał, Ducha św. wzywając.“ Już Pap. Grzegorz W., który umarł na początku siódmego wieku, upominał biskupów, ażeby odwiedzali odległe kościoły i na ochrzconych wyciskali znamię Ducha św., tj. aby ich bierzmowali. Najprzód więc udzielali Bierzmowanie Apostołowie, a potem biskupi, którzy byli następcami Apostołów i na których przeszły władze apostolskie. Z tego zaś, że Bierzmowanie tylko biskupi udzielać mogą, widzimy także, że jest ono wielkim i ważnym Sakramentem, że przez nie udziela się szczególniejsze poświęcenie i godność. Sakramenta Chrztu św., Pokuty, Ostatniego Namaszczenia Olejem św., Ołtarza mogą udzielać kapłani; ale Bierzmowanie, Kapłaństwo zastrzeżone jest biskupom jako następcom Apostołów. Tak jak rzeczy zwyczajne: np. palmy, wodę, obrazy święci kapłan, zaś przedmioty do służby Bożéj przeznaczone, jak kościoły, ołtarze, kielichy, dzwony tylko biskup święci, podobnie udziela biskup tylko Bierzmowanie, które poświęca człowieka na świątynią i naczynie Ducha św., przenosi do stanu żołnierzy Chrystusowych.

Wyraz biskup pochodzi z greckiego języka i znaczy tyle, co nadzórca. Chrystus Pan porównał kiedyś Kościół swój z trzodą, któréj sam jest Panem i właścicielem, gdyż jako dobry pasterz odkupił ją najdroższą krwią swoją. Pasterzami nad tą trzodą są postanowieni kapłani, nad kapłanami zaś jakby nadzórcami postanowieni są biskupi, jako następcy Apostołów, a najwyższym pasterzem Ojciec św., Papież rzymski, jako następca św. Piotra, do którego powiedział Zbawiciel: „paś owce moje, paś baranki moje.“ Biskup jest postawiony nad pewną większą przestrzenią, która się nazywa dyecezyą. Dyecezya składa się z kilkudziesięciu lub kilkuset parafii, nad któremi są postawieni dusz pasterze, proboszczowie, mający przy swym boku pomocników, wika-

ryuszy. Biskup jest więc ojcem dyecezyi, zajmuje w niéj najwyższe duchowe stanowisko i godność najwyższą, któréj znakiem zewnętrznym jest krzyż, który nosi na piersi swojéj. Krzyż ten oznacza nietylko, że Chrystusa w sercu nosić powinien, ale jest też i znakiem, w którym wszyscy jego duchownéj pieczy powierzeni mają w nim uznawać pasterza swojego, nadanego im przez Chrystusa, który życie oddał za owce swoje i na krzyżu nas odkupił. Biskup nosi także pierścień na palcu na znak ścisłego związku swego z Kościołem, Papieżem i powierzoną sobie dyecezyą. Przy sprawowaniu Sakramentów świętych, przy uroczystéj Mszy św., przy błogosławieństwach nosi biskup mitrę na głowie, pastorał w rękach. Mitra jest znakiem nauczycielskiego jego urzędu, pastorał znakiem pasterskiéj jego władzy. Biskupa powinni wierni otaczać czcią szczególną dla wielkiéj godności, jaką piastuje i dla wielkich skarbów, jakie rozdaje.

Dzień też, w którym biskup udziela w parafii Sakrament Bierzmowania, jest dniem uroczystym, świętym. Wierni przyjmują go w parafii z niezwykłą radością jako wielkiego kapłana, stroją domy i ulice w wieńce, wychodzą mu naprzeciw, wprowadzają uroczyście do swego kościoła, aby słuchać jego nauk, schylać głowę pod błogosławiącą jego rękę, przyjmować dary, jakie płyną z jego ręki, a jakie Bóg mu powierzył.

Kiedy biskup ma rozpocząć bierzmowanie, klękają wierni w dwóch rzędach naprzeciw siebie osobno mężczyzni i osobno niewiasty, zostawując biskupowi wolne przejście. Biskup ubrany w kapę, mitrę wyciąga ręce nad tymi, których ma bierzmować i modli się, aby Duch ś. na nich spłynął; potem z pastorałem w ręce przystępuje do każdego z osobna, kładzie na każdego z osobna rękę i namaszcza go krzyżmem ś., a nakoniec daje wszystkim razem błogosławieństwo.

Biskup tedy na samym początku modli się przed ołtarzem: „Duch ś. niech zstąpi na was a moc Najwyższego niech was od grzechów ustrzeże. Amen.“

Żegna się potem i mówi: „Pomoc nasza w imię Pana“, na to odpowiadają kapłani: „Który uczynił niebo i ziemię

B. Panie wysłuchaj modlitwę moją,
K. A wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie.
B. Pan z wami
K. I z duchem twoim.“

Wyciąga tedy obie ręce i mówi: „Módlmy się, Wszechmogący, wieczny Boże, któryś raczył sprawić, że ci sludzy twoi odrodzili się z wody i z Ducha św. i któryś dał im odpuszczenie wszystkich grze-

chów: ześlij na nich z siedmiu darami Ducha św. pocieszyciela z nieba. Amen.

Ducha prawdy i rozumu. Amen.

Ducha rady i mocy. Amen.

Ducha nauki i pobożności. Amen.

Napełnij ich Duchem bojaźni Twojéj i naznacz ich łaskawie znakiem † krzyża Chrystusowego na żywot wieczny. Przez tegoż Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który z tobą żyje i króluje w jedności tegoż samego Ducha św., Bóg na wieki wieków. Amen.“ Biskup kładzie potem na każdego z osobna rękę i namaszcza go krzyżmem św. Na końcu, wybierzmowawszy dwa rzędy, wraca do ołtarza i udziela wszystkim razem błogosławieństwo, odmawiając modlitwę.

Biskup namaszczając czoło bierzmowanego w znaku krzyża św., mówi: „znaczę cię znakiem krzyża św. i umacniam krzyżmem zbawienia w imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.“ Daje potem bierzmowanemu lekki policzek i mówi: Pokój z tobą; poczem jeden z kapłanów osusza z pomocą bawełny na czole miejsce namaszczone. Bierzmowany może potem oddalić się z tego miejsca, na którem klęczał, ale nie może wychodzić z kościoła i musi czekać, aż póki biskup nie wróci się do ołtarza. Tu udziela on ostatnie błogosławieństwo i modli się:

B. „Okaż nam, Panie, miłosierdzie twoje

K. I daj nam zbawienie twoje

B. Panie, wysłuchaj modlitwę moją

K. A wołanie moje niech do Ciebie przyjdzie

B. Pan z wami

K. I z duchem twoim.

Módlmy się: O Boże, któryś dał Apostołom twoim Ducha św. i chciał aby przez nich i ich następców był udzielany reszcie wiernych, spojrzyj łaskawie na służbę niskości naszéj i spraw, aby w serca tych, których czoła namaściliśmy krzyżmem św. i oznaczyliśmy znakiem krzyża św., ten sam Duch św. zstąpił, w nich mieszkał i uczynił je tem łaskawie świątynią chwały Twojéj, który z Ojcem i tymże samym Duchem św. żyjesz i królujesz Bóg na wieki wieków. Amen.“ Potem mówi biskup:

„Otoż, tak bywa błogosławiony człowiek, który Pana się boi.“

Zwracając się potem do bierzmowanych robi krzyż nad nimi i mówi: † Niech was błogosławi Pan z Syonu, abyście widzieli dobra Jeruzalem przez wszystkie dni życia waszego i mieli żywot wieczny. Amen.“

Na tem kończy się bierzmowanie, a bierzmowani mogą wyjść z kościoła (Modlitwa do Ducha św.).

8. Opowiedziawszy wam cały przebieg bierzmowania, chciałbym dzisiaj objaśnić jeszcze w kilku słowach obrzędy bierzmowania, któreście poznali na zeszłéj nauce.

Otóż biskup pomodliwszy się nad wszystkimi razem, przystępuje do każdego z osobna i namaszcza czoło krzyżmem św. W téj chwili, najmilsi, przychodzi Duch św. na człowieka z całem bogactwem łask swoich, zamieszkuje w jego sercu i przemienia to serce w świątynią swoją. Krzyżmo to święte poświęca biskup bardzo uroczyście we wielki czwartek, bo podług starożytnego podania miał Chrystus sam przy ostatniéj wieczerzy pouczyć Apostołów, jak przyrządzać i poświęcać krzyżmo. Po za hostyą najświętszą nic ma w kościele większéj świętości nad krzyżmo św. i dla tego zajmuje ono pierwsze miejsce pomiędzy sakramentaliami. Krzyżmem św. namaszczają się naczynia, przeznaczone do służby Bożéj, kielichy, dzwony; palce kapłanów przy poświęceniu kapłańskiem, krzyżmem św. namaścił i wam kapłan głowy wasze. Św. Cyryl Jerozolimski pisze w 4 wieku o krzyżmie św.: „uważaj, abyś krzyżma św. nie miał za coś próżnego i mało znaczącego. Bo jak chleb sakramentalny po wezwaniu Ducha św. nie jest chlebem zwyczajnym, lecz ciałem Chrystusowem, tak też nie jest krzyżmo św. po pobłogosławieniu zwyczajnym, że tak powiem, olejem, ale darem Chrystusa, który Ducha św. sprowadza obecnością bóstwa swojego.“ Św. Cyryl porównuje więc krzyżmo św. z hostyą św. Chociaż też zresztą Duch św. nie jest tak obecny w krzyżmie św., jak Chrystus P. pod postacią chleba i wina, to jednak jest ono wielką świętością, jest zewnętrznym, widzialnym znakiem bierzmowania, a jest symbolem, znakiem cudownym darów, które zlewa na nas Duch św. w bierzmowaniu.

Krzyżmo św. składa się z oliwy i balzamu. Oliwa jest olejem wyciśnionym z owoców drzewa oliwnego, które rośnie we Włoszech, w Hiszpanii, południowéj Francyi i na Wschodzie. Ten olej jest symbolem, znakiem łask Ducha św., które spływają na człowieka w bierzmowaniu. Oznacza on moc wewnętrzną, jaką nadaje Sakrament człowiekowi, aby mógł odnieść zwycięztwo nad nieprzyjaciołmi zbawienia swego: nad szatanem, złym światem i ludźmi złymi i nad własną pożądliwością. Z tymi nieprzyjaciołmi musi każdy walczyć, i nikt od téj walki nie jest wolny. Zwycięztwo w niéj nie jest tak łatwe, tysiące w niéj składa broń, mdleje i upada, i dla tego to Duch św. zstępuje w bierzmowaniu na człowieka i hartuje go do téj walki, daje mu moc, siłę. Téj mocy znakiem jest krzyżmo św., olej z balzamem zmieszany.

Olejem pomazywali kiedyś w świecie starożytnym członki swoje ludzie, którzy do walk i zapasów wychodzili, bo olej ten nadawał członkom pewną giętkość, zręczność i zwinność. Podobnie i nam nadaje w tym Sakramencie łaska Ducha św. pewną moc do walki, zręczność pewną, żebyśmy tem łatwiej pokonać mogli nieprzyjaciela duszy naszéj, nie pozwolili mu się pochwycić w szpony, ani dać skuć w pęta niewoli. Tę moc, siłę przypomina nam olej św., którym biskup pomazuje czoło. Tak jak olej rozlewa się po czole, tak rozlewają się też w sercu w chwili bierzmowania łaski do Sakramentu przywiązane; jak olej goi rany, tak i ten Sakrament goi rany, którebyśmy w tych walkach naszych odnieść mieli, i dla tego modlimy się w onéj pieśni naszéj: „ulecz co jest zranione.“ Olej jest znakiem światła, Duch św. w Sakramencie przynosi duszy światło, aby wierzyła, nie chodziła w ciemnościach.

Olej ten miesza się w krzyżmie z balzamem, a to ma oznaczać, że bierzmowany odbiera łaskę ku temu, aby się w świecie nie psuł pod względem moralnym, nie gorszył, ale w życiu pobożnem wydawał woń cnót najpiękniejszych.

Balzam wydaje woń chociaż piękną, ale ostrą, i chroni ciała umarłych od zepsucia. Pomieszany tedy z olejem w krzyżmie oznacza łaskę, która się udziela bierzmowanemu na to, aby wśród zepsutego świata zachował się w czystości. Bierzmowanie powinno się właściwie udzielać młodzieńcowi, dziewicy, kiedy im się świat obszerniejszy otwiera, w którym żyć muszą, a w którym niestety tak wiele jest zepsucia i zgorszenia. Grzech jest dla duszy tem, czem choroba dla ciała, a grzech śmiertelny jest śmiercią, zepsuciem duszy. W czasie chorób zaraźliwych szukają ludzie często prezerwatywy w ostrych korzeniach, które do ust biorą, albo które rozczyniają w płynie, aby polewać nim rzeczy swoje. Przeciw zarazie grzechu, zepsuciu świata daje nam Bóg w Sakramencie Bierzmowania obronę w łasce Ducha św., a na znak, że ją daje, namaszcza biskup czoło bierzmowanego krzyżmem św., w którem jest balzam, woń ostrą wydający. Balzam wydaje też woń piękną, a co jest woniejące, to rozwesela człowieka. Jakże to swobodnie oddycha człowiek wśród zapachu róż, fiołków, rozkwitu drzew, jakże to raduje się tam serce jego! Takim kwiatkom, drzewom woniejącym ma być podobna dusza człowieka; w gronie Aniołów powinna ona woń cnót wydawać. Kwiatami jego serca to dobre uczynki, cnoty, które woń swoją daleko wśród ludzi i niebios roznosić powinny. „Jesteśmy dobrą wonnością Chrystusową“, powiedział też w tem rozumieniu Apostoł. Cnota rozwesela otoczenie, wywiera wpływ zbawienny. Jakże rozwesela np. serce rodzicielskie pobożność, czystość, skromność dziecka; jak kwiat-

kiem najpiękniejszym bawią się rodzice jego widokiem, tulą je do serca, wypatrują z niego jego urok, wyczerpnąć go gotowi. Jakiemże tedy okiem radosnem spogląda Bóg, Matka Boża, Aniołowie w niebie na taki żywy kwiatek! O gdybyśmy tak wszyscy chcieli być woniejącemi kwiatkami pod względem cnoty, jakże pięknym, cudownym ogrodem w oczach Bożych byłaby cała nasza parafia! Jakież widowisko dla Boga i ludzi! Najmilsi, Bierzmowanie da wam łaskę do tego potrzebną, to co balzam i oliwa oznacza, to wleje Bóg w serca, ochroni od zepsucia, dopomoże do świętego życia, do rozlania téj cudownéj, rozkosznéj woni. W Chrzcie św. zostaliście już jakby drzewka Jezusowe zasadzeni w tym ogrodzie Bożym, w Kościele, jako ono wino Boże „panny rodzące“, w te drzewka zostały wlane soki wiary, nadziei i miłości, a w Bierzmowaniu obleje je, ozłoci słońce Boże, że woń wydadzą ku radości i szczęściu Aniołów i ludzi. Otwórzcie zatem serca wasze na te wpływy, na tę rosę niebieską, na te słońca promyki!

Biskup namaszcza krzyżmem św. czoło bierzmowanego w znaku krzyża św., a tem przypomina mu, że powinien wszędzie i zawsze wyznawać jawnie, bez obawy, wiarę w Jezusa ukrzyżowanego. Krzyż jest znakiem naszéj wiary. Chrześcianin znacząc się krzyżem, wyznaje wiarę swoją i w odkupienie i w Trójcę najświętszą, bo wymawia przy tem imiona Ojca, Syna i Ducha św. Wyznaje więc wiarę w dwie największe tajemnice świętéj naszéj wiary. Krzyż jest treścią wiary, z krzyża spłynęły wszystkie łaski zamknięte w Chrześciaństwie. Dla tego krzyż widnieje wszędzie: w kościołach, w domach chrześciańskich, na cmentarzach, drogach publicznych. Wszystkie błogosławieństwa, poświęcenia w kościele dopełniają się w tym znaku, wszystkie Sakramenta udzielają się we formie krzyża, bo z krzyża wychodzi wszelkie błogosławieństwo, wszystka łaska. Tak też we formie krzyża namaszcza biskup czoło bierzmowanego, kładzie ten znak na czoło w téj myśli, aby bierzmowany jawnie, bez obawy, wszędzie wyznawał swą wiarę, któréj treść główna w krzyżu jest wyrażoną. Czoło jest częścią twarzy najwięcéj otwartą; co człowiek na czole ma wypisane, to widzą, mogą czytać wszyscy ludzie. Czoło jest siedliskiem wstydu i otwartości. Kiedy więc biskup kreśli ten znak na czole krzyżmem św., zdaje się przemawiać do bierzmowanego: otóż od dzisiaj masz tem większy obowiązek wyznania tak otwartego twéj wiary w Chrystusa ukrzyżowanego, jak ten znak ci ryję na czole. Nie godzi ci się nigdy rumienić, ilekroć idzie o jéj wyznanie, gdyż inaczéj Jezus by się ciebie powstydził przed Ojcem swoim niebieskim. Bierz sobie przykład z Apostołów: Chrystusa tylko ukrzyżowanego oni przepowiadali, a przecież krzyż był Żydom

wówczas zgorszeniem a poganom głupstwem. „Nie wstydzę się ewangelii, powiedział Apostół Paweł św. (Rzym. 1, 16), bo jest mocą Bożą na zbawienie każdemu wierzącemu.“

Pamiętajcie więc, najmilsi, zawsze, jak wielkie jest tego krzyża znaczenie, wyznajcie i krzyż i wiarę w niego wszędzie i zawsze publicznie. Odtąd, powiedzcie sobie, nigdy i nigdzie nie będę się wstydził przeżegnać się, uklęknąć, pójść do kościoła, zachować posty, pójść do spowiedzi św., będę nosił otwarcie szkaplerz, różaniec, będę nieustraszonym wyznawcą Chrystusa i wierną owieczką wielkiéj jego trzody na ziemi, w Kościele św.

Znak krzyża w ogóle jest bardzo zbawienny; o ileż zbawienniejszy dopiero, kiedy go biskup położy na czole namaszczając krzyżmem św.: Posłuchaj, co mówi o nim św. Grzegorz Nazyanzeński: Razu pewnego chciał cesarz Julian, tak zwany odstępca, z dworem swoim złożyć bogom pogańskim ofiarę w świątyni. I dal znak ręką, że ofiara ma się rozpocząć; ale kapłani stali jak skamieniali; żaden nie mógł ani ręką ruszyć, aby złożyć ofiarę. Nożami świeżo naostrzonemi nie można było krajać mięsa ofiarnego, a ogień, który rozpalono na ołtarzu, zgasł téj saméj chwili. „Niewidzialna potęga być tu musi, zawołał kapłan, która się sprzeciwia widocznie postanowieniu naszemu.“ I prosił kapłan cesarza, aby zarządził poszukiwanie, czy nie ma Chrześcianina pomiędzy obecnymi, któryby może w ostatniéj chwili był w wodzie obmyty (ochrzcony) albo olejem namaszczony (bierzmowany). Cesarz zarządził poszukiwanie, a wtenczas wystąpił chłopiec szlachetnego pochodzenia i przemówił: „jam Chrześcianin, jestem ochrzcony a niedawno temu namaszczony do walki. Chrystus P. odkupił mię przez krzyż, jego uznaję Bogiem moim i chlubię się z tego, że do niego należę. Ten Bóg, któremu służę, położył tu granice bezbożności waszéj. W sercu mojem zawezwałem imienia Jezus i otóż skłoniłem szatanów, że uciekli i zaniechali ofiary.“ Cesarz, który dawniéj był Chrześcianinem i znał potęgę Jezusa, przeraził się i opuścił świątynią, ani słowa nie rzekłszy. Odważny jednak wyznawca wiary Chrystusowéj opowiedział to towarzyszom swoim, a ci wielbili Boga i przyznali głośno, jakim postrachem dla szatanów ci są, których czoła krzyżmem św. były pomazane, w których wskutek odebranego Sakramentu Bierzmowania mieszka siła Jezusowa.

Na jedno jeszcze w obrzędach Sakramentu Bierzmowania zwrócić muszę uwagę, to na uderzenie lekkie w policzek bierzmowanego, które biskup na to wymierza, aby naznaczyć bierzmowanemu, że dla imienia Jezusa winien znosić cierpliwie wszelkie przykrości. Policzek jest stra-

szną obrazą, hańbą, którą podjął dla tem większego poniżenia swego sam Zbawiciel, kiedy stał przed sądem Anasza; a przyjął go spokojnie, bo to za grzechy nasze. Powiedział też sam: „jeżeli cię kto uderzy w prawy policzek, podaj mu lewy.“ Chrześcianin odbierając na bierzmowaniu taki policzek, przejmuje obowiązek znoszenia dla Jezusa, dla wiary wszelkich przykrości, obelg i cierpień. Spełniali ten obowiązek wiernie Apostołowie święci, bo mówi o nich Pismo św., że cieszyli się, iż mogli cierpieć zniewagi dla imienia Jezusowego. To samo czynili Święci Pańscy, kiedy z wesołem i rozpromienionem obliczem szli na męki, jakoby na gody weselne i pragnęli nieraz cierpieć dla Jezusa. Wiedzieli oni o tem dobrze, że w tem zbliżają się najwięcéj do Jezusa, stają się przez to prawdziwie jego uczniami.

Biskup dawszy policzek, mówi do bierzmowanego: „pokój z tobą“; jak gdyby chciał mu powiedzieć: kiedy cię bić będą, obrażą, wyszydzą i wyśmieją dla twojéj wiary, dla Chrystusa, nie mścij się, ale znieś z cierpliwością, z miłością, a wtenczas uczujesz w sercu dziwne szczęście i zadowolnienie, doznasz pokoju, którego świat dać ci nie może, który kryją Aniołowie w sercach swoich i o którym śpiewali kiedyś nad Betleemską stajenką. Zaspokojenie żądzy zemsty nie przynosi wewnętrznego pokoju, ale rozstraja, rozprasza duszę i niepokojem przepełnia. Jako róża na cierniach wzrasta, tak pokój dojrzewa w cierpieniu; zadowolnienie przychodzi tylko po pokonaniu. Nie ma pokoju na ziemi, jedno w krzyżu, w cierpieniu dla Jezusa; a tego pokoju doznawali Święci męczennicy. Dla tego też zachęcał Zbawiciel Apostołów, aby jarzmo jego wzięli na ramiona swoje.

Czegoż nam bardziéj, najmilsi, na ziemi potrzeba jak pokoju? Taki mąż pokoju, mąż poświęcony przez Boga z laską pasterską stanie niedługo wśród nas, „pokój wam“, będzie powtarzał przy każdym z was, abyście pokój mieli ze światem i ze sobą. Ducha pokoju wśród was rozleje, i czegoż mógłbym bardziéj pragnąć, za czem więcéj tęsknić, jak aby ten Duch zawsze wśród was mieszkał. Amen. (Modlitwa do Ducha św.).

Nabożeństwo do siedmiu boleści Najśw. Maryi P.

i podwójne Święto

Bolesnéj Matki Bożéj.

Serce chrześciańskie tonąc w boleściach Chrystusa P. na krzyżu, nie może pominąć jego Matki najśw., stojącéj pod krzyżem. Wspomnienie na współcierpienia Maryi jest nierozdzielnie związane z rozważaniem męki i śmierci Chrystusa — ztąd też nabożeństwo do współcierpiącéj Matki jest tak stare, jak nabożeństwo do cierpiącego Syna, czyli tak stare jak Chrześciaństwo. Fakt ten da się wywieść tylko z wewnętrznych powodów, gdyż w literaturze chrześciańskiéj pierwszego wieku stósunkowo mało co znajdujemy o boleściach Maryi. Z pomiędzy Ojców św. sławi szczególniéj św. Ambroży wzniosłość i bohaterstwo Matki Zbawiciela pod krzyżem stojącéj. „Marya stała tam nie mniejsza jak przystawało Matce Chrystusowéj i czekała na zbawienie świata“[1]). W tych słowach wielki nauczyciel Kościoła „wyraził z jednéj strony całą głębią jéj boleści, gdyż to była matka Chrystusowa, co cierpiała; z drugiéj zaś strony całą siłę jéj cierpliwości i miłości, która nie była mniejszą, jak przystawało matce ofiary, króla wszystkich męczenników i która modląc się czekała na zbawienie świata“[2]) Jak z tego niepozornego nasienia w przebiegu wieków wspaniałe drzewo nabożeństwa do siedmiu boleści Maryi się rozwinęło, przedstawimy to poniżéj w krótkim historycznym poglądzie, oraz wewnętrzne podamy uzasadnienie liturgiczne podwójnego święta bolesnéj Matki Bożéj.

1. Duch św. wprowadza Kościół we wszelką prawdę (Jan 16, 13), jest zatem właściwy sprawca i twórca różnych kościelnych nabożeństw. W stósownym czasie budzi i oświeca serca wiernych do szczególnie

---

[1]) Stabat ante crucem Mater et fugientibus viris stabat intrepida... Spectabat piis oculis Filii vulnera, per quem sciebat omnibus futuram redemptionem. Stabat non degeneri Mater spectaculo, quae non metuebat peremptorem. Pendebat in cruce Filius, Mater persecutoribus offerebat. S. Ambros. de institut virginis c. 7 n. 49.

[2]) P. Schmude S. J. *Das reinste Herz Maria* s. 125.

bacznego i gorliwego rozważania jakiejkolwiek tajemnicy wiary, co tedy samo z siebie do praktycznéj jéj czci, tj. do specyalnego prowadzi nabożeństwa. Głęboko dogmatyczna podstawa naszego nabożeństwa jest w saméj ewangelii podana, a następnie w pierwszym wieku przeciw heretyckim napaściom wszechstronnie broniona, oświecona i utwierdzona została. W 11 wieku nadeszła wreszcie chwila, gdzie ten płodny zaród pod ożywiającem tchnieniem Ducha św. szybciéj się rozwinąć i bujnie zakwitnąć miał. Cała wielkość i wspaniałość Maryi nie tylko promieniła się w nauce, lecz i w kulcie średnich wieków. Św. Piotr Damian († 1072), św. Anzelm († 1109), mnich Edmer (uczeń, przyjaciel i towarzysz Anzelma, 1120 na biskupa w St. Andreas w Szkocyi wybrany), Rupert z Deutz († 1135), św. Bernard (1153), blog. Amadeus, O. Cist. (1144—1158), biskup z Lausanne Arnold (Ernald) z Chartres O. S. B. (w 1444 opat klasztoru Bonneval w dyecezyi Chartres) bl. Albert W. († 1280), św. Tomasz († 1274), św. Bonawentura († 1274) i inni pismami i mowami dogmatycznemi i ascetycznemi wspaniałości Maryi w ogóle a jéj męczeństwo w szczególności opisali i wysławili — i w ten sposób cześć Bolesnéj Matki znakomicie wsparli i rozkrzewili. Jednakowoż nabożeństwo to rozwinęło się dopiero wspaniale za sprawą zakonu Serwitów (slug Maryi), który około połowy 13 wieku na życzenie i rozkaz Matki Bożéj przez siedmiu szlachetnych i pobożnych mężów w Toskanie tj. w pobliżu miasta Florencyi utworzony został. Potwierdzony ten w r. 1255 przez Pap. Aleksandra IV zakon Serwitów postawił sobie za główne i najważniejsze zadanie rozważania ustawicznie gorzkich boleści, jakie Marya za życia i podczas męki i śmierci swego boskiego Syna doznala, i rozszerzania tego nabożeństwa i rozważania pomiędzy ludem chrześć. Ostatni cel osięgnął głównie przez zaprowadzenie i pielęgnowanie tak zw. Bractwa Siedmiu Boleści, które pomiędzy wiernymi wszędzie wielki oddźwięk znalazło. Członkowie noszą czarny szkaplerz i odmawiają różaniec na cześć siedmiu boleści Maryi. Usiłowaniom św. Filipa Benicyusza († 1285) udało się zakon jak i bractwo rozszerzyć nadzwyczajnie we Włoszech, Francyi, Niemczech i graniczących krajach[1]. — O św. Julianie Falconieri († 1341), założycielce niewieściego zakonu Serwitów (którego członkowie dla formy sukni mantellatami się zwaly), śpiewa brewiarz rzymski (19 czerwca):

Quin septiformi vulnere
Fles ad genu Deiparae.

---

[1]) Per universam pene Europam magnamque Asiae partem... sodalitia septem dolorum Dei Matris instituit suumque Ordinem eximio virtutum exemplo propagavit.“ Brev. Rom. 23 aug.

Papieże wyposażyli licznemi odpustami i przywilejami tak zakon Serwitów jak i bractwo Siedmiu Boleści.

2. Również i dwa drugie w 13 wieku powstałe i w krótkim czasie nadzwyczaj rozszerzone zakony Dominikanów (bolesny Różaniec) i Franciszkanów (stygmata św. Franciszka) pracowały z wielkim skutkiem i błogosławieństwem nad rozkrzewieniem pomiędzy ludem chrześć. obok nabożeństwa do Chrystusowych cierpień także i czci boleści Maryi. Najpiękniejszym kwiatem tego nabożeństwa jest niewątpliwie niezrównana sekwencya *Stabat mater*, która wonczas (prawdopodobnie w zakonie Franciszkanów) utworzona, wzniosły obraz matki Boleści w mistrzowski sposób na wszystkie czasy i dla wszystkich pokoleń uwieczniła. Równocześnie z poezyą poczęły także inne sztuki piękne wspaniale się rozwijać i rozkwitać, mianowicie malarstwo i rzeźbiarstwo, które głęboko religijnemi i wzniosłemi obrazami Matki B. Bolesnéj kościoły i ołtarze zdobiły, przez co pobożna pamięć na boleści Maryi w coraz szerszych kołach się budziła i ożywiała.

W 14 wieku głównie Brygida św. († 1373) „objawieniem“, jakie miała w Rzymie, jako też przez utworzenie tak zw. zakonu Brygidek (zakon Zbawiciela) i przez zaprowadzenie tak zw. różańca św. Brygidy nowy dała impuls nabożeństwu do Matki B. Bolesnéj. Brygidki miały swe klasztory głównie w krajach północy, dokąd Serwici nie dotarli. W pierwszéj połowie tegoż wieku żyli Kartuzyanie Ludolf saski (przeor w Strasburgu) i Dominikanin Henryk Seuse († 1365), którzy obaj boleści Maryi rzewnie i wspaniale opisali.

Wiek 15 także niektóremi znakomitemi dziełami i pismami maryologicznemi nasze nabożeństwo popierał i pielęgnował. Przytoczymy choćby kilka nazwisk tylko: św. Bernard z Syeny, O. S. Fr. († 1444), św. Antonina O. Pr. († 1459), kanclerza Jana Gersona († 1429), Kartuza Dyonizego Rickel († 1471), Bernarda z Busli O. S. Fr. († 1500). W roku jubileuszowym 1450 utworzono w Campo santo w Rzymie dziś jeszcze kwitnące arcybractwo bolesnéj Matki B. ku wspomaganiu zmarłych. Święty i zbawienny cel (opieka pobożna nad duszą i ciałem zmarłych) zjednywał bractwu ustawicznie nowych członków ze wszystkich stanów. Oddało się ono pod opiekę bolesnéj Matki B., która ciało swego boskiego Syna z niesłychaną boleścią na swem łonie trzymała, do grobu poniosła i opłakała, aż poranek zmartwychwstania przemienił cierpienia w radość. W kościele S. Maria della Pieta in Campo santo obchodzi się corocznie uroczyście bolesny piątek (przed Palmową Niedzielą) jako tytularne święto arcybractwa. Błog. Weronika z Binasko (miejscowość w pobliżu Medyolanu), która darem nad-

zwyczajnych wizyi była obdarzona i w r. 1497 umarła, miała także liczne objawienia o boleściach Maryi i ich czci.

3. Z 15 wieku wspomnieć jeszcze trzeba wielki postęp co do naszego nabożeństwa. Przez długi czas miało ono tylko charakter prywatnego kultu. Lecz już od powstania zakonu Serwitów przez upoważnienie i potwierdzenie różnych pobożnych ćwiczeń przysposobione i przygotowane zostało przyjęcie nabożeństwa do kość. liturgii, aż wreszcie na początku 15 wieku weszło w życie i to naprzód w kościelnéj prowincyi niemieckiéj. Tu wonczas katolicka nauka srodze uciśniona i prześladowana była przez dzikich i buntowniczych Husytów, którzy świętokradzkiemi rękoma szczególniéj obrazy ukrzyżowanego i jego bolesnéj matki niszczyli i palili. Na przebłaganie tak wielkiéj zbrodni, jako też by opiekę i pomoc u Maryi w tak smutnych czasach znaleźć, rozporządził sobór prowincyonalny koloński (1423) pod przewodnictwem arcyb. Teodoryka odbyty, ażeby odtąd uroczystość bolesnéj Matki Bożéj (festum commemorationis angustiae et doloris) święcono (solemniter celebretur) co rok w piątek po niedzieli Jubilate (3 niedziela po Wielkanocy).[1])

4. W 16 wieku boleści Maryi były wielokrotnie przedmiotem polemicznych objaśnień. Katolicy musieli odpierać napaści heretyków i nabożeństwo do bolesnéj Matki B. dogmatycznie i egzegetycznie objaśnić i uzasadnić. Od 17 wieku teolodzy i asceci tak naukowo jak i popularnie w niezliczonych maryologicznych pismach niekrwawe męczeństwo obszernie wyłożyli i przedstawili. Porówno rozwijała się cześć Matki B. Bolesnéj w praktyce. Ku końcowi 17 wieku święto jéj obchodzono (ex indulto apostolico) w wielkiéj części dyecezyi i prawie we wszystkich zakonach. Ztąd sądziła Stolica Apostolska, że nadszedł wreszcie czas, aby je rozszerzyć na cały Kościół i nakazać święcić je wszystkim wiernym. Uczynił to gorliwy Papież Benedykt XIII 23 sierpnia roku

[1]) Nondum definitus est festi *Compassionis* B. Mariae in calendario locus, quamquam nonnulli inter mobilia festa locandum putant, quoniam in quibusdam regionibus hoc festum feria VI hebdomadae tertiae p. Pascha solemniter observatur Clichtov. de compassione B. M. sermo. Z początku święto to w różnych miejscach różną miało nazwę, np. festum martyrii seu intimi doloris B. M. V.; — festum piae recordationis intimi doloris B. M. V. tempore passionis Christi; — festum spasmi seu martyrii B. M. V.; — festum B. M. V. de spasmo. Ostatnia nazwa pochodzi prawdopodobnie od kościółka tak samo nazywanego w Jerozolimie. Słowo „spasmus“ zaniechano późniéj zupełnie, gdyż mogło być łatwo źle zrozumiane. Tutaj należy je (jak włoskie spasimo = dolore intenso) rozumieć o wielkiéj boleści i głębokim smutku. Od 17 wieku urzędowa nazwa Festum VII dolorum wszystkie inne usunęła.

jubileuszowego 1725. Już w 16 wieku przełożono to święto z czasu wielkanocnego na odpowiedniejszy czas postu i Papież wspomniony ustanowił dzień na święcenie téj uroczystości piątek resp. (w razie przeszkody) sobotę w tygodniu przed Palmową Niedzielą; przełożenie na dalszy dzień jest niedozwolone. To główne święto (festum *primarium*) w tygodniu passyjnym, mimo nazwy Festum VII dolorum B. M. V., ani w officium ani we formularzu Mszy nie mówi o liczbie siedmiu boleści, lecz ma za przedmiot jedynie owe cierpienia i boleści, jakie Matka Boża wycierpiała na Golgocie, stojąc pod krzyżem swego Syna.

5 Zakon Serwitów kładł od dawna przycisk na liczbę siedmiu boleści i na ich cześć obchodził na mocy papiezkiego indultu inne święto w trzecią niedzielę miesiąca września[1]). Serwici obchodzili je z wielką wspaniałością i uroczystą procesyą, w czasie któréj obnoszono statuę Bolesnéj Matki B. Ponieważ wszystkim wiernym za udział w tym uroczystym obchodzie odpusty udzielane bywały, drugie to święto Boleści Maryi bardzo polubione przez lud katolicki w 18 wieku za pozwoleniem papiezkiem w wielu zakonach i krajach zaprowadzone zostało. Z powodu tego Papież Pius VII zdecydował się na początku 19 wieku i to drugie Święto Bolesnéj Matki B. (festum *secundarium* sub *ritu dupl. maj.)* na cały Kościół katol. rozciągnąć. Ponieważ Papież ten (1800—1823) wielkie miał nabożeństwo do Boleści Maryi i w ciężkich utrapieniach swych rządów zawsze do bolesnéj Matki B. się uciekał, rozporządził 18 września 1814 r., aby na wielu miejscach obchodzone święto na cześć siedmiu boleści Maryi, w całym Kościele w trzecią niedzielę września (według roku obywatelskiego) obchodzono.

6. W ten sposób dwa święta na cześć bolesnéj Matki Bożéj Kościół św. obchodzi i to zupełnie słusznie, gdyż się obydwa jak najpiękniéj uzupełniają. Pokazuje się to wyraźnie, gdy się zbada i rozważy dokładniéj ich wzajemną zgodność i różnicę.

a) Porównując ich liturgiczne formularze, przekonamy się, że obydwa święta, z małą zmianą w pierwszéj oracyi, we Mszy św. wszystko

---

[1]) Ordinis servorum B. M. V. fundatores B. M. dolorum contemplationi vacantes, eos in septem divisere, quorum aliqui habentur in Evangelio ceteri probabili ratione et auctoritate verisimiles fiunt. Benedict. XIV de festis B. M. V. c. 4 n. 9. Przepowiednia Symeona, ucieczka do Egiptu, zgubienie Jezusa 12letniego w Jerozolimie, cierpienie pod krzyżem wspominane są w Ewangelii wyraźnie; trzy inne cierpienia (spotkanie się z Synem krzyż niosącym, ciało Chrystusa P. na łonie Maryi, pochowanie Jezusa) psychologicznie głęboko usprawiedliwione, od niepamiętnych czasów przez używanie potwierdzone i przez władzę kościelną aprobowane. cfr. Faber, et foot hof the cross.

mają wspólne, podczas gdy w brewiarzu tylko lekcye drugiego i trzeciego nokturnu są te same. W piątek tygodnia passyjnego prawie wyłącznie a w III niedzielę września głównie (cfr. oracyą i invitatorium) najwyższy szczyt boleści Maryi na Kalwaryi przedmiotem czci i rozważania: tem się tłomaczy wielka harmonia pomiędzy obu świętami. Z tego stanowiska i pojęcia przedstawia się to święto jako powtórzenie pierwszego (*iterato* idem festum solemniter peragitur. S. R. C. 18 Sept. 1814). To powtórne Święto nie jest wcale zbyteczne, lecz bardzo pożyteczne i zbawienne, gdyż dopomaga nie tylko do ożywienia lecz i do utrwalenia i utwierdzenia pamięci pobożnéj o boleściach Maryi. Przez częste obchodzenie święta cześć boleści Maryi zagłębia się i dla chrześć. życia pożytek wielki przynosi.

b) Różność w liturgicznych formularzach w tem się objawia, że przedmiot obydwóch świąt przynajmniéj w pewnéj części jest różny. Bo podczas gdy pierwsze święto prawie tylko największą boleścią Matki B. na Golgocie się zajmuje, w drugie święto obok tego 6 innych boleści się czci i uwielbia. Ta różnica zaznaczona jest w oracyi święta, występuje zaś szczególniéj wyraźnie w responsoryach matutinum. Że jednak w pierwsze święto inne boleści nie są zupełnie pominięte, pokazuje się z invitatorium (Dolores gloriosae recolentes Virginis, Dominum pro nobis passum, venite, adoremus) i że w drugiem święcie przedmiot pierwszego również główny moment święta stanowi, pokazuje się z jego invitatorium (Stemus juxta crucem cum Maria, Matre Jesu, cujus animam doloris gladius pertransivit).

7. Różnica pomiędzy dwoma świętami występuje jednak najwięcéj w różnym charakterze czasu, w którym się obchodzą. Pierwsze święto wolno tylko w piątek resp. w sobotę tygodnia passyjnego obchodzić, podczas gdy drugie przypada prawie zawsze na niedzielę (tylko w rzadkich przypadkach wyjątkowych na dzień powszedni). Kościół bowiem kładzie wielką wagę na to, aby pierwsze święto w tygodniu passyjnym obchodzono i to ile możności w piątek (jako dniu pamiątkowym ukrzyżowania Chrystusa P., albo (w razie przeszkody) przynajmniéj w sobotę (dniu pamiątkowym spoczywania Chrystusa P. w grobie i bolesnego osierocenia Matki Bożéj) — a więc w czasie smutnéj pamiątki mąk Chrystusowych (dum Ecclesia ob sublimia redemptionis mysteria, quae eo tempore celebrantur, in tristitia versatur et luctu — S. R. C. 18 sept. 1814).[1]) Ten charakter czasu, na który pierwsze święto przypada, wy-

[1]) cfr. Decretum *Urbis et Orbis*:

Cum in publicis ecclesiae calamitatibus aucta plurimum fuerit devotio erga beatissimam Virginem, juxta Simeonis prophetiam in anima gladio transfixam, cujus

ciska na niem (obok treści liturgicznego formularza) znamię świętego smutku pokutnego; tutaj występują boleści Maryi na czoło a zarazem nasze współczucie i udział w nich mocniéj są zaznaczone. Naturalnie nie brak téj strony i w drugiem święcie, lecz usuwa się ona nieco na drugi plan w obec pocieszających momentów święta. Czas jesienny (czas żniw) przypomina wspaniałe owoce i błogosławieństwa współcierpień Maryi, dla tego przedstawia się tutaj Najśw. Panna jako wielka i pełna chwały Królowa męczenników w niebieskim tryumfie a zarazem jako nasza najpotężniejsza i najczulsza pocieszycielka, podczas gdy w pierwszem święcie stoi jako Królowa męczenników w ziemskiéj boleści na Golgocie i głównie wdzięczne współczucie w swych dzieciach budzi. Pod tym względem drugie święto uzupełnia widocznie pierwsze, podobnie jak Boże Ciało uzupełnia w. czwartek, święto Serca Jezusowego wielki piątek, a zarazem jeszcze pod innym względem. W bolesny piątek (jako dzień powszedni) nie może niejeden Chrześcianin, choćby jak najgorręcéj pragnął, brać udziału w nabożeństwie, aby najmiłościwszą swą matkę należycie uczcić; aby więc wszystkim podać łatwiejszą i lepszą sposobność do uczczenia z dziecięcą miłością bolesnéj Matki i moralne dawniejsze opuszczenia i zaniedbania naprawić, święci Kościół w tym celu drugie święto i to w niedzielę. Ztąd niewątpliwie życzeniem jest Kościoła, aby pasterze dusz lud chrześciański pouczali i zniewalali do odprawienia w tę niedzielę na cześć bolesnéj Matki Bożéj nabożeństwa.

---

commemoratio fit dumtaxat Feria VI post Dominicam Passionis, dum ecclesia ob sublimia redemptionis mysteria, quae eo tempore celebrantur, in tristitia versatur et luctu; cumque propterea apostolica Sedes jampridem indulserit, ut in ordine servorum B. M. V. iterato idem festum solemniter perageretur in dominica III Septembr., quod postmodum extendit ad plurimas provincias et dioeceses: hinc S. D. N. Pius VII P. M. pia devotione motus erga Beatissimam Virginem Mariam dolore transfixam, accedentibus etiam precibus Seren. Caroli Emmanuelis Sardiniae regis ac voto Emmi et Rdmi D. Card. Julii Mariae de Somalia uti S. Rit. Congr. Praefecti, suae vocis oraculo mihi infrascripto Subpromotori Fidei sub hac die praecepit, ut in posterum in universa ecclesia ubique terrarum dom. III Sept. celebretur festum dolorum B. M. V. extendendo ad omnes tam saeculares quam regulares, qui ad horas canonicas tenentur officium. et missam jam concessam ordini servorum ejusdem B. M. V. sub ritu dupl. maj. Sed quoniam in ea dom. III Sept. aliquando occurrit octava Nat. B. M. V. aut festum s. Matthaei Apostoli, alterutro adveniente casu mandavit, ut festum dolorum transferatur in primam ex sequentibus Dominicis, quae non sit impedita officio ritus dupl. I vel II cl., firma nihilominus remanente ejusdem festi commemoratione, quae fit in feria VI post dominicam Passionis (N. 4513) die 18 sept. 1814.

O drogach krzyżowych

niejednokrotnie już pisaliśmy; wszelkie dekreta odnośne i objaśnienia, wychodzące z Kongregacyi św. lub od kompetentnych osób pilnie notowaliśmy, a nawet w obszernym artykule wszelkie do urządzenia, zwiedzania itd. dróg krzyżowych przepisy omówiliśmy. Mimo to uważamy, że niejednemu z czytelników może być bardzo pożądanem mieć krótko zebrane wszelkie postanowienia, odnoszące się do tego przedmiotu, które znać trzeba, by nie narażać siebie i innych na utratę odpustów. Za podstawę służy nam książeczka, wydana przez sekretarza jenerała Franciszkanów w r. 1884 w drukarni w Quarachi[1], pod powagą jenerała zakonu i mająca na czele approbatę Kongregacyi Odpustów.

I. Conditiones quoad erectorem s. Viae Crucis.

1. Auctoritatem ordinariam otrzymali od Stolicy św. przełożeni zakonu Franciszkanów. Każdy inny kapłan potrzebuje do tego specyalnego indultu albo od Stolicy św. albo od jenerała Franciszkanów.

2. Biskupom, wikaryuszom apostolskim i prefektom zagranicznych misyi bywa udzielane często upoważnienie do delegowania innych do zaprowadzania dróg krzyżowych. Ejusdem autem delegatio scripto est concedenda sub poena nullitatis.

3. Kapłan, który otrzymał facultas do zaprowadzania dróg krzyżowych, musi stósować się dokładnie do dołączonych postanowień. Zwyczajnie ogranicza się facultas ad ecclesias seu publica vel privata oratoria. Kapłan więc, mający takie upoważnienie, nie mógłby ważnie zaprowadzić drogi krzyżowej extra ecclesias seu oratoria np. in coemeteriis vel in claustris.

4. Necesse est, ut facultas viam crucis erigendi a s. Sede vel a Ministro Generali obtenta, exhibeatur Ordinario; et haec obligatio

---

[1]) *Instructio de Stationibus s. Viae Crucis erigendis visitandisque*, cui accedit appendix de Crucifixis viae crucis vulgo nuncupatis. In lucem edita auctoritate Rmi P. Bernardini a Portu Romatino, totius ordinis fratrum minorum ministri generalis etc. Claras Aquas, ex typ. Collegii s. Bonaventurae 1884.

est distincta ab obligatione obtinendi licentiam Ordinarii pro erigenda via crucis. Tylko członkowie zakonu Franciszkańskiego są od tego wyjęci.

II. De locis, ubi Stationes erigi possunt.

1. Droga krzyżowa może być zaprowadzona na każdem miejscu, o ile tenże jest decens et irreverentiis minime obnoxius.

2. Hinc erigi non possunt Stationes in cubiculis, dormitoriis, vel locis alteri cuipiam usui domestico aut profano destinatis.

3. Na tem samem miejscu, zwłaszcza w konwentach i klasztorach, może być kilka dróg krzyżowych urządzonych.

III. Conditiones requisitae ad legitimam Stationum erectionem.

a) *Ante erectionem.*

1. Licentia Episcopi i to na każdy pojedyńczy przypadek. Wyjęte są ecclesiae et loca Ordinis s. Francisci jurisdictioni P. Ministri Generalis jure ordinario subjecta.

2. Consensus Parochi vel Superioris ecclesiae aut loci, ubi Stationes erigendae sunt. Wyjęte są śpitale, kościoły, kaplice, domy zakonne, przy których od biskupa ustanowiony jest osobny duchowny — które zatem chociaż de jure non exemptae z jurysdykcyi proboszcza, de facto są administrowane independenter a parocho per sacerdotem nominatum ab Episcopo.

3. Licentia Episcopi, consensus Parochi aut Superioris localis jako też i deputatio erigentis sacerdotis musi być na piśmie udzielona a nie wystarcza ustna sub poena nullitatis. Dokumenta te jednak nie potrzebują być explicita in scriptis; wystarcza, gdy implicite są tam zawarte. Kto od biskupa in scriptis otrzymał facultas do zaprowadzenia na pewnem miejscu drogi krzyżowej, nie potrzebuje żadnego innego dokumentu, w którymby licentia Episcopi była wyrażona; jest ona w téj facultas zawarta. Również gdy paroch piśmiennie o urządzenie drogi krzyżowéj prosił, to przez to jego consensus jest wyrażony.

b) *In ipsa erectione.*

1. Quoad materiam: Quatuordecim cruces ex ligno exclusa alia materia quacunque, sub poena nullitatis. Muszą być te krzyże widzialne, mogą zaś być przyozdobione, pomalowane, pozłocone. Ex usu saltem universali nie mogą mieć wizerunku Ukrzyżowanego. Obrazy stacyjne nie są de essentia.

2. Quoad formam: Formam s. Viae crucis constitutivam constituunt crucium *benedictio* et *affixio.* Benedictio tabularum nie jest de necessitate.

3. Benedictio crucium odbyć się może, o ile tu o ważność chodzi, vel ante vel post earum affixionem. Mogą tedy być krzyże naprzód zawieszone i potem od ołtarza poświęcone. Nie wolno zaś poświęcać krzyżów wprzódy privatim np. w domu, lecz erector musi być przy poświęceniu krzyżów moraliter praesens na miejscu, na którem droga krzyżowa ma być zaprowadzona.

4. Affixio może się odbyć vel in actu erectionis ab ipso erectore vel ab alio nomine erectoris praesentis, vel etiam alio tempore ab altero quocunque, privatim sine caeremoniis, sive post, sive ante factam benedictionem.

5. Pomiędzy pojedyńczemi stacyami wyznaczona jest aliqualis distantia.

c) *Post erectionem.*

Erector musi wystawić testimonium erectionis i wymienić tamże deputatio erigentis, licentia Episcopi i consensus Parochi vel Superioris loci, tj. datę tych trzech dokumentów. Świadectwo to ma być wystawione jak najprędzéj. Gdzie kapłan delegowany jest na piśmie przez biskupa do zaprowadzenia drogi krzyżowéj na pewnem miejscu, w dokumencie tym eo ipso z deputacyą także i licentia połączona.

IV. Quaedam de via crucis licite erecta.

1. Ponieważ odpusty przywiązane są do krzyżów, mogą być obrazy przedstawiające stacye pojedyńczo lub wszystkie razem odnowione, albo też krzyże ze starych na nowe obrazy przeniesione.

2. Również i z poświęconych krzyżów mogą być pojedyńcze, jeśli jest część ich mniejsza, nowemi zastąpione, bez utracenia odpustów. Jeśli zaś siedem lub więcéj krzyżów zostaje odnowionych, sive simultanee sive etiam successive, giną odpusty i nova erectio i benedictio jest konieczna.

3. Remotio temporalis stacyi z ich miejsc (np. celem ich oczyszczenia) nie pociąga za sobą utraty odpustów.

4. Tak samo translocatio stationum in eodem loco ad meliorem dispositionem. Translocatio zaś a loco primitivo erectionis in locum diversum czyni odpusty nieważnemi.

V. Conditiones ad lucrandas indulgentias viae crucis.

Jest ich trzy:

1. Meditari, quantumvis breviter, Passionem Domini. Nie potrzeba zatem rozważać pojedyńczych stacyi. To rozważanie odbywać się musi secundum capacitatem. Jeśli tedy prości ludzie, nie umiejący medytować, myślą po prostu o tem, co pojedyńcze stacye przedstawiają,

a przytem jakikolwiek affekt współczucia dla cierpiącego Zbawiciela w sobie obudzają, to wystarcza.

2. Motus localis de una statione ad alteram. Jest to zawsze konieczny warunek przy odprawianiu prywatnem drogi krzyżowéj. Jest także konieczny przy publicznem wspólnem odprawianiu, jeśli się to dziać może bez natłoku, zamieszania. Gdzieby to trudności sprawiać miało, jak w kosciele natłoczonym, „observetur methodus a P. Leonardo a Portu Mauritio proposita, ut videlicet, unoquoque de populo suum locum tenente, sacerdos cum duobus clericis sive cantoribus circumeat, ac sistens in qualibet statione ibique recitans peculiares consuetas preces, ceteris alternatim respondentibus.“ In hoc casu saltem suadendum videtur, ut populus vertat se ad singulas stationes, nec non ad easdem genuflectat ac erigat se cum sacerdote. A więc nie wystarcza, gdy kapłan z ambony odmawia modlitwy do pojedyńczych stacyi.

3. Quatuordecim stationes visitari debent uno tractu. Lecz tylko notabilis interruptio czyni odpusty nieważnemi. Przez czynności zaś, które nabożeństwo Drogi Krzyżowéj non notabiliter et moraliter przerywają, puta ad audiendum Sacrum, ad sumendam Eucharistiam, ad Confessionem faciendam etc., nie traci się odpustów.

4. Co do pozyskania kilkakrotnego odpustów jednego i tego samego dnia, oświadczyła Kongregacya Odpustów 10 września 1883 r.: „Ex documentis non constat, indulgentias pro pio exercitio Viae crucis concessas toties lucrari quoties praefatum pium exercitium iteratur.“ Z tego wypływa, że odpusty zupełne połączone z nabożeństwem drogi krzyżowéj, raz tylko na dzień mogą być zyskane. Odpusty zaś niezupełne można tak często sobie przyswajać, ile razy się drogę krzyżową odbywa. Gdyż według reguły ogólnéj odpust niezupełny przywiązany do pewnego dobrego dzieła, zyskuje się tak często, jak często spełnia się dobry uczynek, chyba że indult odpustowy wyraźnie inaczéj opiewa.

KWESTYE TEOLOGICZNE.

Poświęcanie dzwonów przez kapłanów, w jaki sposób odbywać się powinno?

Odp. 1. Dzwony poświęcać mogą właściwie tylko biskupi, gdyż oni jedni mają władzę benedykowania przedmiotów, przy którem zachodzi namaszczenie. Formularz do poświęcania dzwonów znajduje się w *Pontificale romanum* (Pars II pag. 229—37). O tem wyłącznem prawie biskupów mówi także Papież Benedykt XIV (Instit. 47): „Ad nos unice spectat campanis benedicere, neque alium loco nostro subrogare possumus, cum sancto chrismate perungi debeant."

2. Na mocy quinquenaliów mogą biskupi prostym kapłanom udzielać pozwolenie na poświęcenie aparatów i takich naczyń kościelnych, przy których nie zachodzi namaszczenie np. puszkę i monstrancyą (lecz nie kielich i dzwony). „Delegandi, tak mówią quinquenales, simplicibus sacerdotibus potestatem benedicendi paramenta, et alia utensilia ad sacrificium Missae necessaria, ubi non intervenit sacra unctio."

3. Aby módz delegować zwyczajnych kapłanów do poświęcania dzwonów z użyciem oleum infirmorum i s. chrisma, muszą biskupi pozyskać od Stolicy św. indult osobny. Kapłan tedy, który na mocy tego indultu otrzyma od biskupa lub jego oficyała upoważnienie do święcenia dzwonu, musi użyć do tego formularza z *Pontificale Romanum* i nie wolno mu opuszczać żadnéj unkcyi a nadto według tenoru najnowszych indultów, użyć musi do tego wody poświęconéj przez biskupa.

Dub. 1. An liceat sacerdoti ab Episcopo (vi Apostolici Indulti) *subdelegato* ad benedictionem nolarum, quum debeat formam servare in Pontificali Romano praescriptam, *unctiones* adhibere? Resp. *Affirmative.*

Dub. 2. An ritus in Pontif. Rom. praescriptus mutilato modo adhiberi debeat, adeo ut orationes illae quae ad unctiones pertinent omittantur? Resp. Nil omittendum.

4. Rytuał rzymski nie zawiera in corpore żadnéj benedykcyi dzwonów, lecz w Appendix znajduje się benedykcya, któréj używać można

tylko na przypadek, gdy dzwony nie służą do ogłaszania nabożeństw, quae ad usum ecclesiae non inserviant. Ztąd też Kongregacya św. Obrzędów odpisala kardynałowi Scitowskiemu w Gracu na

Dub. An in urbibus, in quibus frequenter funduntur campanae et simul a residentia Episcopi longius remotae sunt, aliquis ex Dignitatibus Capituli vel Praelatis deputari possit ad novas Campanas *sine unctione* benedicendas?

Resp. *Non posse* si Campanae deserviant Ecclesiis et Sacris Functionibus annuntiandis (S. R. C. 9 maji 1857 in u. Strigon., Gardellini 5232 ad 2 Appendix 1).

Słuchanie Mszy św. w niedziele. Często się zdarza, że gospodarze itd. swych pasterzy trzody bardzo rzadko posyłają do kościoła w niedziele i święta na nabożeństwo. Niejeden taki pasterz całe lato nie slucha Mszy św., chociaż gospodarz mógłby raz po raz komu innemu, choćby z członków rodziny, kazać go zastąpić. Czy takiego gospodarza zobowięzywać należy do wysyłania na nabożeństwo swego pasterza trzody?

Odp. Według Alfonsa św. III 326 zwolnieni są ex communi custodientes domum vel greges od obowiązku słuchania Mszy św. w niedziele i nie potrzebują dla tego służby swéj porzucać. „Nemo tenetur conditionem ex se licitam deserere eo fine, ut possit satisfacere ejusmodi praecepto, cum nemo obligetur vitae statum ex se licitum mutare eo fine, ut possit satisfacere ejusmodi ecclesiae praecepto", mówi Gobat tract. 5 n. 228. Lehmkuhl jednak uczy (I 564): „Si fieri potest, ut quando plura Sacra celebrantur, unus alterum excipiat in custodia, id fieri debet: alias diebus dominicis et festivis alternare debent." Byłoby to slusznem, jak też Gobat n. 340 z innymi uczy. gdyby dwom pasterzom powierzył pan swe trzody, „quia tunc non est justa causa impediens." Gdyby zaś tylko członkowie rodziny mogli go zastąpić, ma się rzecz inaczéj. Jest to pewnem, że państwo ciężko grzeszy, gdy absque causa secundam morales circumstantias justa slugom swym wypełniać obowiązku niedzielnego nie dozwala (Gobat n. 339), lecz tenże autor zauważa n. 494, że państwo nie ma obowiązku zastępywać slug w spelnianiu ich powinności, aby ci przykazaniu kościelnemu zadość uczynić mogli: „Reor, pie acturam uxorem, si quandoque ipsa maneat domi ac pro se ableget ancillam aut famulum ad sacram aedem. Etsi enim ad id non obligetur, quando quidem certum est, famulos et famulas posse detineri domi cum jactura sacri, si id necesse sit ad damnum domini avertendum; quia tamen caritas in pro-

ximum est virtus adeo excellens, non videtur ecclesia vetare hunc actum caritatis.“ Lecz czego nie można domagać się według ścisłego prawa, na dobréj drodze załatwić można, mianowicie gdy rodzina jest szczerze chrześciańska i pasterz dusz jako pośrednik wystąpi.

Uwagi i wskazówki pastoralne.

O naukach katechetycznych. 1. Sobór Trydencki mówi o obowiązku wykładania nauki chrześciańskiéj dzieciom i nieświadomym: „Episcopi... saltem Dominicis et aliis festivis diebus, pueros in singulis parochiis fidei rudimenta, et obedientiam erga Deum et parentes diligenter ab iis ad quos spectabit, doceri curabunt, et, si opus sit, etiam per censuras ecclesiasticas compellent: non obstantibus privilegiis et consuetudinibus“ (Sess. 24 cap. 4). W konstytucyi *Etsi minime*, rozróżnia Benedykt XIV obowiązek katechizowania od obowiązku prawienia kazań: „Duo potissimum onera a tridentina synodo curatoribus animarum sunt imposita: alterum ut festis diebus de rebus divinis sermonem ad populum habeant; alterum ut pueros et rudiores quosque divinae legis fideique rudimentis informent.“ Pius IX zaś w encyklice *Nostis* mówi: „Instructionem (puerorum) ad graviores sui muneris partes omnino pertinere meminerint (parochi).

Czego Sobór Trydencki nie rozporządził we formie absolutnéj, to papiezkie konstytucye, wsparte zwyczajem powszechnym i synodami dyecezalnemi, uzupełniły i określiły dokładnie. Sobór Trydencki zobowiązał biskupów do nauczania religii dzieci przez tych, na których ten obowiązek ciążył. W czasie tym uczyli dzieci rodzice, nauczyciele i proboszczowie. Benedykt XIV nie zwalniając od tego obowiązku ani rodziców, ani nauczycieli, przypomina, że przedewszystkiem jest to jeden z najświętszych obowiązków kapłańskich.

Katechizowanie jest obowiązkiem osobistym proboszcza jak wszystkie inne funkcye pasterskie. Kanoniści zaliczają je do najgłówniejszych czynności pasterskich, tak samo jak prawienie kazań. Są to dwie czynności tego samego rodzaju, które chyba tylko we formie, w sposobie wykładu się różnią, w każdym jednak razie osobiście przez proboszczów wykonywane być powinny. Oświadcza to także Kongregacya św. Soboru w dekrecie z 28 kwietnia 1736 r.: „An prior archipresbyter collegiatae S. Mariae Orbetelli teneatur praedicare et explicare catechismum *per se ipsum* omnibus diebus festis, seu potius te-

nentur quatuor canonici coadjutores hebdomadis quibus ipsi curam animarum exercent in casu? *Resp.* Affirmative ad primam partem, negative quoad secundam.

Nawet i najdawniejszy zwyczaj nie zdoła zwolnić proboszcza od tego obowiązku osobistego. Tak zadecydowała za Papieża Inocentego XIII Kongregacya osobna Kardynałów, jak pisze Benedykt XIV, który był jéj sekretarzem: „Meminimus non parum temporis, plurimumque laboris nobis opus fuisse, ut falsam omnino probaremus opinionem, ob quam Parochi Hispani se immunes ac liberos dictitabant ab edocendis instruendisque in christiana doctrina pueris, eo quod hujusmodi exercitationes in aliis quoque ecclesiis haberentur; aut quia concionatorum opera studioque satis fideles instruerentur; aut etiam ob vetustissimam consuetudinem, quae parochos ipsos ab hoc onere vindicare videbantur. Quae omnia leguntur in constitutione quae incipit *Apostolici ministerii*, quam praefatus Innocentius Praedecessor promulgavit.“ Z tego wypływa, że proboszcz w nauczaniu katechizmu może kazać się zastąpić tylko wtedy, gdy ma do tego ważne powody. Autorowie są łagodniejsi w ocenianiu tych powodów, gdy chodzi o katechizm, aniżeli gdy chodzi o kazania. W każdym razie proboszczowi zastrzegają prawo inspekcyi nad swymi współpracownikami i nakazują mu badać i przekonywać się osobiście, w jaki sposób dzieci pouczane bywają. Hinc patet, mówi Scavini, gravissime peccare parochum, si notabiliter negligens sit in pueris catechizandis...., vel si, munere catechizandi aliis justa de causa commisso, non vigilet an omnia convenienti modo fiant (Tract. de oblig. n. 638).

Jeśli proboszcz nie ma powodów wystarczających do zastąpienia siebie w tym obowiązku przez kogo innego, może sobie przybierać innych ludzi do pomocy. Benedykt XIV radzi proboszczom, aby posługiwali się gorliwymi świeckimi tak mężczyznami jak i kobietami w nauczaniu dzieci katechizmu i modlitw i zaleca biskupom używać wszelkich środków, zachęt i obietnic, gróźb i kar w celu zniewalania duchownych do nauczania katechizmu po parafiach.

2. Kiedy ma się odbywać nauka katechizmu? Sobór Trydencki odpowiada: „Saltem dominicis et aliis festivis diebus.“ Kościół pragnie aby w dni, w których lud ma łatwość przybywać do kościoła, uzupełniano jego wiedzę i znajomość prawd religijnych. Benedykt XIV tak tłomaczy i objaśnia ten ustęp Soboru Tryd.:

„Papież przypomina proboszczom obowiązek ważny uczenia ludu, powierzonego ich opiece tego, co wierzyć muszą, aby osięgnąć zbawienie wieczne; zdadzą z tego ścisły rachunek przed Bogiem. Dla tego

to J. Świątobliwość nakazuje im z największą pilnością przykładać się do uczenia dzieci nauki chrześciańskiéj o pewnéj godzinie w ich własnym kościele; przypomną oni sobie, że Sobór Tryd. nakłada na nich ten obowiązek i grozi cenzurami kościelnemi tym, co go zaniedbują. A ponieważ w ustępie przytoczonym Sobór nakazuje uczyć katechizmu przynajmniéj w niedziele i inne święta, J. Świątobliwość zakazuje opuszczać téj nauki w niedziele października lub w jakąkolwiek inną niedzielę w roku; pozwala tylko opuszczać ją w niedzielę wielkanocną, Zielonych Świątek i gdy Boże Narodzenie na niedzielę przypadnie, wtedy ma nauka chrześciańska być wykładana w trzecie święto" (Analecta III col. 993).

Proboszcz, któryby katechizm wykładał podczas tygodnia a zaniedbywał go w niedziele lub święta, uchybiałby swym obowiązkom, chyba żeby go do tego uzasadniony zwyczaj uprawniał. W każdym razie nie można absolutnie znosić katechizmu w niedziele, gdyżby się to sprzeciwiało rozporządzeniom Soboru Tryd. Jaki grzech popełnia proboszcz, który ten obowiązek zaniedbuje? Zastósować można do niego to, co teolodzy mówią o kazaniach, tym więcéj, że dzieci potrzebują gwałtowniéj nauki religii, aniżeli starsi. „Communis sententia theologorum est, mówi Berardi (Casus conscient. p. 12), peccare graviter parochos si per unum mensem continuum aut tres discontinuos concionem omittant.

3. Proboszcz ma obowiązek ważny pouczania nieświadomych w swéj parafii, którzy z różnych przyczyn nie mogą korzystać z nauk głoszonych publicznie czy to na Mszy św., czy też na katechizmie. Winien szukać sposobów, aby im dać poznać najgłówniejsze prawdy wiary. Czytamy o tem u św. Alfonsa: „Ait La Croix, si adessent alii rudes, qui adire ecclesiam nequeant, quia custiodunt domum, aut greges, cum in gravi necessitate spirituali reperiuntur, debere parochum eo proficisci, ad eos instruendos *cum quantocunque suo incommodo*, ut loquitur praefatus auctor. Saltem nos dicimus, cum haec ei maximae molestiae futurum foret, ob horum rudium multiplicitatem, curet saltem eos instruere tempore praecepti paschalis, aut cum accedunt ad suscipiendum sacramentum confirmationis aut ad contrahendum matrimonium" (Homo apost. tr. VII n. 35). To samo przepisuje Benedykt XIV w konstytucyi *Etsi minime*: „Moneat igitur episcopus parochos eisque *districte praecipiat*, ne quis eorum sacrum Eucharistiae Sactamentum administret, et schedulam, ut ajunt, confirmationis iis tradat, qui graviora fidei et doctrinae capita et sacramenti virtutem et vim ignorant, vel quia parum in hoc tirocinio profecerint, vel quia neglexerint au-

dire, quae ad hujusmodi sacramenta pie riteque suscipienda statis temporibus tradita sunt.

Dla dokładniejszego objaśnienia téj sprawy podajemy jeszcze dekret św. Kongregacyi Soboru, wystósowany do kard. Lambertini, wówczas arcybiskupa bolońskiego: „Approbari non potest nec tolerari ea minus recta consuetudo, ut sive foeminae, sive mares in una parochia *degentes* alias parochiales ecclesias adeant, ibidem imbuendi rudimentis fidei ab alieno parocho; sic scilicet inducta Parochianorum confusione, et pluribus etiam fortasse saepius ad nullum, a quo doceri possint, adeuntibus. Itaque SS. D. N. etiam laudante S. C. approbat quod, ipsius quoque auctoritate interposita, Eminentia vestra mandet efficiatque, ut juxta saluberrima tridentinorum patrum decreta, oves suum agnoscant pastorem et vicissim Pastor suas agnoscat oves, adeoque unusquisque parochus elementis christianae legis informet pueros propriae parochiae.“

Odprawianie Mszy św. w pomieszkaniu prywatnem. Niejeden schorzały kapłan lub rekonwalescent mógłby bez wielkiéj uciążliwości odprawić Mszą św., a ztąd wiele zaczerpnąć pociech duchownych, gdyby mu wolno było odprawić Mszą św. w pomieszkaniu i nie potrzebował się fatygować do kościoła i narażać się w zimnym lub wilgotnym kościele na nowe dolegliwości. Bez pozwolenia papiezkiego w prywatnych pomieszkaniach celebrować nie można. Owoż dowiadujemy się, że prawie wszyscy niemieccy biskupi mają od Papieża władzę do udzielania tego pozwolenia. Gdyby nasz Najprzew. Arcypasterz téj władzy nie posiadał, łatwo uzyskać ono pozwolenie od ś. Kongregacyi Soboru za pośrednictwem ordynaryatu (za dołączeniem świadectwa lekarskiego). Taksa za brewe wynosi 14 lirów = 11,20 M.

Formuła koncesyi brzmi: „ut orator, ejus infirmitate durante, in privato suae domus oratorio a domesticis usibus sejuncto, prius ab ordinario (lub jego komisarza) visitando et adprobando sacrisque supellectilibus rite instructo sacrosanctum Missae sacrificium salvis juribus parochialibus exceptisque diebus festis solemnioribus, nisi hisce diebus publicam Ecclesiam adire nequeat ob valetudinem, cum satisfactione praecepti pro ipro Oratore et una tantum persona, praeter Missae inservientem, ejus famulatui seu adsistentiae addicta, celebrare possit ac valeat.“

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekreta św. Kongregacyi Obrzędów.

I. Lekcye de Scriptura w październiku i homilia w Quatuor Tempora.

Rmus Dnus Eduardus Iosephus Belin, hodiernus Episcopus Namurcensis, Sacrorum Rituum Congregationi sequentia dubia pro opportuna solutione humillime subiecit, nimirum:

I. Iuxta Breviarii Rubricam Feriae V hebdomadae quartae Octobris propriam, quando quatuor tantum hebdomadas habet October, historia Martyrii Machabaeorum legi debet Feriis quinta, sexta et Sabbato hebdomadae quartae. Porro, si Feria V occurrat Festum habens lectiones primi Nocturni proprias, uti hoc anno Festum Sanctorum Simonis et Iudae, quaeritur: Quaenam lectiones legi debeant Feria VI; an Lectiones legi debeant Feriae VI, an Lectiones Dominicae quintae, an Lectiones Feriae II eiusdem hebdomadae quintae Octobris?

II. Octava Immaculatae Conceptionis Beatae Mariae Virginis incidebat anno superiori in Feriam IV Quatuor Temporum Adventus; secundum Rubricam generalem nona Lectio debet esse de Homilia Feriae, sicut ultimum Evangelium Missae. Porro hoc evangelium idem est ac Evangelium Festi. Quid igitur agendum?

Et Sacra eadem Congregatio, ad relationem infrascripti Secretarii, omnibus in casu perpensis, ita propositis dubiis rescribendum censuit videlicet:

Ad I. *Affirmative ad primam partem; negative ad secundam.*

Ad II. *Detur Decretum diei 16 Septembris 1865 in una Aesina*[1]).

Atque ita rescripsit et declaravit die 17 Ianuarii 1887.

---

[1]) Dekret ów brzmi: Quum Editor Kalendarii dioeceseos Aesinae, et Caeremoniarius Episcopalis sequentium Dubiorum solutionem a S. Rituum Congregatione humillime exquisierint, nempe:

I. A S. Rituum Congr., die 4 Septembris 1773 in una Conchen. in occurrentia Festi Sancti Eliae Prophetae cum Sabbato quatuor Temporum Quadragesimae idem Evangelium habente ac illud Festi praedicti, decretum fuit de Feria fieri debere commemorationem sine eius homilia pro nona lectione, non obstante dispositione Rubricae particularis pro Festo Expectationis Partus B. M. V.; unde quaeritur, an hoc ipsum servandum sit quando dies Octavae Immac. Conceptionis eiusdem B. M. V. incidat in Feriam IV quatuor Temporum Adventus, quae pariter idem Evangelium habet ac illud Octavae supradictae?

II. Quum Evangelium Missae Immac. Conc. non contineat nisi exiguam partem Evangelii Feriae IV quatuor Temporum Adventus, quaeritur: an occurrente Octava Conceptionis in dicta Feria, legi debeat in fine Missae Evangelium Feriae?

II. Ostatnia ewangelia przy przełożeniu solemnitas festi na niedzielę.

Exposuit Rmus Dnus Eduardus Iosephus Belin, Episcopus Namurcensis in Belgio, non unam esse agendi rationem circa festorum solemnitates, quae iuxta decretum cl. me. Card. Caprara Legati a Latere Dominicis proxime insequentibus recoluntur; quum alibi in Missa de solemnitate (addita Dominicae currentis commemoratione) legatur in fine Evangelium sancti Ioannis, eiusmodi missam tanquam stricte votivam *pro re gravi* considerando; alibi vero in ea Missa tum commemoratio tum Evangelium addatur in fine de currente Dominica. Hinc ab Apostolica Sede humillime expetivit, ut, ad uniformitatem in cunctis suae dioeceseos Ecclesiis obtinendam, eiusmodi controversia dirimatur. .

Sacra porro Rituum Congregatio, ad relationem infrascripti Secretarii, exquisito voto alterius ex apostolicarum caeremoniarum Magistris, re mature perpensa, propositae quaestioni ita rescribere rata est: *In casu Evangelium Dominicae legendum in fine missae.*

Atque ita rescripsit et servari mandavit die 26 Novembris 1886.

D. Cardinalis Bartolinius S. R. C. Praefectus.

Laurentius Salvati S. R. C. Secretarius.

Dekreta św. Kongregacyi Odpustów.

I. Odpust za wymawianie Imienia Jezus.

Cum inter Christifideles quorumdam locorum invaluerit pia consuetudo invocandi SSmum Nomen Iesus in fine Angelicae Salutationis immediate post *Amen*, dicendo: *Nunc et in hora mortis nostrae. Amen Iesus:* dubium occurrit circa Indulgentias quinque annorum totidemque quadragenarum Sodalibus SSmi Rosarii concessas, *qui in fine uniuscuiusque Ave Maria Nomen Iesus pronuntiabunt;* uti in summario Indulgent. § IX n. 3 a S. Congregatione Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praeposita recognito ac a s. m. Pio IX approbato 18 Septem-

---

III. An die Octava Immac. Conc. legi debeant in primo nocturno lectiones diei festi vel de Scriptura occurrente, quando eadem dies Octava non incidat in feriam quatuor Temporum?

Et Emi ac Rmi Patres Sacris tuendis Ritibus praepositi, in Ordinario Coetu ad Quirinales Aedes hodierna die habito, audita relatione a subscripto Secretario facta, propositis dubiis mature diligenterque perpensis, respondendum censuerunt:

Ad I. *Omittatur nona Lectio Homiliae Feriae quatuor Temporum.*

Ad II. *Omittatur ultimum Evangelium.*

Ad III. *Provisum in Rubrica Officii Immaculatae Conceptionis.*

Atque ita responderunt, et servari mandarunt, die 16 Septembris 1865.

bris 1862. Sunt enim qui putant, Indulgentias illas non fuisse concessas Confratribus Sanctissimi Rosarii invocantibus Nomen Iesus in fine, idest absoluta Ave Maria post *Amen*, addito *Iesus*. Quapropter hodiernus Procurator Generalis Ordinis Praedicatorum votis plurimorum Fratrum et Sororum sui Ordinis obsecundans, ad maiorem gloriam SSmi Nominis Jesus in quo tota salus nostra pendet, atque ad incrementum pietatis erga Ipsum, sequens dubium proponit et humillimas porrigit preces pro eius solutione:

An Indulgentias, de quibus in praedicto Summario, illi lucrentur Confratres, qui Nomen Iesus pronunciant post verba *Benedictus fructus ventris tui;* vel qui idem SSmum Nomen pronunciant additum in fine uniuscuiusque Ave Maria, dicendo: *Nunc et in hora mortis nostrae. Amen. Iesus?*

Sacra Congregatio Indulgentiis sacrisque Reliquiis praeposita die 29 Martii 1886 respondit:

Affirmative ad primam partem: Negative ad secundam.

Datum Romae ex Secretaria eiusdem S. Congregationis die et anno uti supra.

I. B. Card. Franzelin Praefectus.
F. Della Volpe Secretarius.

II. Władze i przywileje przełożonych Stowarzyszenia Dziecięctwa Jezusowego.

I. Privilegia a Sancta Sede collata.

Beatissime Pater.

Mauritius Demimuid, Sacerdos Dioecesis Parisiensis et Moderator generalis Piae Sodalitatis de Sancta Iesu Infantia, in eadem civitate Parisiensi canonice erectae, ad pedes Sanctitatis Vestrae humiliter provolutus, postulat pro Sacerdotibus, qui sunt Directores sive Vocales in Consiliis quibuslibet praefatae Sodalitatis, et pro Sacerdotibus Praefectis Seriei, quae saltem duodecim adscribit constet, prorogationem ad aliud septennium facultatum.

1⁰ Benedicendi privatim Coronas, Rosaria, Cruces, etc.;

2⁰ Elargiendi benedictionem in mortis articulo cum applicatione Indulgentiae Plenariae, necnon

3⁰ Indulti Altaris Privilegiati personalis tribus hebdomadae diebus.

Et Deus.

Sanctissimus Dominus Noster Leo Papa XIII, in audientia habita die 17. Julii 1886 ab infrascripto Secretario Sacrae Congregationis Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae, benigne concessit petitam

prorogationem *ad aliud septennium* facultatum[1]) et indulti[2]), de quibus in supplici libello, servata in omnibus forma et tenore primaevarum concessionum. Praesenti valituro absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus.

Datum Romae ex Secretaria eiusdem Sacrae Congregationis die 17 Iulii 1886.

I. B. Card. Franzelin Praefectus.
Franciscus Della Volpe Secretarius.

II. Facultas a P. Ministro Generali Ord. Min. concessa.

Reverendissime Pater.

Mauritius Demimuid, Sacerdos et Moderator generalis Piae Confraternitatis de Sancta Iesu Infantia vulgo nuncupata, in civitate Parisiensi canonice institutae, humiliter a Paternitate Vestra Reverendissima efflagitat ut renovare velit ad aliud proximum septennium omnibus Sacerdotibus sive Pii Operis Directoribus, sive in consiliis praefatae Confraternitatis Vocalibus, vel Praefectis seriei, quae saltem duodecim adscriptis constet, facultatem applicandi Crucifixis Indulgentias Viae Crucis. Quod pro gratia.

Renovamus ad septennium.

Datum Romae ad SS. XL Martyres, die 9 Iunii 1886[3]).

Fr. Bernardinus Minister generalis Ordinis Minorum.

---

[1]) Id est facultatum 1° benedicendi privatim, extra Urbem ac de consensu Ordinarii, Coronas, Rosaria, Cruces, Crucifixos, parvas Statuas ac Numismata, eisque applicandi Indulgentias a Sanctitate Sua concessas ut in Elencho edito typis S. C. de Propaganda Fide, die 23 Februarii 1878, ac simul Indulgentias S. Brigittae nuncupatas (Ex Rescripto diei 24 Iulii 1879); 2° Benedictionem cum applicatione plenariae indulgentiae impertiendi, de licentia Ordinarii loci, Christifidelibus rite dispositis morti proximis, servata forma et ritu Constitutionis sa. me. Benedicti XIV, quae incipit: „Pia mater" (Ex Rescripto diei 20 Iulii 1879). — Quae facultates Sacerdotibus, de quibus in supplici libello, conceduntur, dummodo ad excipiendas sacramentales Confessiones sint approbati (Ex eisdem Rescriptis).

[2]) Dummodo Sacerdotes, de quibus in supplici libello, simile Indultum pro alia die non obtinuerint. (Ex Rescripto diei 19 Iulii 1879).

[3]) Singulis Sacerdotibus, de quibus in supplici libello mentio fit, facultatem ad proximum septennium impertimus benedicendi Cruces cum imaginibus Domini Nostri Iesu Christi crucifixi prominentibus, atque ex aurichalco vel ex alia quacumque materia non fragili confectis, eisdemque applicandi omnes Sacrae Viae Crucis Indulgentias, lucrandas ab infirmis, navigantibus, carceribus detentis, in partibus infidelium morantibus, aliisque a visitandis eiusdem Viae Crucis stationibus legitime impeditis, dummodo recitent (iuxta decretum Urbis et Orbis die 16.

Dekreta św. Kongregacyi Odpustów i Relikwii.

I. VERONENSIS

DE ADSCRIPTIONE SODALIUM INSTITUTORUM RELIGIOSORUM TERTIO ORDINI SAECULARI S. FRANCISCI ASSISIENSIS.

Divina charitate ac animarum zelo succensus S. Franciscus Assisiensis praeter primum et secundum Ordinem Minorum Claustralium, tertium quoque Ordinem instituit pro personis in saeculo degentibus, ut et ipsae pro sui status conditione ad tramitem consiliorum evangelicorum vitam componerent.

Innumera vero virtutum ac pietatis monumenta, quae per tot saecula Christifideles in Tertium Ordinem adsciti reliquerunt, nec non recentius aucta erga seraphicum Patrem devotio causa fuere cur etiam religiosorum Institutorum sodales eidem Tertio Ordini adscribi expetiverint; et iam inde ab anno 1869 sub die 3 Maii Ministro Generali totius Ordinis Minorum tributa est facultas recipiendi in Tertium Ordinem Franciscalem alumnos supradictorum Institutorum, eisdem quoque concesso ex Brevi 7 Aprilis 1876 speciali privilegio visitandi Ecclesiam vel Sacellum proprii Instituti, quoties ad lucrandas Indulgentias visitanda foret Ecclesia primi vel secundi Ordinis Seraphici.

Quamvis autem SSmus Dominus Noster Leo Papa XIII edita Constitutione Apostolica »Misericors Dei Filius« die 30 Maii 1883 eiusdem Tertii Ordinis legem novaverit, attamen quum nihil omnino mutatum immo integrum permanere voluerit quod attinet ad praefati Tertii Ordinis, qui saecularis dicitur, naturam, dubium oriebatur, an alumni religiosorum Institutorum, quibus singulari Dei munere datum est nuncupatis votis ad perfectiorem vitam contendere, amplecti quoque valerent Institutum Tertii Ordinis saecularis S. Francisci.

Quare Emus et Rmus Episcopus Veronensis, instantibus nonnullis e sua Dioecesi confessariis, ad omnem in hac re haesitationem e medio tollendam, S. Congregationi Indulgentiarum sequentia dubia dirimenda proposuit;

Septembris 1859 editum) corde saltem contrito et devoto viginti Pater, Ave et Gloria, unum nempe pro qualibet statione, quinque in Sacrorum Vulnerum D. N. J. C. memoriam, ac unum iuxta mentem Summi Pontificis. — Iis vero qui gravi morbo ita afficiuntur, ut recitandis viginti Pater, Ave et Gloria impares sint, ex benigna concessione nobis facta a S. P. Pio Pp IX per litteras in forma Brevis sub die 18 Decembris anno 1877, indulgemus ut, eorum loco, recitent semel Actum contritionis, vel invocationem: *Te ergo quaesumus, tuis famulis subveni, quos pretioso sanguine redemisti.* — Advertendum tamen huiusmodi facultatem valere tantum extra Urbem (Ex Decreto diei 18 Ianuari 1883, cuius prorogatio supra tribuitur).

I. *Utrum omnes utriusque sexus qui sunt membra alicuius religiosi Instituti, vel Congregationis, aut a Summo Pontifice aut ab Episcopo approbatae, in qua vota emittuntur sive perpetua sive ad tempus, possint adscribi in Tertium Ordinem S. Francisci Assisiensis.*

Et quatenus *Affirmative,*

II. *Quibus conditionibus id illis liceat?*

Emi et Rmi Patres responderunt in Generalibus Comitiis apud Vaticanum habitis die 25 Iunii 1887:

Ad I. *Negative, facto verbo cum Sanctissimo.*

Ad II. *Provisum in primo.*

Facta vero de iis omnibus relatione in Audientia habita ab infrascripto Secretario die 16 Iulii 1887, Sanctissimus Dominus Noster Leo Papa XIII Patrum Cardinalium responsiones ratas habuit et confirmavit.

Datum Romae ex Secretaria S. Congregationis Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae die 16 Iulii 1887.

Fr. Thomas M. Card. Zigliara, Praefectus.

Alexander Episcopus Oensis, Secretarius.

II. SOCIETATIS IESU
DE CONFRATERNITATIBUS

Tres quaestiones huic S. Congregationi Indulgentiarum et SS. Reliquiarum dirimendas proposuit Procurator Generalis Societatis Iesu, quae plura dubia complectuntur. Prima quaestio proposita est de facultate Episcoporum quoad designationem Rectorum Confraternitatum, seu Sodalitatum, quarum statuta generatium ferunt ut singulis annis, sicut ceterorum officialium, ita et Moderatorum fiat electio. Quamvis vero haec S. Congregatio, edito generali decreto sub die 8 Ianuarii 1865, declaraverit impertitam esse facultatem Ondinariis ut libere designare possent, si ita in Domino expedire iudicaverint, parochos *pro tempore* in Rectores, Moderatores Confraternitatum, seu Sodalitatum, dubitatum tamen est a nonnullis, an facultas nominandi parochos *pro tempore* ita sit intelligenda, ut dufuncto actuali parocho, vel etiam amoto, qui Moderator erat alicuius Confraternitatis, vel Sodalitatis in sua parochiali Ecclesia erectae, novus parochus iterum indigeat Episcopi nominatione, ut Rector Confraternitatis seu Sodalitatis eligatur.

Altera quaestio respicit generale decretum editum a f. r. Clemente XIII sub die 2 Augusti 1760, quo benigne concesserat ut confratres et consorores uniuscuiusque Confraternitatis, seu Sodalitii aut Congregationis ubique locorum existentis canonice erectae aliqua

corporis infirmitate laborantes, aut carceribus detenti, eisdem omnibus et singulis Indulgentiis, quibus ceteri gaudent confratres et consorores, gaudere valerent, dummodo loco visitationis Ecclesiae, fere semper praescriptae, alia pia opera iniuncta peregerint, quae pro viribus peragere possent, simulque indulgebatur hanc gratiam suffragari in perpetuum, et ad preces cuiuscumque Sodalitii, Confraternitatis, seu Congregationis concedi. Iam vero quum a S. Congregatione Indulgentiarum quaesitum fuerit anno 1877 »*Utrum confratres et consorores cuiuscumque Confraternitatis tunc existentis facultate in Decreto* (Clementino) *concessa gaudere posint et valeant, sine recursu ad S. Sedem, vel ad hoc dictus recursus sit necessarius ex verbis sequentibus* praefati *decreti — voluitque Sanctitas Sua hanc gratiam... ad preces cuiuscumque Sodalitii concedi?*«, et S. Congregatio respondisset: *Negative ad primam partem: Affirmative ad secundam, et ad mentem: mens est supplicandum SSmo ut per Decretum Generale extendatur ad omnes confratres cuiuscumque Confraternitatis, aut Sodalitii Indultum lucrandi singulas Indulgentias exercendo opera quae pro viribus peragere poterunt;* pariter dubitatum est an illud *Generale Decretum*, quod ab hac S. Congregatione evulgandum postulabatur, et tamen evulgatum non existit, necessario adhuc requiratur, quum aliunde in decreto diei 25 Februarii 1877 expresse dicatur Summum Pontificem expetitam gratiam concessisse, absque ulla mentione generalis decreti evulgandi.

Postrema demum quaestio mota est de necessitate inscribendi nomina confratrum in libro Confraternitatis, seu Sodalitii, praesertim si agatur de Sodalitiis, seu Confraternitatibus, in quibus etsi ritus adhibeatur in receptione confratrum et consororum, earumdem tamen statuta inscriptionem minime requirunt, saltem explicite, uti conditionem essentialem pro lucrandis Indulgentiis.

Quare dubia solvenda haec sunt:

I. *An stante Decreto diei 8 Ian. 1861, quo Episcopis speciales concessae sunt facultates nominandi parochos pro tempore in Rectores sodalitatum, defuncto actuali parocho vel amoto, qui alicui Sodalitati praeerat, novus parochus nova iterum indigeat Episcopi nominatione ad hoc ut Rector Sodalitatis eligatur.*

II. *Quum in Decreto diei 25 Februari 1877 in responsione ad I sermo sit de Generali Decreto vulgando in favorem omnium confratrum cuiuscumque Confraternitatis, quumque Decretum huiusmodi vulgatum non fuerit, quaeritur 1°) an haec concessio nunc reapse valeat pro omnibus Confraternitatibus seu Sodalitatis, aut Congrega-*

tionibus sine speciali recursu cuiusque Confraternitatis seu Sodalitii ad S. Sedem, qui antea requirebatur? Et quatenus affirmative 2°) *utrum valeat tantum pro confratribus infirmis, vel carceribus detentis, de quibus solis primaeva concessio Clementis Papae XIII loquebatur? an* 3°) *etiam extensa sit ad confratres gravi alia ex causa legitime impeditos? Et quatenus negative ad tertiam partem* 4°) *humiliter ea extensio nunc petitur.*

III. *Utrum* 1°) *concessio supradicta valeat tantum pro iis confratribus, qui impediti sunt quominus praescriptam ecclesiae visitationem peragere possint* 2°) *an vero etiam pro illis qui prohibentur quominus aliquam aliam conditionem ad lucrandas Indulgentias praescriptam impleant.*

IV. *Utrum in iis Sodalitiis, quae solemnem aliquem receptionis ritum adhibent (ut Congregationes B. Mariae Virginis) confratres hoc solemni modo a legitimo Sodalitatis Praeside recepti lucrari possint Indulgentias, licet in libro Sodalitatis non inscribantur?*

V. *Utrum generatim inscriptio sit omnino necessaria ad lucrandas Indulgentias, etiamsi statuta Confraternitatis, Congregationis vel piae Unionis non explicite requirant inscriptionem tamquam conditionem essentialem?*

Et Emi ac Rmi Patres in Generalibus Comitiis ad Vaticanum coadunatis die 25 Iunii 1887 rescripserunt:

Ad I. *Negative.*

Ad I. partem dubii II. *Affirmative, et supplicandum Sanctissimo pro promulgatione Decreti iuxta resolutionem S. Congregationis diei 25 Februarii 1877.*

Ad 2. partem: *Affirmative.*

Ad 3. partem: *Negative.*

Ad 4. partem: *Supplicandum Sanctissimo pro benigna extensione ad alia legitima impedimenta iudicio discreti confessarii dignoscenda, commutato tamen ab eodem confessario opere iniuncto visitationis ecclesiae in aliud pium opus.*

Ad 1. partem dubii III. *Affirmative.*

Ad 2. partem: *Negative.*

Ad IV. *Negative si agatur de Confraternitatibus proprie dictis.*

Ad V. *Provisum in praecedenti.*

De quibus omnibus facta per infrascriptum S. Congregationis Secretarium relatione die 16 Iulii 1887, Sanctitas Sua responsiones Emorum Patrum confirmavit, simulque mandavit expediri Decretum de quo in prima parte dubii secundi, et benigne concessit petitam

extensionem iuxta modum expressum in responsione ad quartam partem eiusdem dubii secundi.

Datum Romae ex Secretaria S. Congregationis Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae die 16 Iulii 1887.

Fr. Thomas M. Card. Zigliara, Praefectus.
Alexander Episcopus Oensis, Secretarius.

III. MECHLINIENSIS ET VINCENNAPOLITANA

SUPER INDULGENTIIS ET PRIVILEGIIS CONCESSIS PIO OPERI PROPAGATIONIS FIDEI.

Pium et praeclarum Opus Propagationis Fidei mirabili divinae Providentiae dispositione pluribus abhinc annis in Gallia primum exortum, et dein late per totum catholicum Orbem diffusum, omnes norunt quantum ad catholicam fidem in remotissimis etiam regionibus propagandam contulerit. Hinc huiusmodi pium Opus vix ac obortum est Romani Pontifices singulari cura prosequuti sunt, et Christifidelibus ut suis elargitionibus quotidianisque precibus tam saluberrimum Opus confoverent Indulgentiarum thesauros reserarunt, et sacerdotibus praesertim, qui vel stipem propriam elargiti essent, vel data opera alienam collegissent ad illud sustentandum s. m. Pius IX rescripto diei 31 Decembris 1871, et Smus Dominus Noster Leo Papa XIII rescripto diei 25 Maii 1881 speciales facultates et privilegia tribuerunt.

Iam vero tum circa quasdam conditiones requisitas ut adscipti pio Operi Propagationis Fidei gaudere valeant Indulgentiis, tum circa supradictorum rescriptorum rectam intelligentiam plura exorta sunt dubia, quorum nonnulla proposita fuerunt huic S. Congregationi a quodam Sacerdote Archidioecesis Mechliniensis specialiter deputato ab Archiepiscopo ad colligendas eleemosynas in praefati pii Operis subsidium; alia vero ab Abbate S. Meinardi Ordinis S. Benedicti in dioecesi Vincennapolitana in statibus foederatis Americae septentrionalis, quae primum exhibita S. Congregationi Christiano Nomini propagando praepositae, deinde ad hanc Indulgentiarum et SS. Reliquiarum transmissa fuerunt.

Dubia vero sunt quae sequuntur:

I. *In dioecesi ubi pium Opus Propagationis Fidei existit quidem, annuente Ordinario, sed non rite constitutum habetur, puta quia non constat ex Consilio dioecesano, Chiliarchiis, Centuriis et Decuriis, quaeritur* - I°) *utrum adscriptus possit frui tum Indulgentiis Plenariis ac Partialibus pio illi Operi concessis, tum (si sit sacerdos) facultatibus et privilegiis presbyteris nonnullis impertitis sive a Summo Pontifice Pio IX, Rescripto 31 Decembris 1871, sive a Leone XIII*

Rescripto 25 Maii 1881? - 2°) Quaenam dicti pii Operis constitutio (organisation) ad haec sufficiat?

II. *Qualis huic pio Operi adscriptio requiratur, ut quis possit frui tum Indulgentiis, tum facultatibus ac privilegiis concessis?*

III. *Quinam novos sodales adscribendi facultatem hebeant?*

IV. *Num adscriptus, qui non solet quotidie recitare preces praescriptas, scilicet unum* Pater *et* Ave *cum invocatione,* S. Francisce Xaveri ora pro nobis, *aut qui suum obolum hebdomadalem solvere negligit,* - I°) *frui possit Indulgentiis;* - 2°) *an gaudere saltem facultatibus ac privilegiis nonnullis presbyteris impertitis?*

V. *Per rescriptum 31 Decembris 1871, quod prorogatum fuit ad aliud septennium tum 16 Iunii 1878, tam 7 Iunii 1885, quaedam facultates ac privilegia a Summo Pontifice Pio IX nonnulis presbyteris, concessa sunt, sed cum expressa clausula* de consensu Ordinariorum; *quaeritur autem 1°) Utrum sine hoc consensu invalide quis illis facultatibus ac privilegiis uteretur? Et quatenus affirmative* 2°) *Utrum singuli sacerdotes qui illis facultatibus ac privilegiis uti volunt singillatim recurrere debeant ad Ordinarium, ut ipsius consensum obtineant 3°) An vero Ordinarius omnibus et singulis sacerdotibus suae dioecesis, qui nempe conditiones requisitas adimpleverint, suum consensum in globo dare valeat? 4°) Quin imo, an sustineri possit quod, approbante Ordinario existentiam pii Operis a Propagatione Fidei in sua dioecesi, eo ipso sat conditioni eius consensum obtinendi consultum sit?*

VI. *Quum indultum a Summo Pontifice obtentum ad septennium quaeritur utrum prorogatio currere incipiat ab ipso die, quo ea obtinetur, an vero a die quo expirabit prius indultum?*

VII. *Per iam memoratum Rescriptum 31 Dec. 1871 sacerdotibus qui in anno solverint summam 260 francorum, aut 2600 fr., sive haec ab ipsis collecta fuerit, sive fuerit concredita ipsorum manibus* (centralisée dans leurs mains) *sive proveniat ab ipsorum liberalitate, concessae sunt variae facultates ac privilegia, pro annis tamen in quibus (durante septennio) reapse illam summam solverint. Quaeritur a quo temporis puncto sacerdos collector facultatibus ac privilegiis uti incipere possit?*

VIII. *Utrum* 1°) *Comitatus regionales piorum Operum Propagationis Fidei et Sanctae Infantiae possint se separare a comitatibus centralibus Parisiensi et Lugdunensi et societatem independentem efformare, quae collectas distribuat in propria sua regione, vel etiam in regionibus infideliam omnino iuxta scopum praedictorum Operum*

attamen independenter a Societatibus; et utrum 2°) ex ipso facto separationis amittant privilegia spiritualia his Operibus benigne concessa a S. Sede?

Emi et Rmi Patres in Congregatione Generali habita in Palatio Apostolico Vaticano die 25 Iunii 1887 rescripserunt:

Ad 1. partem dubii I. *Affirmative.*

Ad 2. partem: *Optandum et curandum, ut Operis constitutio fiat iuxta normam a S. Sede approbatam; sin minus sufficit, ut saltem Ordinarius cum uno vel altero consiliario pio Operi praesideat.*

Ad II. *Servetur consuetudo: pro lucrandis vero Indulgentis fruendisque privilegiis sufficit, ut opera praescripta adimpleantur.*

Ad III. *Potest novos sodales adscribere quicumque legitimam colligendi eleemosynam habet facultatem.*

Ad 1. partem: dubii IV. *Negative.*

Ad 2. partem: *Affirmative, quatenus illa privilegia ratione piae collectionis eleemosynarum, aut operae praestitae in comitatibus concessa sunt.*

Ad 1, 2, 3 partem dubii V. *Affirmative.*

Ad 4. partem: *Negative.*

Ad VI. *A die dati prorogationis, prouti in resolutione S. Congregationis 20 Maii 1711.*

Ad VII. *Sacerdos collector ius ad privilegia habet a die, qua vel totam unius anni summam, vel partem summae iuxta Operis statuta solverit.*

Ad 1. partem dubii VIII. *Non spectare.*

Ad 2. partem: *Amittere Indulgentias et Privilegia.*

Facta vero de iis omnibus relatione in Audientia habita ab infrascripto Secretario die 16 Iunii 1887, Sanctissimus Dominuo Noster Leo Papa XIII responsiones Patrum Cardinalium approbavit.

Datum Romae ex Secretaria S. Congregationis Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae die 16 Iulii 1887.

Fr. Thomas M. Card. Zigliara, Praefectus.

Alexander Episcopus Oensis, Secretarius.

IV. PLURIUM DIOECESIUM

DUBIA VARIA

I. Utrum Decretum Alexandri Papae VII diei 6 Februarii 1657, et aliud Decretum S. Congregatonis Indulgentiarum et SS. Reliquiarum diei 23 Februarii 1711 sint authentica?

II. An amittant Indulgentias Cruces, Coronae, Rosaria, Statuae

etc. quae ante omnem usum, ab una, deinde in aliam, tertiam et quartam quoque manum transierint?

III. An 1°) res Indulgentiis ditatae tradi debeant fidelibus omnino gratis; ita ut 2°) si aliquid quocumque titulo sive pretii, sive permutationis, sive muneris, sive eleemosynae requiratur, vel accipiatur, Indulgentiae ex hoc amittantur?

IV. Die 12 Ianuarii 1878 resolutum fuit a S. Congregatione Indulgentiarum et SS. Reliquiarum quod, nisi aliud expresse habeatur in Indultis, Indulgentiae lucrandae incipiant non a primis vesperis sed a media nocte ad mediam noctem. Iam vero quaeritur an hoc ita stricte intelligendum veniat, ut non incipiant nisi a media ad mediam noctem etiam illae Indulgentiae lucrandae in festis, si in earum concessionibus non addatur clausula a primis vesperis?

V. Generali Decreto S. Congregationis Indulgentiarum et SS. Reliquiarum die 9 Augusti 1852 sancitum est, ut fiat translatio Indulgentiarum, si fiat solemnitatis et externae celebrationis translatio. Iam quaeritur — 1) utrum illud Decretum valeat non solum ubi agitur de Indulgentiis concessis omnibus et singulis Christifidelibus, sed et ubi agitur etiam de Indulgentiis impertitis Confraternitatibus, Sodalitatibus, piis Unionibus etc. — 2) utrum valeat si agitur de festi translatione perpetua, sive tantum de festi translatione accidentali, quae hoc vel illo anno fit propter occurrentiam alterius festi maioris ritus vel dignitatis — 3) utrum valeat sive translatio fiat in tota Ecclesia sive tantum in tota dioecesi, sive etiam solummodo in una vel altera particulari ecclesia dioecesis? — 4) quid proprie intelligatur nomine solemnitatis et externae celebrationis festi?

VI. Utrum qui habet facultatem benedicendi Cruces, Rosaria etc. eisque applicandi Indulgentias, etiam pro seipso Cruces et Rosaria benedicere queat, hisque utendo sibi quoque Indulgentias lucrari possit?

VII. An is qui habet facultatem adscribendi socios in aliquam Confraternitatem, vel piam Associationem, seipsum illi adscribere valeat, ita ut possit Indulgentias, quae eidem adnexae sunt, lucrari?

Et Emi ac Rmi Patres rescripserunt in Generalibus Comitiis habitis apud Vaticanum die 25 Iunii 1887.

Ad I. *Affirmative.*

Ad II. *Negative.*

Ad III. *Affirmative ad utramque partem.*

Ad IV. *Standum terminis concessionis.*

Ad V. *Non indigere responsione.*

Ad VI. *Affirmative.*

Ad VII. *Affirmative, quatenus haec facultas habeatur* indiscriminatim, *minime vero* taxative, *uti in una Cameracensi 7 Martii 1840.*

Facta vero de iis omnibus relatione in Audientia habita ab infrascripto Secretario die 16 Iulii 1887, Sanctissimus Dominus Noster Leo Papa XIII responsiones Patrum Cardinalium approbavit.

Datum Romae ex Secretaria S. Congregationis Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae die 16 Iulii 1887.

Fr. Thomas M. Card. Zigliara, Praefectus.

Alexander Episcopus Oensis, Secretarius

Wiadomości literackie.

Otrzymujemy do ogłoszenia następujące zaproszenie do przedpłaty na dzieło ks. Jana Korytkowskiego dr. św. teol. kanonika metrop. i officyała gnieźnieńskiego, wyjść mające pod tyt: **Arcybiskupi Gnieźnieńscy, Prymasowie i Metropolici Polscy** od r. 1000 aż do dni naszych:

Dziewięć wieków dobiega kresu swego od onéj chwili, w której nad męczeńskim grobem św. Wojciecha zabłysnął krzyż metropolitalny, i kiedy w ręce pierwszego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego złożona została zwierzchnicza władza nad młodziuchnym Kościołem polskim. Dziewięć wieków patrzało na dzieje tej przezacnéj Metropolii, na jéj prace i walki, na jéj rozwój i świetność, jej chwałę i jéj żałoby, jéj wpływ na współczesne dzieje naszéj ojczyzny. Przenosiły się do różnych dzielnic stolice Rzeczypospolitej. Kolejno Poznań, Kraków i Warszawa gościły w swych murach królewski tron Piastów, Jagiellonów i elekcyjnych władzców naszych. Gniezno zawsze pozostawało stolicą najwyższego duchownego zwierzchnika Kościoła polskiego, który z władzą duchowną łączył nietylko ważne stanowisko w radzie Korony, ale nadto jeszcze, gdy po śmierci króla zamek królewski okrywał się kirem żałoby, brał w swe ręce ster świeckich rządów i jako Interrej kierował losami kraju aż do wyboru nowego monarchy. Dzieje téj przesławnéj Metropolii i tych dostojnych książąt, co przez tyle wieków niezmierny wpływ wywierali na całe ukształtowanie państwa i społeczeństwa polskiego, mało tylko dotychczas znane w piśmiennictwie naszem. Mamy wprawdzie kilkarotnie w ciągu wieków spisane życiorysy Arcybiskupów Gnieźnieńskich, mamy dzieła Damalewicza, Rzepnickiego, Bużeńskiego, Bartoszewicza i t. d., atoli żywoty te pisane są bez gruntownych badań, bez krytyki, a przedewszystkiem bez znajomości niedrukowanego dotąd rękopiśmiennego materyału, który dzięki troskliwości przodków, w archiwach naszych w znacznéj przechował się obfitości. Uczony autor: „Prałatów i Kanoników Katedry metropolitalnéj gnieźnieńskiéj“ w czterotomowem tem dziele odsłonił już nieco bogactwo tych archiwalnych źródeł, które mu Pan Bóg pozwolił dokładnie zbadać, i na pożytek nauki uporządkować. Cała atoli zasobność, rozmaitość i nieoceniona obfitość tych kopalni występuje dopiero w przygotowanem do druku dziele, mającem wyjść pod tytułem: „*Arcybiskupi Gnieźnieńscy*“ w którem czcigodny autor z głęboką nauką i niezmordowaną pilnością zebrał wszystko, co dzisiaj do historyi naszych Arcybiskupów i Prymasów z drukowanych i rękopiśmiennych źródeł zebrać było można.

Na podstawie tak ogromnego materyału, przedstawia ks. dr. Korytkowski najprzód dzieje założenia Metropolii gnieźnieńskiéj, jéj początkową historyą, jéj granice, jéj organizacyą, opisuje jéj majątek, jéj wpływ na kościelny i polityczny ustrój Rzeczypospolitéj. Następnie zaś stawia autor w wyrazistych barwach przed oczy czytelnika długi szereg Arcybiskupów gnieźnieńskich i Prymasów Polski, po-

dajo kolejno całe ich biografie, opisując ich poprzednie prace i zasługi, kładąc jednakże główny przycisk na działanie ich jako Arcybiskupów gnieźnieńskich, zawsze z uwzględnieniem współczesnych wypadków i politycznego żywota narodu. Czcigodny autor nie pomija nawet drobnych na pozór zdarzeń, mogących rzucić światło na tok ówczesnych wypadków, podaje w streszczeniu lub w całości kilka tysięcy listów i dokumentów, dotąd niedrukowanych, prostuje fałszywe daty i poglądy, wyprowadza z pomroki dziejów na światło dzienne znaczną liczbę nieznanych synodów dyecezalnych i prowincyonalnych, wyświeca różne szczegóły, dotyczące ekonomicznej i społecznej strony dziejów naszych, — słowem, czerpiąc pełną dłonią z bogatej skarbnicy dziejów kościelnych, hojnie obdarza i wynagradza czytelnika, idącego śladem jego mozolnej pracy. W ostatnich jeszcze miesiącach udało się autorowi wynaleźć pięciotomowy rękopis, dostarczający nieocenionego materyału do dziejów Arcybiskupich rządów księca Prymasa Michała Poniatowskiego, w którym to rękopisie podane są prawie całkowito regestra jego wszystkich urzędowych arcybiskupich czynności. Tym owocem kilkonastoletnich badań swoich, pragnąc się podzielić z publicznością, postanowił czcigodny autor uczczony niedawno zaszczytną godnością doktora ś. teologii, przez prześwietną Wszechnicę krakowską, — wydać wielkich rozmiarów dzieło pod tytułem: *Arcybiskupi gnieźnieńscy,* które od 1go października roku bieżącego wychodzić zacznie poszytami, a następnie tomami w oficynie niżej podpisanej drukarni Kuryera Poznańskiego (Towarzystwo akcyjne). Całe dzieło obliczone jest na 4 wielkie tomy, obejmujące przeszło 40 poszytów, poszyt po 10 arkuszy w wielkim 8^0.

Prenumerować można w niżej podpisanej drukarni w warunkach następujących: 1) na całe dzieło składając z góry prenumeratę w kwocie marek 60; 2) na pojedyncze tomy, zbroszurowane, składając z góry po 18 marek za każdy tom; 3) pojedyńczemi poszytami, płacąc za każdy poszyt z przesyłką franco 2,00 marki. Mniej więcej co trzy tygodnie wychodzić będzie poszyt jeden z 10 arkuszy druku w wielkiem 8^0 tak, iż całe dzieło w przeciągu dwóch lat i kilku miesięcy ukończone zostanie. Sądzimy, że dla zamiejscowych abonentów, najlepiej będzie zaprenumerować z góry 10 zeszytów za cenę 20 marek, za co drukarnia nasza każdy zeszyt, natychmiast po wyjściu, wedle wskazanego adresu franco przesyłać będzie. Tom zaprenumerowany za 18 marek przesłany zostanie dopiero po wyjściu 10tego zeszytu. Prenumerata trwać będzie do 1 października rb. poczem cena dzieła podwyższoną zostanie.

Rozpoczynamy z Bożą pomocą dzieło wielkich rozmiarów i wymagające wielkiego nakładu, mamy atoli w Bogu nadzieję, że ogół naszego społeczeństwa, nasze duchowieństwo, obywatelstwo, inteligencya, a mianowicie nasz świat uczony, poprą tę publikacyą, której doniosłe znaczenie zaraz z pierwszych zeszytów sami należycie ocenić będą mogli.

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie, aby zgłaszać się zechcieli wprost do **Drukarni Kuryera Poznańskiego, Poznań, Św. Marcin 16/17,** która też przyjmuje zupełną odpowiedzialność za złożone w niej kwoty prenumeracyjne.

Pierwszy poszyt przesłany zostanie szanowym prenumeratorom dnia 1go października r. b.

Książek pobożnych dla wiernych każdego stanu, wydawanych przez OO. Jezuitów w Krakowie, wyszedł tomik XXIX i obejmuje Żywot **Św. Stanisława Kostki**, napisany przez ks. Jana Badeniego T. J. Z obrazkiem Świętego i kaplicy św. Stanisława w Rzymie, cena 40 kr. Życiorys ten napisał autor wdzięcznie na podstawie głównie żywotów, napisanych przez Jezuitów OO. Bartolego, Juwencyusza, Sacchiniego, dziełka francuzkiego Abla Gaveau podającego wiele nieznanych dotąd szczegółów i włoskiego O. Bocro, nadto miał autor w ręku rękopiśmienny zbiór procesów kanonizacyjnych św. Stanisława w Polsce, a zwłaszcza ciekawy i nieznany dotychczas manuskrypt pod tyt. Stanislaus Kostka, calamo Urbani Ubaldini, apud Alexandrum VII pro sua canonisatione Procuratoris in urbe regii delineatus olim. Autor po-

daje w końcu książeczki nabożeństwo do św. Stanisława dziesięcioniedzielne, nowennę i inne modlitwy.

Gelegenheitsreden. Gesammelt und herausgegeben von Heinrich Nagelschmitt, Oberpfarrer in Zürich. I Band *Trauungsreden.* Padorborn. Schöningh 1887. 2,80 *M.* 357 str. Kazania i nauki okolicznościowe bywają nierzadko poszukiwane. Autor wspomnianego powyżej dzieła zaradza w pewnej części potrzebie. Podaje on w tem dziele 119 nauk ślubnych, które przez lat 30 zbierał, a nie tylko sam je opracowywał, lecz korzystał także z prac znakomitszych innych autorów. Autor ma zamiar wydać także mowy pogrzebowe i mowy przy innych okolicznościach kościelnych.

KRONIKA.

Poznań. (Z *Dziennika Urzędowego Kościelnego.*)

Kościelny Dziennik urzędowy donosi w najnowszym numerze (Rocznik II nr. 1), że rekolekcye dla duchownych odbędą się w tym roku między 26 a 30 września w Poznaniu w gmachu seminaryjskim w języku polskim, w Gnieźnie również w seminaryum duchownem w języku niemieckim. Rekolekcye zaczną się 26 września o godzinie 7 wieczorem. Księża chcący wziąć udział w tych ćwiczeniach duchownych, zgłosić się winni do odnośnych konsystorzy najpóźniej do 15 września.

Władza duchowna przypomina dalej, że w roku bież. odbędą się uzupełniające wybory do dozorów kościelnych i rad parafialnych w miejsce członków ustępujących i Dozorom kościelnym poleca przygotować zawczasu listy wyborcze. Formularze do wyborów potrzebne w języku polskim i niemieckim są do nabycia w Drukarni *Kuryera Pozn.*

Następnie przestrzegają Konsystorze dusz pasterzy, aby przy konstatowaniu status liberi nupturyentów nie przestawali na świadectwie urzędów cywilnych, gdyż w ostatnich czasach zdarzało się kilkakrotnie, że przez brak dostatecznej ostrożności w tej mierze, bigamie przez rządzców kościołów w dobrej wierze pobłogosławione zostały.

W dalszym ciągu podaje władza duchowna do wiadomości rozporządzenie ministerstwa oświecenia, na mocy którego nie wolno rozkopywać starożytnych grobów, wydobywać urn itd. bez upoważnienia rządowego.

Wspomniony *Dziennik urzędowy* podaje w końcu następujące zmiany w posadach duchownych: ks. Wład. E n n z Berlina powołany został na komendarza do Pszczewa; ks. G r a j n e r t z Daków mokrych mianowany został administratorem substytutem ks. plebana S ł o m i ń s k i e g o (który objął zarząd domu demerytów w Osiecznie) w Potulicach; parafią Różnowo wraz z Łukowem powierzono w komendę ks. W a b i ń s k i e m u, wikaryuszowi z Wielichowa; ks. dr. G i e b u r o w s k i z Usarzewa powołany został na wikaryusza do Wielichowa. Instytucyą kanoniczną otrzymali ks. H e r t m a n o w s k i na beneficyum w Kiekrzu; ks. K r ó t k i, wikaryusz przy kościele św. Marcina w Poznaniu, na beneficyum w Dakowach mokrych.

Polskie dyecezye. (Uroczystość koronacyjna cudownego obrazu Matki Boskiéj w Kalwaryi Zebrzydowskiéj w Galicyi. — Ks. biskup Rzewuski. — Ks. Jan Łada Gnatowski.)

Uroczystość koronacyjna cudownego obrazu Matki Boskiéj w Kalwaryi Zebrzydowskiéj w Galicyi, jaka się odbyła 15go b. m., tak opisują gazety polskie:

Niepewną była pogoda, gdy ruszyła procesya z koronami, prowadzona przez ks. Biskupa krakowskiego, w otoczeniu księży arcybiskupów Morawskiego i Izakowicza, oraz licznego grona dostojników kościelnych i duchowieństwa. Wszyscy pątnicy wzięli w procesyi udział. Przed ks. Biskupem niesione były korony. Większą, dla Matki Bożéj przeznaczoną, niósł syndyk klasztoru, p. Bronisław Gorczyński w asystencyi pp. Feliksa hr. Romera, właściciela dóbr, i Ryszarda Kwiecińskiego, dzierżawcy dóbr. Koronę mniejszą niósł ks. poseł Świeży w asystencyi dwóch mieszczan z Jabłunkowa, przybranych w strój narodowy, zupełnie podobny do węgierskiego, i w kołpaczki lisie. Mieszczanie ci, Franciszek Paduch i Jan Bazilides, mieli na sobie szarfy czerwono białe. Około nich szli księża ślązcy. Przed koronami nieśli mieszczanie kalwaryjscy olbrzymią świecę jako dar. Na świecy zawiązaną była szarfa; wstęgi od niéj nieśli panowie Franciszek Wilczkiewicz i Józef Leśniak, samą zaś świecę niósł p. Rychlik Ignacy. Przed tem centrum pochodu szły dziewice ślązkie, niosąc cyfrę Maryi, uplecioną z lilii. Za nią postępowało dwoma rzędami 12 dziewic, niosących lilie, zamykała zaś orszak ten panienka, niosąca na poduszce koronę, jaką zwykle noszą panny ślązkie w tych procesyach. Przy dziewicach postępowało 30 dziewcząt w bieli ubranych, niosących bukiety. Przed tą uroczą gromadką postępowały chorągwie i bractwa kościelne. W kościele zajęli książęta Kościoła i duchowieństwo miejsca przed obrazem Cudownym.

Po krótkiéj przemowie, wystosowanéj do przełożonego zakonu OO. Bernardynów, odebrał ks. Biskup od tegoż uroczystą przysięgę na to, że powierzonych mu koron tak on, jako i jego następcy z obrazu nigdy nie ruszą. Następnie odczytany został po łacinie dekret kapituły watykańskiéj, zezwalający na koronacyą i upoważniający do niéj księdza Biskupa krakowskiego. Po odprawieniu modlitw i udzieleniu odpustu wszystkim obecnym, ks. Biskup koronator rozpoczął sumę. W czasie sumy wygłosił kazanie ks. arcybiskup Izakowicz. Kiedy najczcigodniejszy kaznodzieja zwrócił się do ludu i zapytał, czy chce, by Marya była mu matką, rozległ się wstrząsający okrzyk i płacz. Zwrócił się wreszcie kaznodzieja do obrazu z prośbą o połączenie nas w jedno. Głośny płacz towarzyszył temu błaganiu. Potężne wrażenie wywarło kazanie tak formą, jak treścią, a zastosowane było do pojęcia słuchaczy.

Aktu koronacyi dopełnił ks. Biskup krakowski, przybrany w kapę, infułę ks. biskupa Małachowskiego. Najpierw włożył ks. Biskup koronę na głowę Dzieciątka, potem na głowę Matki Boskiéj wśród uroczystéj ciszy ludu. Kiedy korony już przytwierdzone zostały, rozległ się wielki okrzyk radości ludu, zagrzmiały salwy moździerzowe i salwy gwardyi kalwaryjskiéj, które rozlegały się już i podczas sumy we właściwych chwilach.

Gdy koronacya dopełnioną została, ukląkł ks. Biskup krakowski, zwrócony do obrazu, i odmówił wzruszającą modlitwę, któréj treść najgłówniej-

szą tutaj podajemy: O Najświętsza Maryo Panno, zkądże mi ta łaska, że po raz drugi powołujesz mnie niegodne narzędzie do koronacyi obrazu Twojego, na którą zawsze gromadnie przybywa lud polski, by Tobie Maryo składać hołdy miłości i wdzięczności, a daj Boże posłuszeństwa. Zkądże mnie to Maryo?! Wiem, żem niegodne narzędzie, ale Bóg nieraz wybiera takowe, by przezeń spełnić wielkie dzieła. Nie patrz Maryo na mnie niegodnego ale na zebranych tu Biskupów, na lud polski, śląski i słowacki. Wstaw się za nim, Maryo, uproś przebaczenie grzechów naszych i grzechów ojców naszych; przebacz, że król targnął się na świętego Biskupa i porąbał go, a dziś rozrąbane ciało Ojczyzny naszéj. Spojrzyj Matko na lud śląski, co cię otacza miłością i wiernością i błogosław mu; spojrzyj Matko na tych, co tak ciężko walczyć muszą, by utrzymać wiarę i język ojców, i daj im łaskę wytrwania.

Zaraz po modlitwie zdjęto obraz z ołtarza, a OO. zakonnicy wzięli go na ramiona. Zanim ruszono procesyonalnie z obrazem, zbliżyli się zakonnicy z wzniesionym obrazem ukoronowanym do brzegu galeryi i ztąd pokazali go ludowi. Jak wicher przeleciał jęk i głośne szlochanie z radości i szczęścia przez te tłumy olbrzymie. Powoli zwracał się obraz na wszystkie strony, jak gdyby Matka Boża błogosławiła wiernemu sobie ludowi. Z powrotem do kościoła głównego ruszyła procesya tryumfalna w tym samym porządku, w jakim przybyła na miejsce koronacyi. Przy wstępie do głównego kościoła odczytał ks. kanonik Polkowski z ganku kościelnego dokument aktu koronacyi, drukowany na pergaminie, podpisany przez księdza Biskupa koronatora, Arcybiskupów, infułatów, prałatów, kanoników katedralnych krakowskich, duchowieństwo i przez wiele dostojnych osób. Potem konkluzyjne kazanie miał ksiądz kanonik Polkowski.

— Ostatni z wywiezionych w r. 1863 biskupów polskich, ks. Paweł Rzewuski, administrator archidyecezyi warszawskiéj po uwięzieniu ks. arcyb. Felińskiego, powrócił do kraju, a zabawiwszy kilka dni w Warszawie, przybył w początku bież. miesiąca do Krakowa, gdzie zamieszkał u OO. Jezuitów. Ks. Biskup zamierza osieść stale w Krakowie.

— Ks. Jan Łada Gnatowski, rodem z Ukrainy, doktor filozofii, w stanie świeckim znany z różnych rozpraw treści estetycznéj i literackiéj, autor opisu podróży do Konstantynopola, drukowanego przed kilku laty w *Kuryerze pozn.*, po ukończeniu nauk teologicznych w Innsbrucku i otrzymaniu święceń kapłańskich dnia 26 lipca, odprawił pierwszą Mszą św. w Innsbrucku 27 lipca b. r.

RZYM. (Książę August Czartoryski.)

Dzienniki donoszą, że książę August Czartoryski, syn księcia Władysława, a wnuk księcia Adama wstąpił 14 lipca do Salezyanów i w konwencie S. Benigno Canavese pod Turynem odbyć ma nowicyat. Matką księcia Augusta była pierwsza żona księcia Władysława, Marya ks. Amparo, córka królowéj Krystyny i ks. Rianzares.

Austrya. († Ks. kanonik Sztulc).

Czechy poniosły wielką stratę. Ks. kanonik Sztulc wzorowy kapłan, dzielny obywatel, znakomity poeta i wielki nasz przyjaciel zasnął w Panu d. 9 sierpnia r. b. Nieboszczyk należał do najstarszych pracowników w dziele odrodzenia Czechów. Cichą lecz nieustanną pracą krzewił

religią, moralność i ducha obywatelskiego; przy pracy tej zapomniał o sobie. Może dla tego widzimy go nad grobem zaledwie kanonikiem i proboszczem na Wyszehradzie, kiedy inni koledzy daleko w karyerze hierarchicznej go wyprzedzili. Za to w opinii publicznej ks. Wacław był moralnym przewodnikiem narodu, który otaczał go czcią i miłością niezrównaną. Uznanie to przeszło do kół nawet jego politycznych przeciwników, którzy wspólnie z innymi po nim przywdzieli żałobę. Śp. ks. Wacław przyszedł na świat w Kladnie, na północno-zachód od Pragi, 1814 r., w okolicach słynnej kopalni węgla. Nauki pobierał u Pijarów na Nowem-Mieście, poczem zapisał się na wydział teologiczny uniwersytetu praskiego. Z epoki tej datuje się serdeczna zażyłość jego ze zmarłym już ks. Jerzym Lubomirskim, która w życiu obu mężów niezatartemi ślady odbiła się. Potomek hetmanów utwierdził w młodym pobratymcu skłonność do literatury polskiej, którą całe życie z takiem zamiłowaniem uprawiał. Sztulc odwiedzał nieraz ks. Lubomirskiego w jego dobrach, chrzcił mu dzieci i poświęcił mu swój przekład Mickiewicza. Po skończeniu wszechnicy, ks. Wacław pełnił czas jakiś obowiązki wikaryusza w Kwilinach, poczem zatęskniwszy do złotej Pragi, przyjął tamże posadę katechety w instytucie ociemniałych i domu obłąkanych. Nie potrzeba tłomaczyć, jakiego poświęcenia oba te zajęcia wymagały. W r. 1848 został mianowany nauczycielem religii w szkole staromiejskiej „akademicką“ zwanej, i przez 12 lat na stanowisku tem z pożytkiem pracował. W r. 1859 odwiedził Warszawę i zawsze potem z uczuciem wdzięczności wspominał o gościnności, z jaką w mieście tem był podejmowany. W roku 1860 kończy się pedagogiczna działalność zmarłego. Powołany w tym czasie na kanonika, zaczął pracować w archiwach i w kapitule. Literacką karyerę wcześnie sobie otworzył. Pierwszą jego pracą był przekład „Dumy o Żółkiewskim“ (1834), ze „Śpiewów historycznych“ Niemcewicza, umieszczony w czasopiśmie *Hlasatel*. Współcześnie zamieszczał w wydaniach peryodycznych ulotne wiersze oryginalne i tłómaczone, po większej części z polskiego. Do najudatniejszych w tej kategoryi utworów należy wersya „Trzech budrysów;“ w r. 1837 ukazał się „Konrad Wallenrod“ po czesku powitany z zapałem w Czechach i Polsce. Piękny zbiorek oryginalnych poezyi, zatytułowany „Niezapominajki na drogach życia“ *(Pomienky na cestach života)* wydał w r. 1845. Były to wiersze w duchu patryotycznym i religijnym, nacechowane rzewnością i głębokiem uczuciem. Znać na nich wpływ liryki, panującej w tej epoce. Obok poezyi Sztulc pisał rzeczy kościelne, jak żywoty świętych, powiastki owiane duchem chrześciańskim, redagował tygodnik katolicki p. t. *Blahowest* i Encyklopedyą czeską. W r. 1865—1868 ukazały się zbiory poezyi lirycznych pod różnemi nazwami, jak: „Czeskie dumy“ „Harfa,“ „Perły niebieskie.“ Utwory te, pod względem formy, są zupełnie odrębne i cechują się indywidualnością. W układzie zwrotkowym poeta naśladuje antyczne strofy, ku czemu język czeski, mający obok akcentu, iloczas, posiada więcej usposobienia, aniżeli inne języki nowoczesne. Poezye te, rozeszły się po kraju nader szybko i dobiły się niesłychanej popularności. Autor proroczym duchem objawił w nich przyszłość i spojrzeniem jasnowidzącego przepowiedział rozkwit narodowy i pomyślność Czech. Prócz wyżej wyłuszczonych utworów, wymieniamy: Drobne poezye Mickiewicza, 1848 r., w Paryżu z komentarzem, „Sonety krymskie,“ „Oda

do młodości," 1934, „Grażyna," w 1871 w Pradze. Nadto tłómaczył Krasińskiego i Siemieńskiego. Z rzeczy wydanych przezeń prozą zasługuje na uwagę „Życiorys Kińskiego," „Mowy przygodne," „O dziełach braci Grimów" i „Historya czeska dla młodzieży."

Ameryka. (Nawrócenie.)

Sławny mówca protestancki H. Rensselaer, który długie lata był pastorem a potem wybrany na biskupa anglikanizmu episkopalnego, przeszedł na wiarę katolicką i pociągnął za sobą wielu innych protestantów. Wstąpił on do Towarzystwa Jezusowego i już za dyspensyą Papieża otrzymał święcenie kapłańskie. Jest on synem sławnego amerykańskiego generała. Siostra jego Eufemia kilka lat temu nawróciła się na łono Kościoła katolickiego i wstąpiła do zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Naprzód nakłoniła ona siostrę i jéj męża Waddingtona do przyjęcia wiary katolickiéj, a po kilku latach modlitwy i pracy nakłoniła brata do przejścia z protestantyzmu na wiarę katolicką.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Świętych patronaty. Wiadomo jest, że rzemiosła, zawody, cechy, miasta, narody obierały sobie w dawniejszych wiekach Świętych za patronów, pod których opiekę się uciekały, których obrazy umieszczały na chorągwiach, pieczęciach, których święta z uroczystością obchodziły; a obierały ich bądź to idąc za legendą, za obrazem, bądź za symbolem, który im nadawano na obrazach, za dniem i czasem, w których Kościół ich święto obchodził. We wyborze tym i téj czci przedstawia się tkliwy związek człowieka, społeczeństwa wiarą przejętego ze świętymi u Boga orędownikami, a wspomnienie to przedstawia piękną kartę z dziejów ubiegłych. Dzisiaj zaciera się to powoli a nawet zatarło się już i pod niejednym względem; dla tego warto to przypomnieć, choćby i dla pamiątki to tylko być miało.

1. Patronami lakarzy są św. Łukasz, o którym czytamy w Piśmie św. „pozdrawia was. Łukasz lekarz najmilszy" (Kol. 4, 14), Pantaleon, Kosma i Damian, o których mówi legenda, że byli lekarzami. Prawnicy czcili św. Iwona z Chartres, który był adwokatem biednych i kiedyś dopomógł przed sądem biednéj pewnéj wdowie mądrą i stanowczą obroną. Patronami teologów są doktorowie Kościoła św. Augustyn i Tomasz z Akwinu. Św. Katarzyna Aleksandryjska jest patronką filozofów i stanu nauczycielskiego; bo była tak uczoną, że pokonywała w dysputach pogańskich filozofów. Z jéj obrazem można się spotykać w audytoryach szkół i na pieczęciach uniwersyteckich. Na jéj obrazach malują w kościele koło złamane, które może uczonym służyć za symbol pełen nauki, że nauka tego świata jest zwodniczą i zmienną. — Na podstawie nie już legendy tylko, ale Pisma św. można objaśnić, czemu, jakośmy wyżéj już zaznaczyli, Łukasz św. jest patronem lekarzy, św. Józef patronem cieśli i stolarzy, św. Piotr rybaków i żeglarzy, św. Paweł płócienników, św. Marta i Zacheusz patronami oberzystów. Ś. Jana Chrzciciela czcili jako patrona swego krawcy i mularze, że sam sobie zrobił suknią ze skóry i że zniósł pierwsze kamienie do budowy kościoła. We Francyi

czcili listonosze św. Gabryela jako patrona, że przyniósł wesołe poselstwo do Najśw. Panny. Św. Trzéj Królowie i Rafał są patronami pielgrzymów; a koronę, gwiazdę i Anioła umieszczali oberżyści jako godła na tablicach swoich. Św. Marya Magdalena jest patronką pokutujących i pod opiekę św. Anny i św. Moniki uciekają się rodzice; ubodzy i uciśnieni wzywają także opieki św. Anny z powodu macierzystego jéj charakteru; jest ona również patronką górników (ztąd nazwa Annaberg w Saksonii). „W Piśmie św., mówi o tem symbolicznem jéj znaczeniu Menzel, porównana jest Marya Najś. z księżycem i srebrem, Chrystus ze słońcem i złotem, a tem tłomaczy się patronat św. Anny.“ — Patronami muzyków i śpiewaków są wielcy Papieże Leon i Grzegorz, gdyż położyli wiele zasług około podniesienia muzyki kościelnéj — i św. Cecylia, która, jak opowiada legenda, na łożu śmiertelnem śpiewała. Dawniéj przedstawiano ją na obrazach z muzycznemi instrumentami, od czasów zaś Rafaela przedstawiają ją z organami. Patronem szczególniéj wzywanym w czasie epidemii, zarazy jest obok Najśw. Panny (salus infirmorum), szczególnéj Roch św., pustelnik Antoni i św. Sebastyan: Roch św. dla tego; że leczył chorobą zaraźliwą dotkniętych, Antoni, że wstawiał się skutecznie w XIV w. za chorymi w czasie morowego powietrza, Sebastyan, że na obrazie jego malują strzałę, symbol morowego powietrza i zarazy. Świętego Wita i świętego Walentego uważają za patronów nawiedzeni epilepsyą, — ostatniego dla tego, że uleczył błogosławieństwem swojem chłopczyka epileptycznego. — Introligatorzy czczą św. Ludwika, króla, który w chwilach wolnych książki oprawiał; św. Eligiusz, złotnik, późniejszy biskup w Noyon, robił trony, krzesła ozdobne, skrzyneczki do relikwii, dla tego uważają go rymarze, złotnicy, mosiężnicy za patrona swego. W Anglii był patronem złotników arcybiskup Dunstan z Canterbury, wielki miłośnik sztuki, w Niemczech św. Bernard, biskup w Hildesheim Myśliwi szczą św. Huberta i św Eustachiusza, którzy na polowaniu poznali w cudowny sposób prawdę chrześciańską. Ś. Hubert jest także patronem leśniczych, gdyż 3 listopada, w dzień jego święta, rozpoczynało się dawniéj polowanie na grubą zwierzynę. — W Koblencyi w kościele wojskowym znajduje się obraz przedstawiający patronów żołnierzy: św. Józefa, jako patrona pionierów, Jerzego, jako patrona kawaleryi, Maurycego, jako patrona piechoty Barbarę jako patronkę artyleryi. I w Hiszpanii doznaje téj saméj czci św. Barbara; na francuzkich okrętach wojennych znajdująca się prochownia nazywa się st. Barbe. — Kryspin i Kryspianin są patronami szewców, że jako misyonarze chrześciańscy robieniem trzewików zjednawali sobie mir u pogan. Kamieniarze mieli ś. Reinholda patronem, który po wystąpieniu z szeregów wojskowych wstąpił do klasztoru ś. Pantaleona w Kolonii i tam przez opata został postawiony nad kamieniarzami jako ich dozórca. Ś. Wendelin, syn królewski, który służył z pokorą u jakiegoś rycerza jako pasterz, uważany jest za patrona przez owczarzy i rolników; — ostatnich patronem jest też ś. Izydor. Ś. Aleksy jest patronem sług hotelowych, że żył niepoznany i pokorny w domu rodzicielskim; — służebnic patronkami są św. Notburga i Zytta; — ś. Wolfganga, biskupa, który sam ścinał siekierą drzewa do budowli kościółka, czczą cieśle w Bawaryi jako patrona, — św. Willigis, biskup w Moguncyi, syn kołodzieja, umieścił z pokorą koło w herbie i dla tego uważają go kołodzieje za patrona.

Święci mają zwykle na obrazach jakieś odznaczenie, po którem się ich poznaje, — a to odznaczenie jest albo symbolem jak n. p. u ś. Bernarda koszka jest symbolem jego wymowy, albo historycznem wspomnieniem ze życia Świętego. Znaki te dały także pohop ludowi, że wybierał Świętych na patronów w szczególniejszych potrzebach i czasach.

Tak malują św. Michała jako anioła sądu na obrazach sądu ostatecznego zwyczajnie w promienistym rynsztunku i olbrzymiej postaci z wagą w ręku. Dla tego uważają go we Francyi, jak opowiada Jezuita Cahier, fabrykanci miar i wag i kramarze za patrona. S. Weronikę malowaną z chustką, na której wyciśnięta jest twarz Zbawiciela uważają w Paryżu kupcy płótnem handlujący za patronkę, — św. Bartłomieja uważają za patrona garbarzy i rzeźników z powodu jego męczeństwa i dla tego, że go z nożem przedstawiają; ś. Apostoła Macieja czczą cieśle, bo go z siekierą malują, Maryą Magdalenę kupcy sprzedający balsam, bo ją malują z czarą balsamu. Na starych obrazach malowano ś. Tomasza z kątomierzem na oznaczenie jego zamysłu doświadczającego, zastanawiającego się, i dla tego przyjęli go budowniczy i miernicy za patrona; — św. Jan z piórem i książką malowany uważany jest za patrona przez księgarzy i pisarzy. — Ś. Goara, nazwanego tak od miasta Goar nad Renem, malują z garnkiem, gdyż żył na pielgrzymkach i dla tego został patronem garncarzy; — ś. Mikołaj że ma ster na obrazie, bo dopomógł cudem żeglarzom w czasie burzy, że ma chleb jabłko i pieniądze, że wyposażył trzy córki biednego piekarza, jest uważany za patrona żeglarzy i piekarzy; u nas uważano go za patrona stawającego w obronie przeciw wilkom. Patronem żeglarzy jest też ś. Klemens, bo malują go także ze sterem, we Włoszech zaś jest nim ś. Elmo, bo, jak opowiada legenda mawiał kazania najczęściej do żeglarzy. Ś. Barbara ma na swym obrazie jako symbol wieżę, błyskawicę i hostyą; dla tego zwracali się wierni do niej w modlitwach w czasie burzy, i w niebezpieczeństwach życia, a za patronkę uważają ją ludzie znajdujący się w niebezpieczeństwie życia jak n. p. górnicy, pracujący w kopalniach; — u nas mają ją rybacy w czci szczególnej; — lud nasz uważa ją za patronkę szczęśliwej śmierci. Ś. Błażej, który był męczony żelaznemi grzebieniami i ma je zwykle na obrazie swoim, jest uważany za patrona płócienników i fabrykantów grzebieni. Ś. Pawła czczą powroźnicy za patrona dla tego, że na powrozie spuścił się w Damaszku oknem z więzienia i ratował się tym sposobem ucieczką.

Na wybór patronatu wpływały różne, czasem nic nie znaczące okoliczności. Tak we Francyi północnej zbierali się żniwiarze w święto św. Piotra w okowach po kościołach na nabożeństwo i dla tego otaczali żniwiarze czcią szczególną św. Piotra; — w Niemczech czczą ogrodnicy św. Gertrudę jako patronkę, bo jej święto przypada na początek prac w ogrodzie (17 marca); na obrazie ma ona lilią w ręce i myszy u nóg, które modlitwą z pól wypędziła. Patronką ogrodników jest też św. Dorota, przedstawiana na obrazach z różami kwitnącemi i św. Marya Magdalena, której Chrystus P. przedstawił się w postawie ogrodnika.

Są znów patronaty, dla których zrozumienia potrzeba znać historyą krajów odnośnych, cechów i stowarzyszeń. Tak w Paryżu uważali podług Cahiera w w. XVI iglarze św. Sebastyana, kapitana cesarskiej straży przy-

bocznéj za patrona, gdyż przedewszystkiem z ich cechu wybierano ludzi do téj straży przybocznéj; — balwierze czcili w Paryżu św. Ludwika jako patrona dla tego, że pierwszy z królów francuzkich przestał nosić brodę. Woźnice czcili św. Fiakra; gdyż w początku XVI w. stawały dorożki najprzód przed hotelem St. Fiacre na ulicy św. Marcina, który takie miał nazwisko od obrazu św. Fiakra, nad drzwiami w hotelu umieszczonego. Św. Agata jest patronką od ognia, bo wezwana w czasie niebezpiecznego wybuchu Etny wyprosiła pomoc. We Francyi dziś jeszcze podobno zawieszają jéj obraz na kominach. Św. Floryan jest także patronem od ognia, — w Austryi także patronem piekarzy i piwowarów. We Włoszech i w Niemczech południowych czczą św. Jana Chrzciciela jako patrona śpiewaków i muzyków; bo stary hymn łaciński umieszczony w brewiarzu na jego święto „Ut queant laxis“, a napisany przez Warnefreda, historyka longobardzkiego, nabył wielkiej sławy przez to, że zgłoski początkowe pierwszych siedmiu wierszy wzięto za nazwy siedmiu tonów skali (ut, re, mi, fa, sol, la, si).

Cechy miewały zwykle swoich patronów. Zdarzało się przecież, że różne cechy miewały jednego i tego samego patrona. Ażeby dojść tedy do przyczyny, zkąd to pochodziło, trzeba zbadać historyą cechów pojedyńczych, która dopiero wykaże, że różne cechy to się łączyły ze sobą, to znów rozłączały. Złączywszy się miewały zwykle wspólnego patrona, ale rozłączając się znów zatrzymywały patrona a nie przybierały innego sobie właściwego. Tak n. p. mieli płóciennicy i szewcy w Niemczech wspólnych patronów i to patronów szewców, gdyż pierwotnie stanowili jeden cech, — późniéj rozdzieliwszy się zatrzymali jedni i drudzy tych samych patronów.

W każdym razie ciekawą i to przedstawia kartę historyi i przypomina one święte czasy, gdzie to wszystko kwitnęło i dojrzewało pod świętym wpływem Kościoła i Świętych jego. Święte to i błogie były czasy!!!

Liczba siedm w tumie Kolońskim. Nad wszystkiemi głównemi i pobocznemi drzwiami znajduje się 7 framug, w których umieszczone być mają figury. Przedsionek 56 t. j. 7 razy 8 stóp długi, a w nim znajduje się 7 postumentów do figur; chór okala 7 kaplic a jest 7 razy 23 to jest 161 stóp szeroki, zaś wysoki 7 razy 23 stóp; nawy poboczne są 7 razy 10 stóp wysokie; 2 razy 7 filarów zdobi chór. Siedm filarów oddziela pięć naw kościelnych, a w każdéj znajduje się 7 razy 8 wolnych filarów. Wspaniały ten gmach jest długi 7 razy 76 stóp, a wysokość jego aż do szczytu głównych wież była obliczona na 7 razy 76 stóp. Trzy nawy podłużne są szerokie 7 razy 15 stóp. Tak liczba siedm jest tu i w najmniejszych szczegółach uwzględniona i przeprowadzona we wszystkich i najmniejszych ornamentach. Liczbę siedm uważały wieki średnie za świętą i dla tego z taką skrupulatnością widzimy ją tu zastosowaną.